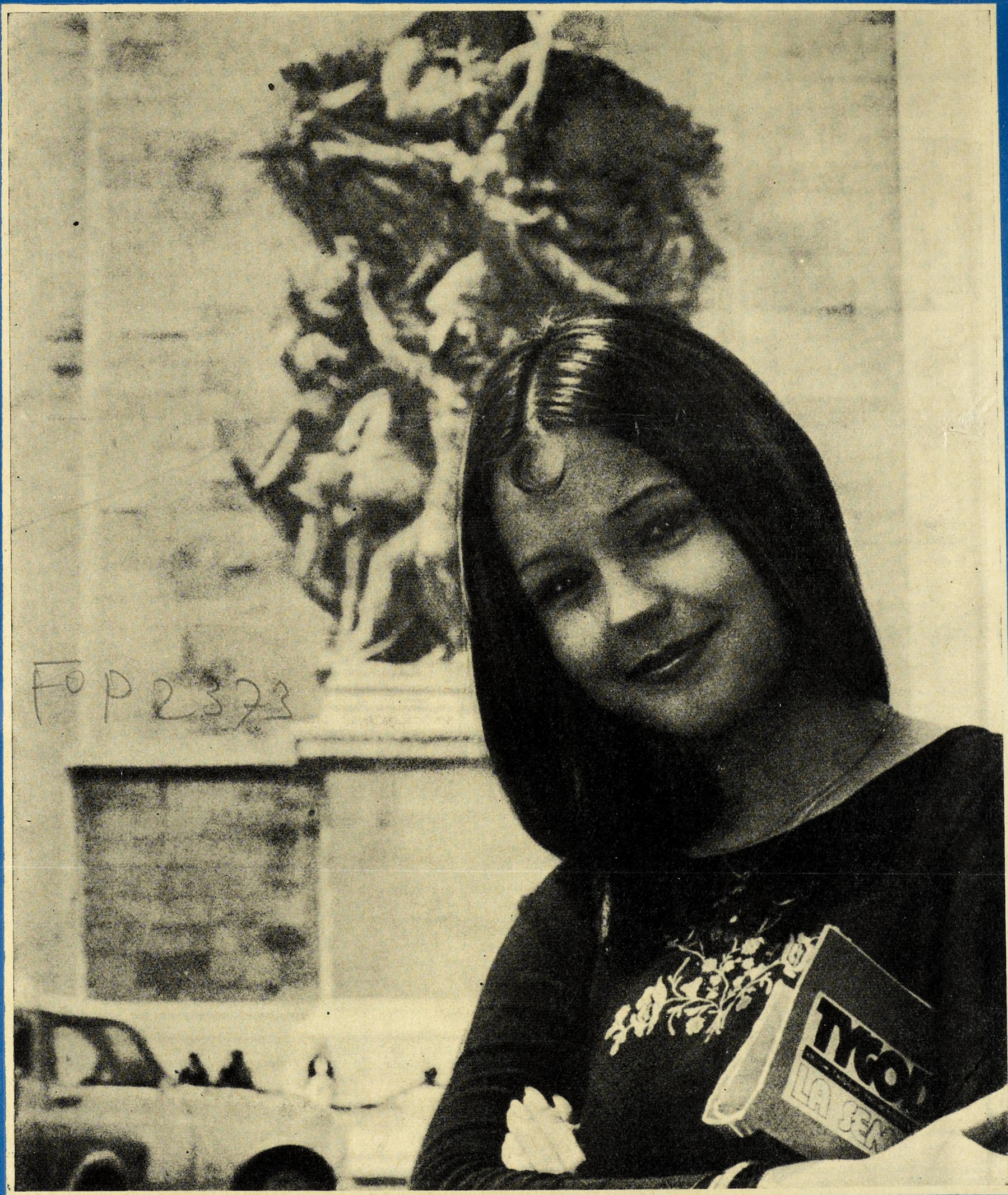


# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taltbout, 75009 Paris ● 14 lipca – juillet 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 29 (873) ●

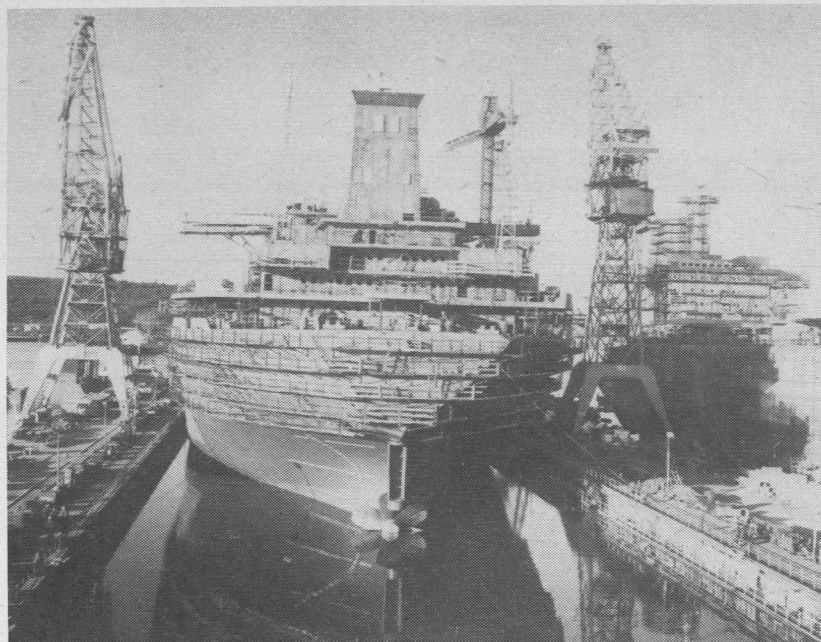
## LA SEMAINE POLONAISE



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W przededniu inauguracji „Dni Morza” — święta półmilionowej rzeszy pracowników tej gałęzi gospodarki — w Gdynńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej odbyło się wodowanie drugiego 105-tysięcznika zbudowanego w tej stoczni. Montażu kadłuba stoczniovcy dokonali w rekordowo krótkim czasie — 87 dni



1



2

● 2

Szpital Miejski w Dąbrowie Górniczej ma spore doświadczenie w opiece nad wcześniakami. Mimo to ordynator oddziału noworodków dr Adela Domagała-Szeniec (na zdjęciu z prawej) nie była pewna uratowania dziewczynki, która urodziła się o całe trzy miesiące za wcześnie. Monika Śliwa ważyła 750 gramów przy wzroście 37 cm. Maleństwo przebywało w inkubatorze prawie dwa miesiące, przeszło trzykrotnie transfuzje krwi, a teraz... rośnie i rozwija się normalnie



3

● 3

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych Kobylniki jest potentatem w pow. inowrocławskim. Gospodaruje na 5000 ha użytków rolnych, ale jego specjalnością jest hodowla bydła. Toteż obecny stan — 1400 krów — planuje się w przyszłym roku zwiększyć o 3000 bukatów. Niedawno wybudowano tu prototypową w Kraju oborę udojową dla 500 krów. Są to trzy połączone przejściami pawilony, wyposażone w duże silosy, wodociągi, „izbę porodową” oraz cielętnik



4

● 4

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Gamrat” w Jaśle należą do największych w Polsce producentów rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Zakłady są nadal rozwijane. Montuje się tu nowoczesne maszyny i urządzenia. Zainstalowane trzy nowe linie automatyczne dają tyle wyrobów, ile wytwarza jedenaście linii pracujących dotychczas. Dzięki modernizacji „Gamrat” dostarczać będzie dwa razy więcej rur



5

● 5

Rabka — znane dziecięce uzdrowisko — już po raz drugi była organizatorem ogólnopolskiego przeglądu młodzieżowych zespołów regionalnych. Pierwsze miejsce zdobyła młodzież z Pucka. Bogaty program wzorowany na folklorze kaszubskim, barwne stroje, świetnie wykonane tańce, piosenki i układy baletowe zachwyciły jurorów i widzów. Na zdjęciu: fragment występu puckiego zespołu baletowego



6

● 6

W Połańcu (woj. kieleckie) rozpoczęto w tym roku budowę elektrowni. W pierwszym etapie przewiduje się oddanie do eksploatacji ośmiu turbozespołów po 200 MW, a w drugim — trzy po 500 MW. Turbiny do elektrowni wykonają elbląskie zakłady „Zamech”. Obecnie na terenie przyszłej elektrowni trwają prace przy zakładaniu fundamentów i budowie zaplecza magazynowego.

Fot. CAF

**W numerze**

- Koszalińskie to najmłodsze polskie województwo. O nadmorskim regionie słynnym z jezior, ruchomych wydm, a także nowoczesnego przemysłu **5**
- Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni to najnowsza placówka tego typu w Kraju. Jakie Towarzystwo ma plany i osiągnięcia? **8**
- Plakat — tradycyjna sztuka ulicy zdobywa salony i sale wystawowe. 700 plakatów z 42 krajów na Międzynarodowym Biennale Plakatu **9**
- Jak inż. Bronisław Maciejewski patronuje współpracy produkcyjnej i handlowej między Arcueil a błońską „Mera” **12**
- Chciałbym pojechać do Polski „pour réapprendre le polonais” — mówi V. Jeżewski **15**
- Szczawno to jedno z ładniejszych polskich uzdrowisk. Warto pojechać i zobaczyć **23**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Porady zielarza, Martine, powieść, sport, tygodniowy program radiowy i telewizyjny

**Nasza okładka**



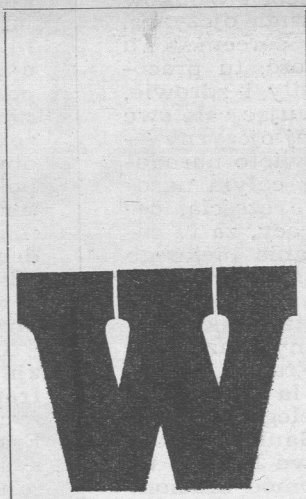
Barbara Wyczyńska — studentka filologii portugalskiej na uniwersytecie w Paryżu — na tle „Marsylianki”. Fot. WŁADYSŁAW ŚLAWNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.  
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.



# Bilans emigranckich uczuć

lipcu 1944 roku otwarta się w historii narodu polskiego nowa karta. Po raz pierwszy w tysiącletnich dziejach starego naszego kraju ster nawy państwowej ujęli w swe ręce przedstawiciele stronnictw reprezentującej masy robotnicze i chłopskie. Intensywne demokratyczne przeobrażenia, jakich nowa władza zaczęła dokonywać w życiu polskim, były solą w oku wielu politykom, którzy pozostali na emigracji. Ludzie ci jęli rozwijać propagandę zmierzającą do zohydzenia nowo powstałej Polski Ludowej w skupiskach wychodźczych rozsianych po szerokiej ziemi i do oderwania Polonii od Macierzy.

## Przeważała troska o łączność z ojczyzną

Agitacja taka szerzyła się również w środowiskach polonijnych we Francji i niejednego emigranta pogrążyła w rozterce i niepewności. Ale ośrodki fałszujące obraz nowej Polski nie dopięły swego. Po pewnym czasie ciekawość poznania życia i osiągnięć Polski Ludowej tudzież troska o zachowanie łączności z kulturą narodową pnia macierzystego, wzięły w Polonii francuskiej górę nad wszelkimi wątpliwościami. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych emigranci zaczęli gromadnie wybierać się do ojczyzny i od tego momentu ruch turystyczny wychodźstwa polskiego we Francji w kierunku Kraju nieustannie przybierał na sile. Informację tę warto zilustrować liczbami. W 1957 r. odwiedziło Polskę 1846 emigrantów z Francji, w 1967 wakacje w Polsce spędziło 25.390 osób z Francji, w 1970 r. — 29.492 osoby, w 1972 — około 35 tysięcy osób. Ten króciutki raport statystyczny mówi sam za siebie.

Zanim starzy emigranci jęli gremialnie udawać się do ojczyzny, poznało już Polskę Ludową kilka tysięcy dzieci polonijnych z Francji. Pierwsze kolonie letnie dla potomków wychodźców z Francji zorganizowano już w 1948 r. Na zaproszenie krajowego Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim (który w 1949 r. utworzył wspólnie z innymi organizacjami istniejącą po dziś dzień i utrzymującą żywe kontakty z licznymi środowiskami polskimi kombatantów za granicą Związek Bojowników o Wolność i Demokrację) pojechali wówczas do Polski synowie i córki byłych uczestników ruchu oporu. Pojechali pociągami. Ale w następnych latach wozili działkę polonijną do Kraju ojców wielki transatlantyk m/s „Batory”. Podobnie jak wycieczki, jakie w lecie odbywają do starego kraju dorośli członkowie naszej polonijnej społeczności, te dziecięce wyjazdy na kolonie do ojczyzny przodków weszły w zwyczaj i trwają po dziś dzień, tyle że obecnie nasi milusińscy — jak to się w Kraju pieczołowicie mówi o dzieciach — podróżują samolotami. I tyle że od szeregu lat prócz dorosłych i dzieci jeździ także w sezonie letnim do Kraju młodzież, która zapoznaje się z kulturą i dziejami Polski na obozach organizowanych przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną.

## O poszanowanie polskiej granicy zachodniej

Ale w trakcie minionego trzydziestolecia uczucia Polonii francuskiej dla Polski znajdowały wyraz nie tylko

w wyjazdach do starego Kraju. Emigracja polska we Francji starała się także w ciągu tych trzydziestu lat wspierać ojczyznę słowem i czynem. Godzi się tu przypomnieć m. in. o zdecydowanym poparciu, jakiego wychodźstwo udzieliło Polsce w sprawie nietykalności granicy na Odrze i Nysie. Godzi się odnotować, że już w listopadzie 1950 r. ukonstytuowała się w Paryżu organizacja, która jako statutowe zadanie postawiła sobie działalność na rzecz bezpieczeństwa Ziemi Odzyskanych mianowicie Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Stowarzyszenie to prowadziło intensywną akcję mobilizacyjną wśród rodaków, a poza tym oddziaływało na francuską opinię publiczną i zdołało — jak podkreślił to wiceprzewodniczący Rady Naczelnej krajowego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, ambasador Jan Izydoreczyk — „zdobyć cennych sojuszników dla swych pięknych celów wśród wybitnych francuskich intelektualistów, działaczy, literatów, publicystów, naukowców, i to spośród środowisk o najróżniejszych przekonaniach politycznych.”

Godny wkład wniosła również Polonia francuska w obchody milenijne. Na przestrzeni całego 1966 r. ośrodki wychodźcze we Francji urządzały wystawy, pokazy, odczyty i spotkania nasycone treściami Tysiąclecia. W tymże samym 1966 r. odwiedziła także Polskę rekordowa w stosunku do poprzednich lat liczba wycieczek polonijnych z Francji.

Nadto emigracja polska we Francji przyłożyła swoją cegiełkę do budowy Szkół Tysiąclecia na Ziemiach Odzyskanych: przyczyniła się walcnie do ufundowania w Gdańsku szkoły, którą nazwano imieniem Marii Skłodowskiej-Curie.

## Polonijna ofiarność dla starego kraju

Do uczestnictwa w budowie tej szkoły wezwało Polonię francuską Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Stowarzyszenie to pomogło także naszym rodakom w Kraju wnieść Dom Dziecka w Szczecinie-Zdrojach.

Ale nie tylko członkowie Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie okazali w ciągu minionych trzydziestu lat wielką ofiarność dla starego kraju. Spieszyli także Polsce z pomocą wiele innych organizacji, m. in. Związek Polskich Bractw Kurkowych, który obchodził niedawno swoje pięćdziesięciolecie i który objawił również swoje przywiązanie do Macierzy złożeniem swoich pamiątek w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. Śmiało można powiedzieć, że datki na cele takie jak rozwój Ziemi Odzyskanych, Fundusz Olimpijski, odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie i wzniesienie Centrum Zdrowia Dziecka płynęły w trakcie ubiegłych trzydziestu lat dosłownie ze wszystkich skupisk polonijnych we Francji. Płynęły i płyną po dziś dzień.

Wszystkie te świadczenia Polonii francuskiej na rzecz starego kraju miały i mają nie tylko wartość materialną, lecz również i niepospolitą wartość moralną. Są one bowiem odzwierciedleniem sentymentu, jakim wychodźstwo polskie we Francji darzy swoją pierwszą ojczyznę. Dowodzą, że w coraz szerszych kręgach polonijnych ugruntowuje się prawda o dzisiejszej Polsce, i że emigranci i ich potomkowie cieszą się osiągnięciami tej Polski, że szczerze życzą narodowi polskiemu wzrostu jego siły, jego zasobów i jego znaczenia.

# Święto narodowe Francji

Jak co roku, wśród tłumu mieszkańców Paryża, Saint-Etienne, Montceau-les-Mines, Valenciennes, Douai, czy innych miast Francji, na wielkich zabawach ludowych z okazji święta narodowego — 14 lipca, wielu będzie uczestników spośród Polonii. Będą się bawić, radować, tańczyć na placach miast, podziwiać na wieczor-

nym niebie kolorowe bukiety sztucznych ogní, słuchać ulubionych piosenkarzy, jak wszyscy w całej Francji. Tego dnia bowiem we Francji panuje niepowtarzalny nastrój świąteczny.

W tym święcie uczestniczy z dumą i zadowoleniem cała Polonia francuska, od kilkudziesięciu już lat związana z Francją nie tylko swą pracą, ale i silnymi korzeniami wrosła w francuską ziemię. Dla nich, starych robotników, górników, którym przed pięćdziesięciu laty Francja dała i pracę, i chleb oraz możliwość stworzenia dla siebie, swych dzieci i wnuków egzystencji, stała się ona drugą ojczyzną, do której przylgnęli całym sercem. Tu przecież przeżyli swą młodość, tu pracowali, oddając Francji swe siły i zdrowie, tu wraz z rodzinami, zachowując całe swe przywiązanie do swej dawnej ojczyzny — Polski, zapuścili korzenie. Święto narodowe Francji obchodzą więc z całym narodem francuskim, będąc jego częścią, cenią ją za postawę i wkład pracy, za tę cegiełkę, dołożoną do zbudowania pięknego i nowoczesnego gmachu państwa francuskiego. Już przecież w grudniu 1944 roku, gdy rozgrywał się jeszcze ostatni akt drugiej wojny światowej, I Walny Zjazd Wychoźstwa Polskiego we Francji, który odbywał się w Maison de la Chimie w Paryżu, zapewnił w swym telegramie wysłanym do Generała de Gaulle'a, szefa wolnej Francji, że „Polacy we Francji uczynią wszystko, by dopomóc braciom Francuzom w przywróceniu wielkości Francji.” Słowa swego dotrzymani, podobnie jak w trudnych latach wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi.

W dniu święta narodowego Francji, gdy z całego świata napłyną do Paryża depesze gratulacyjne i życzenia, wśród nich szczególną radością napawają serdeczne życzenia pomyślności i powodzenia dla całego narodu francuskiego z Polski, zapewnienia o tradycyjnej, wypróbowanej przyjaźni i bliskich więzach, tak wysoko cenionych w Polsce i we Francji. Polonia francuska zawsze z uwagą śledziła i śledzi francusko-polskie stosunki i kontakty. Ze szczególną dumą i zadowoleniem odnotowuje po wizycie we Francji Pierwszego Obywatela Polski Edwarda Gierka w październiku 1972 roku intensywnie rozwijającą się współpracę między Francją i Polską we wszystkich dziedzinach — politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, zdając sobie sprawę, że służy ona interesom drogich ich sercu obydwu krajów — Francji i Polski oraz pokojowi na świecie. Toteż głęboko w ich serca wryła się zapowiedź wybranego niedawno przez naród francuski Prezydenta Republiki Francuskiej — Valéry Giscard d'Estaing, że przyjazne kontakty i współpracę z Polską zamierza nadal kontynuować i rozszerzać.

Do serdecznych życzeń z Kraju z okazji święta narodowego Francji, Polonia francuska dołącza więc swe najgorętsze życzenia pomyślności dla swej ojczyzny Francji, dla całego narodu, z którym związała się na zawsze. I jak dla Solenizanta, poza niebiesko-biało-czerwoną kokardką — ofiarowuje bukiet biało-czerwonych kwiatów z ziemi ojców i przodków — zaprzyjaźnionej z Francją Polski.

URSZULA KOZIEROWSKA

## NUIT DE VARSOVIE W LYONIE

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Lyonie zorganizowało wieczór taneczny pod hasłem „Warszawska noc” połączony z kolacją. Impreza była bardzo udana, wzięło w niej udział ponad 300 osób.

Zespół „Śląsk”, znany ze swych występów w Lyonie i niemal już w całej Francji, dodał do spotkania dużo humoru i werwy dzięki swym tańcom, pieśniom i strojom bajecznie kolorowym. Do tańca grała, pod-

czas zabawy, orkiestra Reverdon. Bal nazwany „Nuit de Varsovie” upłynął w doskonałej atmosferze. Świetna była zabawa i świetna kolacja przygotowana przez mistrza kuchni p. Roger Parent.

P. Witold Dynowski — konsul generalny PRL w Lyonie, który obecny był na imprezie, podziękował za zaproszenie na przyjęcie i bal oraz złożył gratulacje prezesowi Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego p. Roger Grivelowi za doskonałą organizację imprezy.

Wśród licznych osobistości, które były obecne na „Warszawskiej nocy”, znajdowali się radni miejscy Lyonu, pani Girard, pp. Barthélemy i Ginot, p. Antoinat — przewodniczący Komitetu Wymiany Kulturalnej i Jumelage'u, pułkownik Denamour, kapitan Guillerminet, pani Villaneau — dyrektorka szkoły i wiele innych osobistości: profesorów, działaczy społecznych, sportowych, przedstawicieli wolnych zawodów, członków stowarzyszeń i organizacji.

## UDANY POLSKI SPEKTAKL

W Salle Rameau w Lyonie występował zespół artystów polskiego radia znany w Kraju z emisji „Podwieczorki przy mikrofonie”. Dla francuskiej publiczności i dla rodaków z Francji przygotowali polscy artyści spektakl o charakterze przede wszystkim wokalnno-muzycznym. Zmniejszono liczbę skeczów i monologów, w które obfitują „Podwieczorki” w Warszawie, ażeby dla publiczności francuskiej impreza mogła być bardziej dostępna. Dużo piosenek wykonanych było po francusku.

Szczególną uwagę publiczności lyońskiej zwrócił Młynarski — autor i wykonawca wielu bardzo ładnych piosenek. Połomski — śpiewak pełen wdzięku i elegancji, Sośnicka — śpiewaczka i laureatka kilku konkursów międzynarodowych.

Dużo wdzięku i humoru wniosły występy zespołów „Dwa plus jeden” i „Ptaki”, a także Alina Janowska. Imitacje i parodie tej znakomitej aktorki wzbudziły entuzjastyczne brawa publiczności. Wspomnieć należy również o lekkiej i błyskotliwej konferansjerce Zenona Wiktorczyka.

W imprezie wzięło udział dużo publiczności. Wśród osobistości, które przybyły na „Soirée de Varsovie”, znajdowali się m. in. konsul generalny w Lyonie p. Witold Dynowski i przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Lyonie p. Roger Grivel.

## 20 i 21 LIPCA

### UROCZYSTOŚCI W VILLARD-DE-LANS

Od p. Lucjana Owczarka z Paryża otrzymaliśmy list następującej treści:

W lipcu roku bieżącego mija 30 lat od bohaterskiej śmierci wychowanków polskiego liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans, którzy wraz z kolegami francuskimi z Résistance, walczyli w bitwie o Vercors z okupantem niemieckim.

W związku z tą rocznicą odbędą się w Villard-de-Lans, 20 i 21 lipca, w obecności najwyższych władz francuskich, uroczystości upamiętniające te walki, na które przybędą również Villardczycy z Polski i zagranicy.

Prosi się wszystkich Villardczyków zamieszkałych we Francji i krajach sąsiednich, o możliwie szybkie nadesłanie zgłoszenia swojego udziału w tych uroczystościach i w zjeździe absolwentów Liceum, który przy tej okazji odbędzie się w Villard-de-Lans.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem:

L. OWCZAREK  
22, Avenue Emile Zola  
75015-PARIS (tel. 578 21 01)

Do komunikatu niniejszego pragniemy dodać, że w Paryżu istnieje Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris z siedzibą w gmachu dawnej szkoły: 15, rue Lamandé, 75017-PARIS. Prezesem Aliance'u jest p. Kazimierz Molenda. Przypominamy również, że w roku 1967 i w r. 1972 odbyły się w Paryżu zjazdy dawnych uczniów, profesorów i pracowników Polskiego Liceum. Brało w nich udział wielu Villardczyków.

## ŻYCZENIA Z AFRYKI

Ks. Józef Zieliński, zamieszkały w Evéché Katiola, w Republice Wybrzeża Kości Słoniowej (Afryka Zachodnia), przesyła najserdeczniejsze życzenia imiennowe i pozdrowienia braterskie p. Pawłowi Poziemskiemu — prezesowi Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu oraz Federacji Kombatantów Alianckich w Europie. Wraz z życzeniami dla p. Pawła Poziemskiego przesyła ks. Zieliński gorące pozdrowienia dla całej Braci Kombatancji — Polaków, Francuzów i wszystkich żołnierzy alianckich, którzy walczyli o wyzwolenie Europy.

Do życzeń imiennowych dla p. prezesa Pawła Poziemskiego przyłącza się „Tygodnik”.

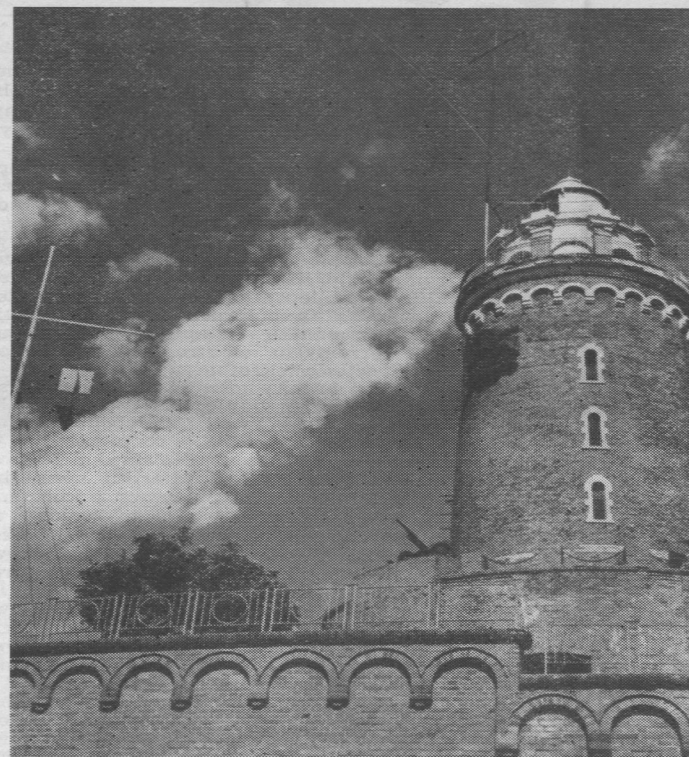
## WYSTAWA W GALERIE DE VALOIS

W Galerie de Valois, w Paryżu, znajdującej się w Palais Royal, w jednym z najpiękniejszych zakątków stolicy, wystawiał swoje obrazy i rzeźby p. Alexandre Poniatowski.

Była to pierwsza wystawa młodego, 20-letniego artysty. Prace jego zwróciły uwagę krytyków. Szczególnie obrazy uderzały różnorodnością form w przejrzystych, wyrazistych kompozycjach, wykazujących powściągliwość w doborze faktury i koloru.



Koszalin należy do najładniejszych miast Wybrzeża. Dom Handlowy, w głębi katedra z XV wieku



Latarnia morska w Kołobrzegu to symbol miasta



# KOSZALIŃSKIE



Słupsk jest jednym z głównych miast województwa. Ulica Słupska, na drugim planie zabytkowy ratusz

## Najmłodsze województwo

Niełatwe były narodziny tego województwa. Wiosną 1954 roku miasta i wsie środkowego wybrzeża leżały w gruzach. Straty wojenne sięgały 70—80 procent. Brakowało mieszkań, pracy a nawet ludzi, którzy powoli zaczęli zjeżdżać ze wszystkich krańców Polski pociągami z napisem „Jedziemy na Ziemię Odzyskaną”. Różnili się miejscem urodzenia, obyczajami, aby w niedalekiej przyszłości mówić o sobie „My, Koszalinianie”. W rok później w Koszalinie, w największym mieście tego regionu zamieszkiwało 3 tysiące osób. Otwarto pierwszy zakład przemysłowy — Fabrykę Zapatek w Sianowie. Przez pięć lat ziemia koszalińska należała do województwa szczecińskiego. W okresie tym inne województwa zdążyły zlikwidować pozostałości wojny. Dopiero w roku 1950 z powiatów Kołobrzeg, Sławno, Słupsk, Swidwin, Białogard, Miastko, Bytów, Drawsko Pom., Szczecinek, Człuchów, Wałcz, Złotów utworzono samodzielną jednostkę administracyjną ze stolicą w Koszalinie. I dopiero od tego roku datuje się rytmiczny rozwój Koszalińskiego.

Koszalińskie z zachodu graniczy z województwem szczecińskim, od wschodu z bydgoskim i gdańskim. Północną granicę stanowi 160-kilometrowy pas wybrzeża. Bezsporny wpływ na charakter województwa ma bliskość Morza Bałtyckiego. Działają na tym terenie trzy porty rybackie: Kołobrzeg, Ustka, Darłowo, które już wkrótce zamierzają przeładowywać około 40 tys. ton ryb. Na kuterach rybackich pracuje odpowiednio wyszkolona kadra, kształcąca się w specjalności rybaka i motorzysty kutrowego w szkołach rybołówstwa morskiego w Darłowie i Kołobrzegu. Tu rozwinął się także przemysł stoczniowy. Stocznia w Ustce zaczęła od drewnianych kutrów, w 1957 roku budulcem było już aluminium, a w 1962 skorzystano z laminatu poliestroszklanego przy produkcji superkutrów.

Plany związane z przemysłem stoczniowym i gospodarką rybną sięgają roku 1990 i dotyczą rozwoju bazy przetwórczej, m. in. rozbudowy chłodni składowych ryb w Darłowie, fabryki konserw w Kołobrzegu, stoczni remontowej w Darłowie i stoczni kutrów w Ustce. Zamierza się zwiększyć połowy, bowiem flota koszalińska będzie wypływała również poza wody Bałtyku.

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

Ale Koszalińskie to nie tylko województwo morskie, bo chociaż natura poskąpiła tej ziemi bogactw, to śmiało można powiedzieć, że przemysł rozwija się tu równie dynamicznie jak w innych województwach.

Budowę przemysłu zaczynano od fabryki zapalek, dziś obok stanowskiej weteranki pracują dziesiątki innych zakładów — korzystających z tradycyjnego bogactwa województwa, z drewna — Słupskie Fabryki Mebli, Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych. Postawiono na przemysł nowoczesny, elektroniczny, UNIMA, ELWA, to firmy znane w Kraju. Do najlepszych należą Zakłady Elektroniczne „Kazel” współpracujące z Naukowym Centrum Półprzewodników. Planuje się, że produkcja młodego przemysłu elektronicznego w roku 1980 wzrośnie dziesięciokrotnie w stosunku do lat poprzednich. Inną branżą koszalińskiego przemysłu, w której region ten przoduje, jest przemysł skórzany reprezentowany przez Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego „Alka”, produkujące 6 tysięcy par obuwia rocznie oraz Fabrykę Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku specjalizującej się w krótkich seriach płaszczy i kurtki.

Każdy powiat województwa posiada sieć zakładów przemysłowych oferujących mieszkańcom interesującą pracę i dobre zarobki. W Czuchowie rozwija się jeden z najmłodszych zakładów przemysłu kablowego „Kablosprzet”, w Okonku Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego wytwarzają koce i pledy, a ostatnio poszukiwaną przez młodzież tkaninę „teksas”. W Słupskim „Famarolu” 1200 robotników pracuje przy montażu maszyn rolniczych. Szybki rozwój przemysłu na tym terenie zahamował migrację ludności, która przybrała dość spore rozmiary zwłaszcza w okresie lat pięćdziesiątych. Proces ten dopiero zahamowano 15 lat temu, kiedy nastąpiła intensyfikacja przemysłu i rolnictwa. Obecnie koszalińskie jest województwem z przyszłością, nie na darmo 45 procent jego mieszkańców, to ludzie, którzy nie ukończyli 30 roku życia.

W oparciu o dane z rocznika statystycznego wynika, że podstawą gospodarki Koszalińskiego jest rolnictwo, wszak 52 procent ludności mieszka na wsi, a na pierwszym miejscu stoi tutaj uprawa ziemniaka. Dzieje się tak z pewnością za sprawą placówki naukowo-badawczej, Instytutu Ziemniaka w Boninie koło Koszalina. Instytut należy do wiodących w Europie, współpracuje z podobnymi w Danii, RFN, Szwecji. Jego zadaniem jest wyhodowanie wysokowartościowych odmian ziemniaka oraz opracowanie ich agrotechniki oraz rejonizacyjnych zaleceń. Dotychczas do produkcji przeznaczono 18 nowych odmian.

Wiele gospodarstw rolnych z powodzeniem specjalizuje się w hodowli. W ostatnim okresie duży nacisk położono na ten rodzaj inwestycji, oto w Suchorzu, w Wieloobiektowym Gospodarstwie Rolnym hodować się będzie 13 tysięcy tuczników, w Kędzynie powstaje duża ferma dla cieląt. Koszalińskie ma warunki, aby stać się „zagłębiem hodowlanym”. Dwa tysiące hektarów łąk, 790 hektarów pastwisk zapewni wielu zwierzętom paszę. Planuje się, że w 1990 roku na 100 hektarów przypadnie 100 sztuk bydła, 150 świń, 30 sztuk owiec.

Koszalińskie ze względu na swoje warunki naturalne jest województwem morsko-rolniczo-przemysłowym. Która z tych specjalności jest wiodąca. Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Najmłodsze województwo nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa w gospodarce Kraju.



„Ziemia Koszalińska”. Takie imię nosi statek, który stawia piękno tego regionu na morzach świata

Prace żniwne na obszarze Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Jarkowie niedaleko Kołobrzegu



„Karczma Słupska” wita serdecznie każdego gościa i znakomicie karmi regionalnymi przysmakami

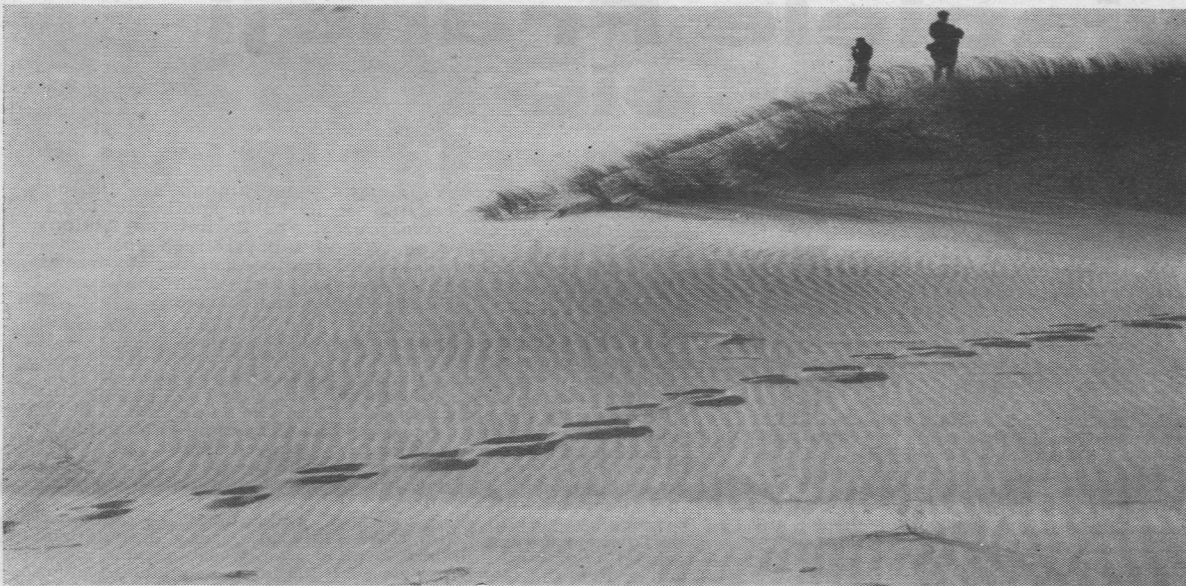
## Karczmy z taśmy

„Karczma Słupska” ma znakomitą markę nie tylko wśród turystów odwiedzających Koszalińskie. Jej sława daleko się rozeszła poza granice województwa. I dzisiaj w „Karczmie Słupskiej” można gościć, będąc nawet w Chicago czy Pradze. Polewkę chlebową, kurczaka z jabłkami i agrestem można zjeść w Ameryce i Czechosłowacji, bowiem zbudowano tam właśnie na wzór słupskiej prawdziwą polską karczmę przywożąc z Kraju pełen wystrój wnętrz, kucharzy i... menu. Na razie jednak zawitamy do Słupska, drugiego co do wielkości po Koszalinie miasta tego regionu. Karczma otwiera swoje podwoje dla każdego i już od progu przybysz witany jest ze staropolską gościnnością przez kelnerki w ludowych strojach. Kto ma ochotę może zjeść skromny posiłek w sali bufetowej siedząc na bujanych koniach, tworzących rodzaj oryginalnych barowych stołków. Na wytworny obiad zaprasza sala kaszubska i góralska. Trunki podobno najlepiej smakują pite w grocie, przy kominku. Bo „Karczma Słupska” to nie tylko znakomita kuchnia, miła obsługa, ale również stylowe wnętrza zaprojektowane przez plastyków. Nawet naczynia do grzania wina zostały wykonane na zamówienie u artysty garncarza. Nic więc dziwnego, że wiele państw domaga się zbudowania u siebie karczmy „Made in Poland” Zakłady Gastronomiczne zawarły umowę z „Torimexem” na piętnaście gotowych obiektów tego typu. Dostarczą je w roku przyszłym.

Już wkrótce rozpocznie się produkcja karczm i będą one schodzić po prostu... z taśmy.

## Dla każdego coś milego

To raczej o Mazurach mówi się, że są „krajem 1000 jezior”, o Koszalińskim nigdy, a przecież właśnie na tej ziemi znajduje się 1137 jezior. Należą one do dwóch pojezierzy: Drawskiego i Wałęckiego. Ich okolice porośnięte są bujnymi lasami i tworzą wymarzone miejsce do odpoczynku tym bardziej, że każde nadleśnictwo zezwala na postawienie namiotu amatorom turystyki. Jest również szereg nowoczesnych ośrodków wypoczynkowych z parkingami i wypożyczalnią sprzętu turystycznego. Są tu okolice, jakich nie znajdzie się w całej Europie. Na przykład północna część Wybrzeża Koszalińskiego oferuje wczasowiczom jedyny na naszym kontynencie pas ruchomych wydmy nad jeziorem Łebsko. Widoki są tu niepowtarzalne; przyglądając się temu krajobrazowi dochodzi nam do wniosku, że łąchy piasku są niezmiernie fotogeniczne, piękne w swojej formie i kolorze. Ruchome wydmy kryją zasypane osiedla. Tworzyły się przez 5,5 tysiąca lat na skutek działania fal morskich i wiatru, który przynosi piasek i wy-



Ruchome wydmy Narodowego Parku Słowińskiego należą do najbardziej oryginalnych krajobrazów

## Więcej niż krawiec — astronom!

Jest w Polsce wielu znakomitych krawców, ich nazwiska gwarantują, że frak czy garnitur będzie leżał jak ulał. Ale żaden z tych mistrzów igły nie jest astronomem, tak jak Adam Giedrys, mieszkaniec Szczecinka, powiatowego miasta w Koszalińskim.

W ciągu dnia Giedrys szyje ubrania, nocą spędza w swoim obserwatorium astronomicznym zbudowanym na strychu kamienicy. Tu przez okulary lunety bada gwiazdy i wszechświat niebieski.

Od dawna pasjonował się astronomią, do swojej rzetelnej wiedzy i znajomości przedmiotu doszedł własną pracą, lekturą prac naukowych, często w obcych językach. Giedrys jest członkiem Towar-

wiewa w głąb mierzei. Z roku na rok powiększa się szerokość wydmy o jeden metr. Piasek wdziera się na teren jeziora Łebsko, które staje się powoli coraz płytsze. Jednocześnie od strony zachodniej wywiewane wydmy odsłaniają cmentarzysko lasów, ukazując suche kikuty martwych drzew. Przez teren ten prowadzi szlak turystyczny aż do osady Boleniec, gdzie przed wiekami przez kilka miesięcy w roku mieszkali rybacy ze wsi Kluki, którzy opuszczali swą rodzinną wieś i zajmowali się tylko łowieniem ryb.

Ruchome wydmy stanowią integralną część Słowińskiego Parku Narodowego, obszaru liczącego 18 tys. hektarów. Jedną z interesujących atrakcji parku jest skansen kultury słowińskiej, plemienia żyjącego przed wiekami na tej ziemi. Zabudowania gospodarskie, wnętrza, przedmioty codziennego użytku można obejrzeć we wsi Kluki zamieszkałej przez ostatnich przedstawicieli Słowińców.

Ale Koszalińskie to nie tylko lasy i jeziora, ale także miejscowości nadmorskie: Ustka, Ustronie Morskie, Sarbinowo, Mielno, Jarosławiec, które również posiadają duże ośrodki wypoczynkowe. Chętnie spędzają tu urlop całe rodziny korzystając z tzw. wczasów rodzinnych, organizowanych przez macierzyste zakłady pracy. Może dlatego Koszalińskie jest tak popularne, że nie często na niewielkim skrawku ziemi można podziwiać urodę pojezierzy (Drawskie i Wałęckie), pobrzeża (Zachodniopomorskie), lasów (Bytowskie), borów (Człuchowskie), puszcz (nad Gwdą i Drawą) oraz morza (Bałtyckie). Czyli dla każdego coś milego.

zystwa Miłośników Astronomii, wyjeżdżał na Kongres Astronomów do Bułgarii a także do Grecji. Dwa lata temu jako jedyny Polak został zaproszony przez ośrodek badań kosmicznych w Houston. Astronomia dla Adama Giedrysa to więcej niż hobby, to pasja. Zaraził nią już wielu młodych mieszkańców Szczecinka, którzy utworzyli w swoim mieście filię Towarzystwa Miłośników Astronomii i zbierają się w obserwatorium aby podyskutować, obejrzeć najnowsze filmy o przestworzach kosmicznych. Lgnie do niego młodzież, nie na darmo bowiem pan Adam za zgodą kuratorium prowadzi lekcje astronomii w sąsiednim liceum. Jest niezwykle ciekawym człowiekiem, a wszystkim zdziwującym się jego pasją powiada: „Gdyby ludzie częściej patrzyli w niebo, mniej byłoby zła na ziemi”.

Powierzchnia woj. koszalińskiego	— 17 974 km <sup>2</sup>
Liczba ludności	— 747,5 tys.
Stolica	— Koszalin

kimi temperaturami, częstymi opadami atmosferycznymi i jest zupełnie nieodpowiednia dla królewskich karpia, natomiast okazała się wymarzona dla... pstrągów. Czyste, dobrze natlenione wody, łatwa do zdobycia pasza stanowią dla pstrągów obecnie dogodniejsze warunki życia niż w ich dawnym naturalnym środowisku — w górskich rzekach.

Rejonowy oddział Państwowych Gospodarstw Rybnych w Słupsku prowadzi kilka przemysłowych tuczarni pstrąga. Rolę tę pełnią małe rzeczki o silnym spadku i wartkim prądzie. Tutaj pstrągi żywią się suchą paszą tzw. granulatami wytwarzanymi przede wszystkim z odpadów ryb morskich dostarczanych przez bazy rybackie wybrzeża środkowego. Hodowla pstrąga jest bardzo opłacalna, średnio z jednego hektara wód oddawia się 500 kg ryb. A popyt na pstrąga stale wzrasta, wszak już przed wiekami poeta smakosz pisał:

„Pstrąga miłuję — tak mi smakuje,  
Iż gdy pożywam, zdrowie rozkoszuje”



**Koszalińskie**

AREAL użytków rolnych w 47% należy do Państwowych Gospodarstw Rolnych. W Koszalińskim znajduje się najmniej w Kraju gospodarstw indywidualnych.

BYTOWSKI zamek krzyżacki stanowi interesujący zabytek z XV wieku. Odrestaurowane wschodnie skrzydło pomieści bibliotekę i czytelnię powiatową. COSSMIN jest to prawdopodobnie nazwa Koszalina z wieku XIII zanotowana w „Kronice Wielkopolskiej” i przez Długosza.

DREWNO to podstawowe bogactwo naturalne województwa. Lasy stanowią 34% powierzchni regionu.

EKSPORTEREM najaktywniejszym w r. 1973 była Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku. FESTIWALE z Koszalińskiego cieszą się popularnością zarówno wśród amatorów lekkiej, jak i poważnej muzyki. W Kołobrzegu odbywa się Festiwal Piosenki Żołnierskiej, w Sławnie Orkiestra Dętych, a w Słupsku Pianistyki Polskiej.

„GŁOS KOSZALIŃSKI” — codzienne pismo województwa ukazuje się już dwadzieścia dwa lata.

HODOWLA zwierząt staje się specjalnością ziemi koszalińskiej. Powstają wielobieżne gospodarstwa w Suchorzu, Krasi.

„INDUCTA” to bielskie zakłady produkujące silniki elektryczne, współpracują one od dawna z koszalińską Fabryką Urządzeń Budowlanych jednym z największych producentów dźwigów budowlanych.

JAMNO — dziesiąte co do wielkości jezioro w Polsce. Na mierzei, która je oddziela od morza, rozwinęły się kąpieliska nadmorskie.

KLINIKA dla „Berlietów”, czyli Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów powstaje w Słupsku.

„LAS” Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej prowadzi w Koszalinie jedną z największych w Polsce ferm lisich, gdzie hodowane są również norki.

„ŁOSOS”, „Korab”, „Barka”, „Kuter” to przedsiębiorstwa rybackie pracujące na środkowym wybrzeżu.

MORSKIE latarnie. Jest ich na terenie województwa sześć. Najstarsza w Kołobrzegu, pochodzi z 1770 r.

NAJSŁODSZE Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Pomorzanka” produkują 17 ton słodyczy rocznie.

OSIEKI. W tej malowniczej miejscowości odbywa się co roku Międzynarodowy Plenier Plastików.

PAŃSTWOWA Szkoła Muzyczna im. Grażyny Bacewiczówny w Koszalinie, zasłużona placówka, w rozwijaniu kultury muzycznej, w tym roku obchodzi swoje 15-lecie.

REZERWATY. Jest ich tu niemało. Wystarczy wymienić rezerwat cisów, „Osiedle Kormoranów” nad jeziorem Szczytno, w Dobrowie dla żurawi.

SZWAJCARIA Połczyńska — tak nazwano okolice Połczyzna-Zdroju. Tutaj wśród lasów są najpiękniejsze jeziora Pojezierza Drawskiego.

„TECZA” to słupski Teatr Lalki cieszący się od wielu lat uznaniem nie tylko dzieci, ale i dorosłych.

UZDROWISKA leżące w tym województwie, takie jak: Połczyn-Zdrój, Kołobrzeg, są tłumnie odwiedzane przez kuracjuszy ze względu na źródła lecznicze o wysokim procencie soli.

WYTWÓRNIA Elementów Prefabrykowanych WZ-75 pracuje w Kołobrzegu, dzięki jej produkcji co roku zostanie oddanych do użytku o dwa tysiące mieszkań więcej.

ZLEWNIE mleka. Coraz więcej gospodarstw specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego. W kilkudziesięciu wsiach buduje się zlewnie mleka. W tym roku przewiduje się skup 330 mln litrów.

ŻYDOWO. Pracuje tutaj pierwsza w Polsce elektrownia szczytowo-pompowa o mocy 150 MW. Wykorzystuje ona różnicę poziomów dwóch jezior na Pojezierzu Bytowskim.

*La voïvodie de Koszalin est la plus jeune de Pologne. Au Nord elle possède 160 km de côtes et cette présence de la mer a une influence certaine sur le caractère de la voïvodie, qui a été formée en 1950. Tout était à faire sur ce territoire où les pertes de la guerre atteignaient 70—80%. La population y vint de tous les coins de Pologne pour rebâtir et s'installer définitivement.*

*Le caractère maritime est donné par les ports — ceux de Kołobrzeg, Ustka, Darłowo, les pêcheries y atteindront sous peu 50 000 tonnes de poissons par an. Cela a entraîné la construction de chantiers navals pour bateaux de pêche et une industrie de transformation du poisson. Les autres industries y sont également développées. On trouve des fabriques d'allumettes, de meubles, d'agglomérés, l'industrie du cuir et l'électronique. Chaque district a son entreprise industrielle qui fournit du travail aux habitants.*

*Le caractère agricole de la région est d'importance égale, 52% de la population habite la campagne et plus de 35% est employé dans l'agriculture. On cultive surtout la pomme de terre. L'élevage y connaît aussi une belle extension.*

## Z hektara 500 kg ryb

Hodowla ryb jest w Polsce znana od dawna, zwłaszcza w województwach centralnych, gdzie można spotkać wiele stawów pełnych karpia, a także w górach, gdzie hoduje się pstrągi i łososie.

Areał stawów koszalińskich, mimo że należy do największych w Kraju, jeszcze do niedawna nie odgrywał żadnej roli w gospodarce rybnej. Dopiero w roku 1960 po zbadaniu warunków naturalnych regionu zaczęto budować odpowiednie zaplecze potrzebne do hodowli ryb. Otwarto nowoczesne ośrodki zarybiania. O wyborze gatunku ryb do hodowli zdecydował również klimat tego regionu. Koszalińska aura charakteryzuje się nis-

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W Abscon (Nord) powstał w ubiegłym roku z inicjatywy pp. Józefa Dudy i Francka Marcy'ego francusko-polski klub mandolinistów pod nazwą „Wieczór Majowy” (Mandoline-Club Soir de Mai), którego wszyscy członkowie są bądź górnkami, bądź też synami górników. Wbrew swojej nazwie ten 24-osobowy zespół składa się nie tylko z muzyków grających na mandolinie. W skład jego wchodzi także trzech skrzypkowie, trzech akordeoniści, dwaj gitarzyści, dwaj trębacz, klarncista, kontrabasista, perkusista i pianista.

Niedawno firma Look wypuściła na rynek pierwszą płytę nagraną przez „Wieczór Majowy”. Na płytę tę składają się melodie polskie. Muzycy z Abscon zadedykowali ją ojczyźnie swoich ojców. Zacytuowali ją „Droga Polska — Chère Pologne”.

W warszawskim „Miesięczniku Literackim” ukazała się ciekawa rozprawka krajowej badaczki Marii Kruczkowskiej pt. „Święty z Hotelu Lambert”, którą warto — jako że bohaterem jej jest postać wywodząca się z emigracji polskiej we Francji — zreferować pokrótce czytelnikom „Tygodnika”.

Święty, o którym mowa w pracy Marii Kruczkowskiej, to August Czartoryski, wnuk naczelnika polistopadowego wychodźstwa polskiego, księcia Adama Czartoryskiego. August Czartoryski urodził się w 1858 r. w Hôtel Lambert, paryskiej rezydencji swojego dziadka, znajdującej się na wyspie Saint-Louis.

Oficjalne obchody kopernikowskie zakończone zostały 31 grudnia 1973 r., ale w wielu miastach i osiedlach górniczego Nordu hołd pamięci wielkiego polskiego astronoma złożono dopiero w pierwszej połowie br. Dopiero bowiem w pierwszych miesiącach 1974 r. zdołała dotrzeć do takich miejscowości jak: Barlin, Béthune, Calonne-Ricouart i Noeux-les-Mines wspaniała wystawa, objazdowa, jaką z rysunków dziecięcych odnoszących się tematycznie do życia i działalności Kopernika zmontował zespół ze swymi współpracownikami znany naszym czytelnikom działacz kulturalny z Houdain — p. Ignacy Flaczyński. Warto odnotować, że w trakcie tej swojej kopernikowskiej akcji objazdowej niestrudzony p. Flaczyński zapoznawał dziatwę i młodzież szkolną z polską techniką wycinkarską i że jego pokazy wycinkarstwa cieszyły się wszędzie dużym zainteresowaniem młodej publiczności.



Ambasador Francji (trzeci od lewej) p. Louis Dauge odwiedził siedzibę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni

# Przyjaciele Francji w Trójmieście

W centrum Gdyni przy ul. Świętojańskiej 39 ma swą nową siedzibę najstarsze tradycjami Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej — l'Association d'Amitié Polono-Française. Tu, w pięknie i nowocześnie wyposażonym lokalu, w którym widnieje napis „Soyez bienvenus” spotykają się setki sympatyków związków polsko-francuskich. Tu dyskutują żywo o aktualnym obliczu tych związków, nabywają wiedzę podczas lektoratów, czerpią ją z bogatego księgozbioru, z czytelni czasopism, dzielą się planami turystyczno-poznawczymi. Także w okresie letnim gwaro tu i rojno każdego popołudnia. Zdarza się, że nowy, liczący ponad 100 m<sup>2</sup> lokal wydaje się za ciasny, a jest przecież największą i najpiękniej urządzonej tego typu placówką w Kraju.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni jest kontynuatorem istniejącego od 1936 r. Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Łodzi, którego współzałożycielką była znana polska pisarka Zofia Nałkowska. Wśród organizatorów — w 1946 r. znaleźli się m. in. mgr Kazimierz Olszewski oraz p. Maria Markiewiczowa, która tak wspomina działalność Towarzystwa w pierwszych latach:

— Początkowo Towarzystwo nasze liczyło 57 członków, miało skromną siedzibę. Ale dla mnie był to skrawek Francji, w której spędziłam znaczną część swego życia. Dzięki Towarzystwu łatwiej było nam, reemigrantom, adaptować się w Kraju, nawiązać i poszerzać kontakty z sympatykami Francji. Pamiętam wiele takich rodzin: Quentenowie, Wiszniowscy, Heredziakowie... Stanowiliśmy przez wiele lat tzw. kolonię francuską.

Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej na Wybrzeżu utrzymywała się. Było ono jak gdyby sejsmografem coraz żywszych stosunków polsko-francuskich, zapisującym wszystkie ważniejsze ich wydarzenia. Zaczęto organizować różnotematyczne odczyty, prelekcje, wystawy, spotkania, projekcje filmów, wreszcie wycieczki turystyczne do Francji i Belgii. „Były kosztowne, ale ich walory poznawcze były ogromne” — wspomina p. Markiewiczowa. Dawały możliwość konfrontacji wiedzy teoretycznej o Francji z rzeczywistością, pomnażały bezpośrednie kontakty między ludźmi.

— W ciągu 28 lat działalności — jak nas poinformował prezes mgr Marian Koperski — przez Towarzystwo przevineły się tysiące sympatyków z Kraju i zagranicy. Wielokrotnie podejmowaliśmy także delegacje Stowarzyszenia „France-Pologne”, oficjalnych przedstawicieli Francji goszczących na Wybrzeżu itp.

Ponad 10 tys. ludzi Trójmiasta i okolicy ukończyło u nas kursy języka francuskiego. Teraz pogłębiają swą wiedzę, przychodzą licznie na wszelkie imprezy organizowane średnio co dwa tygodnie przez Towarzystwo. Ponadto korzystają ze stałych 22 kursów języka francuskiego, które prowadzone są w kilkunastu punktach Trójmiasta. (Cieszą się one znaczną popularnością i są płatne niemal symbolicznie — 60 zł miesięcznie dla członków Towarzystwa i 80 zł dla nie zrzeszonych).

Wiele imprez kulturalnych organizuje p. Anna Rydlewska-Audouy, pochodząca z Paryża, żona polskiego inżyniera pracującego na Wybrzeżu, przedstawiciela Zakładów Elektrycznych w Łodzi. Jako wiceprezes Towarzystwa kieruje doбором filmów, organizowaniem prelekcji, troszczy się o nowości wydawnicze, aranżuje wizyty osobistości francuskich. Jedną z pasji p. Rydlewskiej jest także nauczanie języka francuskiego. Trzy razy w tygodniu prowadzi zajęcia konwersacyjne i kursy przyspieszone w Gdańsku i Gdyni.

— Wszyscy moi słuchacze, z którymi pracuję od siedmiu lat — informuje — uczą się bardzo chętnie. Czuję się wśród nich jak w rodzinie. Kontakty te chciałabym utrzymywać jak najdłużej...

— Chce pani widzieć rezultaty pracy naszego Towarzystwa? — pyta. — Proszę obejrzeć nową placówkę.

Siedziba rzeczywiście jest okazała i może być powodem dumy. Jej oficjalne otwarcie poprzedziła wizyta kurdama ambasadora Republiki Francuskiej p. Louis Dauge'a, radcy handlowego p. Jacques Dolberto, radcy kulturalnego

p. André Michela oraz konsula generalnego p. Jacques Moutteta. Wizyta przerodziła się w miłe spotkanie towarzyskie. Gości witali wiceprezesi: p. Rydlewska-Audouy oraz inż. Zbigniew Głowiak. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także członkowie kolonii francuskiej na Wybrzeżu, przedstawiciele różnych firm i instytucji francuskich.

Ambasador żywo zainteresowany działalnością placówki mówił o życzliwości, jaką darzy Towarzystwo, które zrealizowało tak ambitne plany, o głęboko zakorzenionych w narodach francuskim i polskim więzach przyjaźni.

Składając wyrazy uznania dla oddanych Francji przyjaźni z Wybrzeża ambasador wymienił nazwisko szczególnie zasłużonego krzewiciela przyjaźni polsko-francuskiej — p. Mariana Koperskiego, prezesa Towarzystwa, nieobecnego na spotkaniu z powodu choroby. Stwierdził też, że takich efektów działalności Towarzystwa nie byłoby bez serdecznego zaangażowania ludzi, którzy codzienną pracą rozwijają przyjaźń polsko-francuską.

Zwracamy się do najmłodszego z działaczy — wiceprezesa Towarzystwa p. Zbigniewa Głowiaka, żeby opowiedział o swojej codziennej działalności, o swych osobistych związkach z Francją. P. Głowiak jest inżynierem mechanikiem. Od 18 lat pracuje on w Stoczni im. Komuny Paryskiej.

— Sentyment dla języka francuskiego zaszczerpił mi profesorowie w Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Po tem podczas studiów na Politechnice Śląskiej uzupełniałem wiadomości na lektoratach. Po otrzymaniu dyplomu, w nagrodę za dobre wyniki w nauce, skierowany zostałem do pracy w stoczni gdynskiej. Adaptacja w tym regionie Kraju było niełatwa, ale po upływie roku poczułem się już pewniej, zwłaszcza że dzięki p. Witkowskiej, tłumaczkę języka francuskiego pracującej w Stoczni, trafiłem do Towarzystwa. Był to rok 1955. Później wraz z prezesem Koperskim zaczęliśmy realizować nowe formy działalności: organizować coraz częściej spotkania, wieczorki, różnorodne imprezy kulturalne. Szeregi Towarzystwa wzrastały, siedziba „pękała w szwach”. Odczuwano się brak dodatkowych pomieszczeń; wynajmowaliśmy więc sale wykładowe od różnych instytucji. Władze Trójmiasta zawsze były i są nam życzliwe, ale trudności były ogromne ze względu na brak pomieszczeń. Kiedy podjęliśmy starania o zmianę lokalu, wydawało się, że jest to nieosiągalne, jednak po długich pertraktacjach znaleźliśmy go, i to w świetnym punkcie Gdyni.

Tak właśnie inż. Głowiak realizuje przyjaźń i współpracę polsko-francuską.

A jak rodzi się ona u słuchaczy kursów prowadzonych przez Towarzystwo?

Elżbieta Łapińska, lat 23, mgr ekonomii, pracująca w Izbie Morskiej w Gdyni:

— Język francuski poznałam i polubiłam już w szkole średniej. Podczas studiów uczęszczałam na lektoraty francuskiego; teraz, mam nadzieję, że będzie on także przydatny w mojej pracy zawodowej.

Aleksander Muszyński, lat 30, technik, pracuje w szpitalu miejskim w Lęborku, skąd dojeżdża do Gdyni na kursy francuskiego:

— Chcę poznać Francję, jej kulturę, sztukę, dorobek naukowy. W Dunkierce mam kuzynkę, która jest żoną Francuza, chciałam nie mieć trudności w kontaktach z nimi. Francuski uważam za język wyjątkowo piękny.

Barbara Ignaczak, 23 lata, kończy studia oceanograficzne na Uniwersytecie Gdańskim, w przyszłym roku ma zamiar podjąć nowy kierunek, studia afrykanistyczne ze strefy języka francuskiego:

— Studiuję oceanografię fizyczną — wydział geologii dna morskiego. Dla poznania bogatej literatury francuskiej w tej dziedzinie ucze się języka. Byłam we Francji zaledwie dwa miesiące, ale chciałabym tam jeszcze pojechać.

Ewa Szymańska, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, romanistka i tłumaczka francuska ze Stoczni Gdańskiej: — Jestem członkiem Towarzystwa od trzech lat. Praca lektorki z uczestnikami kursu jest dla mnie przyjemnością.

(KK)





# Sztuka ulicy w salonach

Sztuka ulicy — plakat — jest związana, jak żadna inna, z codziennym rytmem życia. Prowadzi nas do kina, do teatru, przypomina, ostrzega, informuje. Badacz dzieł postępując się jako jedynym źródłem informacji tymi skrótami plastycznymi, mógłby wiele dowiedzieć się o epoce.

Choć jest jednym z najmłodszych gatunków wypowiedzi plastycznej — liczy sobie bowiem niewiele ponad sto lat — od początku stał się plakat jednym z najszybciej działających środków informacji. Rozwój fotografii, powstanie kina i telewizji w najmniejszym nawet stopniu nie zahamowały rozwoju tej sztuki, lecz wprost przeciwnie — wzbogaciły ją nawet o nowe środki wyrazu podnosząc walory wizualne i sprawność informowania.

Plakat przeżywa w dzisiejszych czasach prawdziwy renesans na całym świecie. Stał się czymś tak oczywistym jak pojawianie się gazet w kioskach każdego ranka. Towarzyszy nam na co dzień i od święta, jest nieodłącznym elementem wielkomiejskiego krajobrazu. Przez swą wszechstronność wpływa na naszą wrażliwość artystyczną, narzuca style i mody, podoba się lub drażni.

Prasa, radio i TV z pewnością informują szybciej i bardziej wszechstronnie niż plakat, lecz codziennie przynoszą niezliczoną ilość informacji. Za pomocą plakatu wybieramy pewne sprawy lub problemy, skupiając na nich naszą uwagę. Wiadomości podawane w radiu uciekają. Informacja zawarta w plakacie czeka na nas w różnych miejscach, zastępuje nam drogę nawet, gdy się śpie-

szymy. Prócz funkcji propagandowych i reklamowych plakat spełnia też niemniej ważną funkcję artystyczną i jako dzieło sztuki służy kształtowaniu gustów i smaku zwykłego przechodnia, stwarza wyjątkową możliwość kontaktu ze sztuką na co dzień, pełni funkcje nie tylko użytkowe, ale też estetyczne.

Wiele w tej dziedzinie mają do powiedzenia polscy twórcy, których nazwiska znane są i cenione na świecie i którzy święcą triumfy w rywalizacji z innymi narodami. Wyrazem prężności polskiego środowiska twórczego, a także uznania przez światowe kręgi artystyczne polskich osiągnięć w tej dziedzinie było zorganizowanie w Warszawie w 1966 r. pierwszego Międzynarodowego Biennale Plakatu.

Był to pewnego rodzaju eksperyment. W połowie lat sześćdziesiątych nikt nie mógł przewidzieć z pewnością czy przyjmie się na szeroką skalę pomysły zorganizowania cyklicznej wystawy plakatu artystycznego. Wydawało się jednak naturalne, również dla partnerów zagranicznych, że to właśnie Polska zainicjowała tę imprezę, kraj, gdzie plakat artystyczny osiągnął po wojnie niebywały rozkwit, gdzie zrodziła się słynna „polska szkoła plakatu”.

Dzisiaj po otwarciu V Międzynarodowego Biennale Plakatu, nikt nie ma wątpliwości, że zajmuje ono ważną pozycję w światowym programie wydarzeń artystycznych. W niemałym mierze jest to również zasługą komitetu organizacyjnego MBP, któremu od samego początku z nieustającą energią i zapalem przewodniczy profesor ASP Józef Mroszczak.

Honorowany wielokrotnie (nie tylko zresztą z tego tytułu) przez Kraj i zagranicę, a ostatnio obdarzony członkostwem honorowym Akademii Nazionalne Di Belle Arti Parma.

Od pierwszego Międzynarodowego Biennale w 1966 r. nie tylko podwoiła się ilość prac nadsyłanych z całego świata, nie tylko wzrosła trzykrotnie ilość zgłaszających swój udział autorów. Warszawskie Biennale Plakatu pozostało do tej pory jedynym miejscem konfrontacji osiągnięć i tendencji w tej dziedzinie plastyki. Więcej — stało się ono także miejscem spotkań i kontaktów osobistych twórców i krytyków z całego świata. Na otwarciu w warszawskiej Zachęcie rozmowy toczyły się w wielu językach, a do polskiej stolicy zjechało z tej okazji kilkuset gości z zagranicy.

Na wystawie zaprezentowano ponad 700 plakatów z 42 krajów wybranych spośród 2065 nadesłanych prac. Pierwsze refleksje? Plakat się zmienia, to oczywiste. Powiedzieć można, że szlachetnie, jest bardziej wyszukany, mniej agresywny nawet w reklamie, bardziej stanowi o kunszcie artysty, niż sprzyja gustom.

W tym roku jury rozdzieliło inaczej niż do tej pory medale i nagrody. Organizatorzy doszli do wniosku, że Biennale nie tylko może i powinno być konfrontacją tego, co jest, ale że powinno o coś walczyć, upominać się o coś takiego, co bliskie jest wszystkim ludziom na całym naszym globie. Zdecydowano więc, że motywem przewodnim V Biennale będzie zagadnienie ochrony środowiska, a że temat wydał się zbyt obszerny wyłoniono jego fragment i opatrzone hasłem: „Woda elementem życia”.

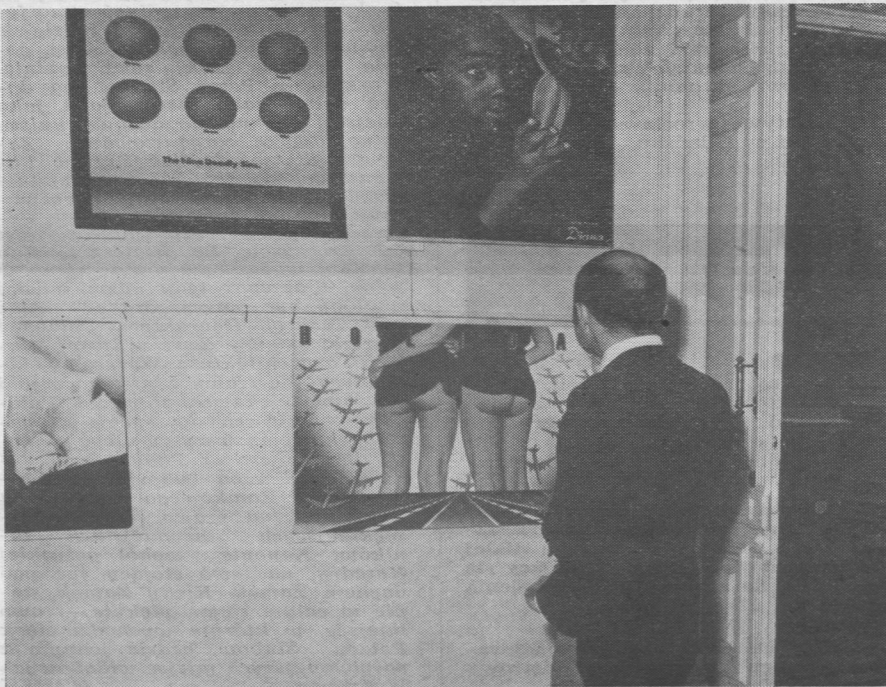
I tak ze ścian warszawskiej Zachęty plakaty z całego świata krzyczą „Water is life”, „L'eau élément de la vie”, „El agua es vida”, „Save the planet”, „Retter die Meere”, „W zatrutych wodach umiera życie”. Ale nie tylko krzyczą różnorodnymi słowami. Graficy atakują wyobraźnię widza obrazami: oto szklane akwarium z rybami i roślinami wodnymi stoi na pustych piaskach Sahary; brudne fale morza zalewają samotny nagrobek człowieka; świeża woda w puszkach od konserw jako rarytas. Woda przedstawiana jest w różnych aspektach i poprzez odmienne skojarzenia — a jej brak najczęściej znamionuje wyschnięta skorupa ziemi. Przejmujący, napawający przerażeniem stan ostatecznego zagrożenia. Jeśli się tym obrazem zatrwożymy naprawdę, to warto było organizować taki światowy front plastycznego działania.

Ta część Biennale zyskała sobie honorowy protektorat UNESCO i jego generalnego sekretarza pana René Mahena.

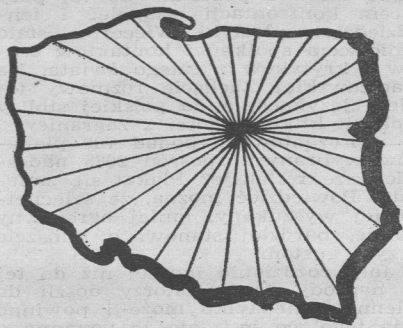
O tej grupie plakatów tematycznych najwięcej, bo stanowi ona absolutne novum warszawskiego Biennale. Pozostałe plakaty podzielono na dwie grupy: plakaty propagujące idee i zagadnienia o treściach społecznych i humanistycznych oraz plakaty reklamowe.

Werdykt jury, nagrody, wyróżnienia przyznawane z okazji Biennale w polskiej stolicy odbijają się głośnie echem w świecie, zwłaszcza w ośrodkach sztuki użytkowej, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na kierunki rozwoju i poszukiwań nowych dróg sztuki plakatowej. Obecne V Biennale, na tyle, na ile pozwala na to koncepcja wystawy, wydaje się być prawdziwym odzwierciedleniem stanu i rozwoju plakatu światowego. Z drugiej zaś strony impreza ta, przez współzawodnictwo projektantów i konfrontację ich osiągnięć przyczynia się nie tylko do stałego podnoszenia rangi artystycznej i wartości estetycznych plakatów, ale też do popularyzacji tej dziedziny sztuki. (A. R.)

Zdjęcia: WOJCIECH BARCZUK



# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

**NOWY TYP „NYSY”.** Załoga Fabryki Samochodów Dostawczych w Nysie wyprodukowała pięć pierwszych egzemplarzy nowego typu samochodu, przeznaczonego dla energetyków. Po przejściu prób w zakładach energetycznych wozy przekazano do kilku rejonów Kraju. Samochód wyposażono w silnik górnozaworowy, czterobiegową skrzynię biegów i dwuobwodowy układ hamulcowy. W kabine kierowcy zainstalowano radiotelefon oraz przenośny reflektor do oświetlenia sieci nocą. Dla pracujących w różnych warunkach terenowych ekip ważne są też dobre ogrzewanie i wentylacja pojazdu.

**GAZ DLA MIESZKAŃCÓW KOZIENIC.** Ekipy monterskie tarnowskich okręgowych zakładów gazowniczych przyspieszyły prace przy budowie gazociągu z Radomia do Kozienic. Podłączenie budynków do sieci gazowej oraz instalacja urządzeń nastąpi przy końcu bieżącego roku. W pierwszej kolejności gaz doprowadzony zostanie do mieszkań na osiedlu „Energetyk”.

**DRUGI MILION TON RUR Z HUTY „BIERUT”.** Załoga rurowni hut „Bierut” w Częstochowie zanotowała na swym koncie kolejny sukces: wyprodukowano dwumilionową tonę rur. Pierwszy milion wyprodukowano w okresie 1952—1965, tj. w ciągu 14 lat. Na drugi milion złożyła się 8-letnia praca.

**„TURÓW” NAJLEPSZA KOPALNIA WĘGLA BRUNATNEGO.** W ubiegłorocznym międzyzakładowym współzawodnictwie kopalni węgla brunatnego najlepsze wyniki uzyskała załoga kopalni „Turów”. Wydobyła ona w 1973 r. rekordową ilość 22,5 mln ton węgla brunatnego. Milion ton wydobyto ponad zadania planowe. W ciągu ostatnich trzech lat, wydajność pracy wzrosła tam o 38 proc. przy zmniejszonym zatrudnieniu.

## Technika

**GDAŃSKA RAFINERIA** będzie najbezpieczniejszym w Polsce zakładem dla środowiska. Stopień zanieczyszczenia atmosfery będzie stale kontrolowany przez 17 automatycznych czujników rozlokowanych wokół rafinerii i na terenie Gdańska. Jeżeli stężenie przekroczy bezpieczne normy, sprzężony z czujnikami minikomputer samoczynnie zmieni paliwo, którym opalany będzie zakład. Dwa — 140- i 160-metrowe kominy będą wydalaly rafineryjne gazy i dymy w górne warstwy atmosfery, gdzie zawsze wieją wiatry. Oczyszczalnie — me-



chaniczna, biologiczna i chemiczna — chronić będą otwarte kanały depresji żuławskiej przed zanieczyszczeniem ropą naftową. Duża część wody używanej przy przerobie ropy naftowej będzie krążyć w obiegu zamkniętym. Zakład otoczony będzie szerokim pasem zieleni zapewniającym ochronę przeciwpożarową, sanitarną i akustyczną.

**„CEGIELSKI”** przygotowuje PRODUKCJĘ SILNIKÓW O MOCY 29 TYS. KM. W tym roku poznańskie zakłady „Cegielskiego” wyprodukują silniki okrętowe o łącznej mocy miliona koni mechanicznych. Jednocześnie trwają tu przygotowania do podjęcia nowej produkcji.

Polskie stocznie mają wybudować cztery bardzo szybkie statki dla zachodnich armatorów. Silniki do tych statków o mocy 29 tysięcy koni mechanicznych, wyprodukowane zostaną u „Cegielskiego”.

„Cegielski” przygotowuje również nową lokomotywę spalinową. Produkowane dotychczas lokomotywy miały moc 1.700 KM, nowe osiągną moc 2.250 KM — będą więc znacznie silniejsze i szybsze. Prototypy ujrzą światło dzienne jeszcze w tym roku, aby przejść niezbędne badania przed rozpoczęciem ich wytwarzania na większą skalę.

## Nauka

**ROZBUDOWA SZKOLNICTWA W ŁODZI.** W bieżącym roku nastąpi znaczny rozwój bazy dydaktycznej i socjalnej łódzkiego ośrodka akademickiego. Niedawno przekazano duży obiekt dla Instytutów: Filologii Polskiej i Angielskiej Uniwersytetu Łódzkiego, co przyczyni się do znacznego usprawnienia pracy dydaktycznej i naukowej tych placówek. Zaawansowana jest także budowa gmachów dla wydziału chemii spożywczej Politechniki Łódzkiej, Instytutu Fizyki UŁ oraz Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. W najbliższym czasie rozpocznie się pracę przy budowie dalszych obiektów dydaktycznych i socjalnych — Instytutu Papiernictwa i wydziału elektrycznego PŁ, biblioteki głównej Akademii Medycznej, międzyuczelnianej przychodni zdrowia, studium WF wraz z krytą pływalnią i kolejnego domu studenckiego dla Politechniki. W bieżącym roku przekazane zostaną dwa domy akademickie, nowa stółka i hotel asystencki.

**NA CAŁYM ŚWIECIE** trwają poszukiwania sposobów zlikwidowania deficytu białka. W Polsce ogromną rezerwą białka jest mleko. Tradycyjne metody przerobu mleka pozwalają uzyskać zaledwie 70% zawartego w nim białka. Zespół naukowców z Instytutu Inżynierii i Biotechnologii Żywności Olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej pod kierunkiem prof. Stefana Poznańskiego opracował technologię tzw. koncentratów białkowych, dzięki czemu można uzyskać z każdego miliona litrów mleka o 4 tys. kg białka więcej.



## Zdrowie

**BUDOWA SZPITALA W LUBINIE.** W Lubinie dobiega końca budowa kompleksu obiektów szpitala powiatowego dla miedziowego zagłębia. Są to trzy połączone ze sobą pawilony. W pierwszym, 6-kondygnacyjnym, znajdują się podstawowe oddziały lecznicze, zaś w dwóch pozostałych 2-piętrowych usytuowane zostanie blok operacyjny, przyszpitalne poradnie specjalistyczne, izba przyjęć, pogotowie ratunkowe oraz komórki zaplecza technicznego i socjalno-bytowego.

„Biała inwestycja” górników miedziowych powstaje w skróconym o dwa lata harmonogramie budowy.

**OCHOTNICZE POGOTOWIE LEKARSKIE.** Środowisko lekarsko-prawnicze Dolnośląskiego Automobilklubu i Zarządu Okręgowego PZMot. we Wrocławiu wpadło na pomysł zorganizowania Ochotniczego Pogotowia Lekarskiego. Założenie podstawowe — do Pogotowia Ochotniczego mogą należeć lekarze, którzy na co dzień posługują się samochodem. Każdy z nich otrzymuje walizkę wyposażoną w podstawowy sprzęt oraz leki do udzielania pierwszej pomocy i radiotelefon do samochodu.

Radiotelefon jest połączony ze stacją Pogotowia Ratunkowego oraz radiowozami milicji. Udając się w podróż lekarz informuje Pogotowie o trasie swego przejazdu. Pogotowie z kolei otrzymując wezwanie do wypadku wysyła w eter pytanie: czy w pobliżu wypadku znajdują się lekarz Ochotniczego Pogotowia?

Wrocławskie Ochotnicze Pogotowie Lekarskie liczy na razie 15 członków, którzy odbyli już szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy i reanimacji, otrzymali sprzęt i leki oraz radiotelefony. Kolejnych 35 lekarzy Wrocławia i województwa aktualnie odbywa szkolenie.

Inicjatywę wrocławską podchwyciono już w Gdańsku, Białymstoku, Kielcach.

## Jednym zdaniem

Trzy tony cebulek gladioli, lilii i dali, którymi obsadzone zostaną kwiatniki, zieleńce i skwery w Warszawie przekazały w darze polskiej Stolicy władze holenderskie.

Światową rewelacją stał się skonstruowany przez inżynierów z zakładów „Delta” w Bielsku-Białej motoszybowiec „Ogar”, nadający się zarówno do akrobacji jak szkolenia pilotów.

Pierwszych gości przyjął zbudowany w ciągu 15 miesięcy 12-piętrowy hotel „Polonez” w Poznaniu.



Jan Rybkowski będzie reżyserem filmu o Władysławie Warneńczyku, który zrealizowany zostanie w koprodukcji polsko-bułgarskiej.

Nagrodę im. Tadeusza Boya-Zeleńskiego, przyznawaną corocznie przez Klub Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich otrzymał za rok 1973 wybitny reżyser teatralny i filmowy Andrzej Wajda, twórca kilku interesujących insceniżacji w krakowskim Teatrze Starym, im. Heleny Modrzejewskiej.

## Tygodniowa gawęda

Zaczynam rzecz od warszawskiego Pałacu Ślubów, gdzie się nieoczekiwanie znalazłem w gronie przyjaciół, na miłą skądinąd uroczystość. I choć ślub nie wydaje mi się dobrym tematem do gawędy, to jednak towarzyszące mu okoliczności zachęcają mnie do kilku ulotnych refleksji. Dotyczą one przede wszystkim świeckiej, coraz piękniej się kształtującej liturgii. Powaga, dyskretność, kameralność i pogodność są jej cechami szczególnie widocznymi. Istotną rolę odgrywa tu kultura miejsca i sposób zachowania się urzędników. Nie twierdzę, że warszawski Pałac Ślubów jest pod tym względem wyjątkowy w Kraju, zapewne wszystkie inne miejsca zawierania małżeństw są równie gustowne i uroczyste, faktem jednak jest, że w Pałacu warszawskim panuje zawsze największy ruch, a to już coś znaczy. Co? Otóż, tak mi się zdaje, każde miejsce, w którym przystoi nam załatwić bardzo ważną sprawę życiową, z czasem obrasta w swoistą legendę; istnieje i funkcjonuje w szczególnej atmosferze, którą współtworzą ludzie ze ślubnego kobierca, ich najbliżsi, goście, wreszcie tak zwana opinia. Warszawski Pałac Ślubów ma dobrą opinię jako instytucja i jako miejsce: pięknie urządzone, kulturalne, dobrze zorganizowane. Zapewne dlatego „wiązać ślub w Pałacu” uchodzi za rzecz specjalnie ważną i w dobrym stylu. Z rozważaniami tymi opuściłem Pałac, jeszcze niepewny, czy tylko tu jest tak uroczyście. Bo ostatecznie ślub to ślub, wydarzenie ważne samo w sobie, dla czegoż wtedy gdzie indziej miałoby być gorzej? Gorzej? Ależ nie! Inaczej. Charakteru Pałacowi warszawskiemu dodaje Stare Miasto. To architektura Warszawy, atmosfera Warszawy z nieodłącznymi widzami, ciekawskimi przed Pałacem — stwarza ów specjalny nastrój, któremu wszyscy ulegają. Wychodzi człowiek z Pałacu i co widzi? Przed sobą cudowną panoramę placu Zamkowego z kolumną Zygmunta, na prawo jeden z najpiękniejszych staromiejskich zaułków: Kanonów wokół gotyckiej Katedry, na lewo stojący już pod dachem Zamek. Kiedy Zamek stanie w całym swym pięknie — owo miejsce, w którym wychodzi się z Pałacu Ślubów, będzie jednym z najpiękniejszych miejsc widokowych Warszawy.

MAREK

## ECONOMIE

**LE PLUS GRAND LAC ARTIFICIEL DANS LA REGION DE KIELCE.** Dans la fourche formée par les rivières Biała et Czarna Nida s'étendra, sur 70 km<sup>2</sup>, le lac artificiel Cheçiński. La décision de la construction de ce réservoir de rétention des eaux fut prise il y a plusieurs années, on verra la réalisation du projet dans les prochaines années. Ce lac artificiel alimentera la ville de Kielce en eau et son effet se fera sentir dans l'agriculture et aussi dans l'industrie, car l'eau est un élément indispensable pour le développement de l'industrie. La construction qui sera l'une des plus difficiles du genre en raison de la structure du terrain demande une préparation minutieuse qui fait déjà l'objet de nombreuses études.

**UNE VASTE CITE D'HABITATION SUR L'AERODROME DE GOCLAWEK.** A Varsovie, l'aérodrome de Goławek se trouve sur la rive droite de la Vistule et il est actuellement réservé au sport aéronautique et à l'aviation sanitaire. Comme la capitale s'agrandit systématiquement l'aérodrome sera déplacé et le terrain actuel va voir la construction d'une vaste cité d'habitation pour 40 000 personnes. On prévoit également sur ces 230 ha de terrain la construction d'un centre commercial, celle d'une maison de retraités et un hôpital communal ainsi que plusieurs établissements scolaires. 40 ha seront réservés à l'aménagement d'un parc et de terrains sportifs.

Les travaux commenceront dans la seconde moitié de 1976 pour être achevés en 1980.

## CULTURE

**JOURNAUX ET LIVRES POUR AVEUGLES.** En mai dernier s'est tenue à Varsovie une conférence de journalistes spécialisés dans la rédaction de journaux pour les aveugles et représentant douze pays d'Europe. Le but de la conférence était de resserrer la collaboration entre les différentes rédactions pour échanger les expériences de leur activité culturelle et didactique.

En Pologne, neuf revues paraissent systématiquement en Braille. Deux périodiques sont édités sous forme d'enregistrements sur bandes magnétiques. Plus de vingt mille livres ont été édités en Braille et on enregistre de plus en plus souvent des „livres parlés”.

Actuellement à Varsovie, une bibliothèque centrale pour les aveugles est en cours de construction, elle sera munie d'un studio moderne d'enregistrement.



**UN MUSEE SOUS LE CHAUME.** Dans la voïvodie de Kozsalin plusieurs musées sous le chaume sont en cours de création. Il s'agit là d'une initiative qui a pour but la sauvegarde des objets de la culture populaire de l'endroit. A Kluki par exemple, dans le district de Słupsk, au bord du lac Lębski, une maison couverte d'osier abrite des objets de la culture matérielle des Słowiany, une branche des Slaves. A Stara Święta une vieille maison a été achetée, elle aussi abritera un petit musée. A Słomiany deux maisons de bergers et une ferme sont en cours de reconstruction, là-aussi on pourra voir la culture de la population cachoube et sa lutte contre la germanisation.

## DIVERS

**UN MONUMENT CLASSE AUX ENCHERES.** Dans la voïvodie de Łódź, à Sulejów, se trouvent les ruines d'une abbaye qui date du Moyen Age. Beaucoup de légendes courent au sujet de cette abbaye détruite d'abord au XVIIe siècle par les Suédois. Il paraît qu'un immense trésor fut auparavant caché dans des tonneaux qui furent emmurés quelques part dans les souterrains. L'abbaye domine la rivière Pilica, le lac artificiel de Sulejów vient de lui apporter une nouvelle valeur par le tourisme qui ne manquera pas de se développer à cet endroit.

Après la guerre un refuge fut installé dans les parties restées debout de l'abbaye mais l'endroit fut abandonné, les frais de conservation étant trop élevés. Monument classé, une vente aux enchères fut lancée pour trouver un acquéreur, en échange ce dernier devait s'engager à restaurer l'édifice. Le bureau Miastoprojekt de Łódź en est devenu le propriétaire. Après la restauration, on y aménagera une maison pour les employés de la firme et un centre de repos et de loisirs. A l'heure actuelle les projets de restauration sont à l'étude, les travaux devraient commencer l'année prochaine. Cette année, le terrain de l'abbaye sera fouillé par les archéologues et préparé aux futurs travaux. Par ce moyen, un monument de classe „O” sera sauvé.

**DES HORMONES DE LA CROISSANCE PRODUITES EN POLOGNE.** Plusieurs dizaines d'enfants dont la croissance était menacée par des troubles de l'hypophyse ont été guéris grâce aux soins dispensés par le groupe du professeur Kazimierz Zakrzewski de l'Institut de Recherche Nucléaire.

Les savants ont mis au point une méthode qui consiste à obtenir une hormone de croissance de l'hypophyse et ils ont accompli une série de recherches sur la réaction de l'organisme à ce produit naturel. Il s'est avéré que les réactions à une hormone de croissance d'un corps étranger étaient très rares. Cet ex-



trait possède d'excellents effets thérapeutiques même appliqué en de longs traitements. La documentation scientifique du nouveau médicament a été transmise à Biomed qui en assurera la production.

## SCIENCE

**UNE METHODE SIMPLE ET EFFICACE POUR LE TRAITEMENT DES EAUX USEES.** Deux scientifiques de Gdańsk, Mmes Jadwiga Chruściel et Irena Kuziemska travaillant à l'Institut de Construction hydroliques ont mis au point une méthode très simple et efficace et du même coup bon marché pour le nettoyage des eaux usées communales. La méthode demande l'emploi des poussières des fumées des usines électriques, elles sont mélangées aux eaux usées qui à leur tour sont dirigées dans des bassins de décantation, après seulement deux heures elles provoquent la pureté des eaux, leur décarbonisation et déminéralisation. L'eau devient pure et douce, en plus l'élimination des bactéries est presque totale. La méthode est particulièrement valable pour les eaux usées dirigées vers les lacs et cours d'eau.

## EN COURANT...

■ **A la verrerie Krosno II, une nouvelle production vient d'être entreprise: celle des panneaux routiers.** Pour cela l'entreprise utilise les retombées de laine de verre. Ces panneaux seront au nombre de 60 000 cette année. Toute la signalisation routière de Pologne sera remplacée par les nouveaux panneaux.

■ **L'orchestre d'instruments à vent „Orzel” du petit village de Trzebnina dans le district de Mysłenice accuse 122 ans d'âge.** Trois chefs d'orchestre se sont succédés depuis sa création. L'actuel, Jan Bienek joue dans l'orchestre depuis 1917 et il le dirige depuis 1922. Le titre et la décoration d'„animateur méritant de la culture” lui revenait tout naturellement.

■ **De tous les hôtels „Orbis” de Pologne, l'hôtel Silesia de Katowice a été déclaré le meilleur établissement hôtelier de Pologne.** Viennent ensuite l'hôtel Grand de Łódź et le Merkur de Poznań.

■ **Kozsalin cultive une tradition: chaque année des soldats de la cavalerie se rencontrent et se souviennent de leurs campagnes dans les dernières formations montées.** Ces anciens cavaliers se rendent sur les lieux où tombèrent leurs compagnons d'armes — Świerczyno, Wiel-

koboje et le lieu de la dernière charge des uhlans à Bobrujsko.

■ **A Sieradz on a commencé l'installation du premier musée en plein air de la voïvodie de Łódź.** Il couvrira 20 ha de terrain sur lequel on pourra voir des constructions rurales classées comme moulins à vent et à eau et des bâtiments divers.

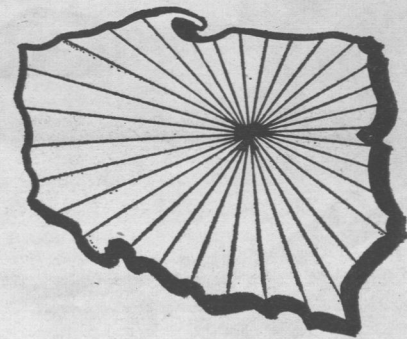
■ **Les soldats de la brigade WOP (Unités Armées Frontalières) ont construit à Wyszebórz dans la voïvodie de Kozsalin un pont qui a rendu possible la régulation du bord de la rivière Wyszewka ce qui a permis de récupérer plusieurs dizaines d'hectares de terrain.**

## L'AIR DU TEMPS

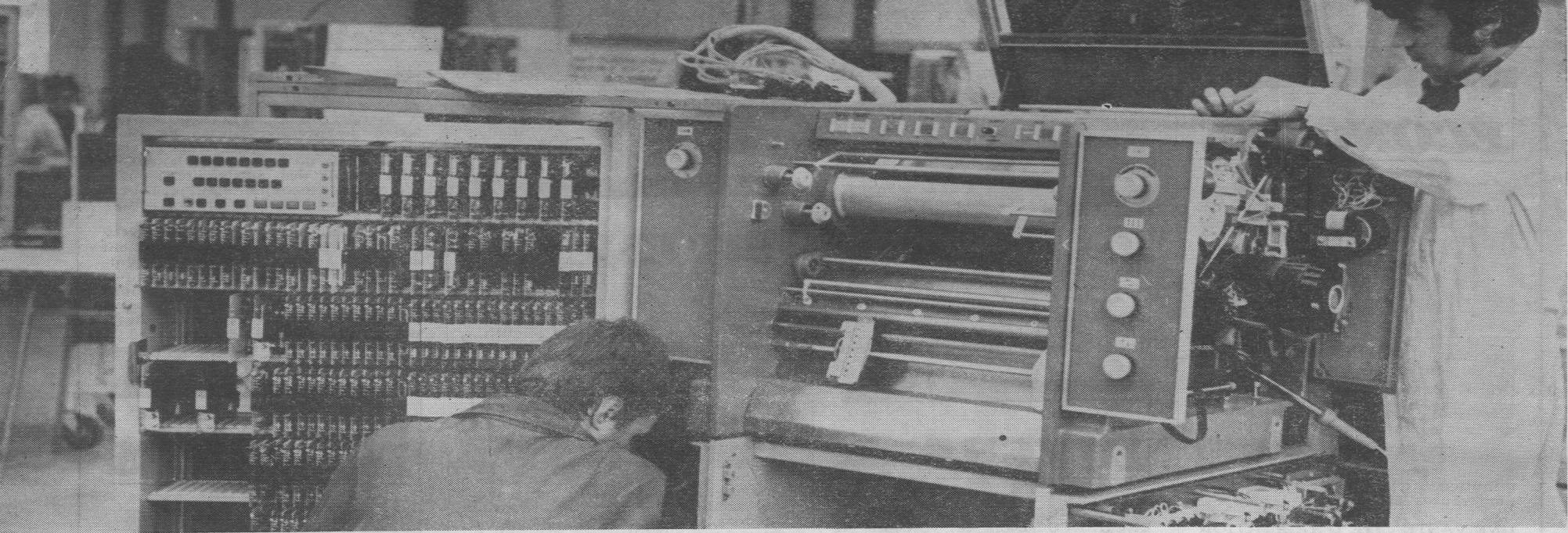
Depuis le 1er juillet, sur décision du ministre de la santé et de la sécurité sociale, tout doit être mis en oeuvre pour limiter les méfaits du tabac dans les lieux publics. A cet effet des accords ont été passés avec différents offices. Dans tous les lieux des services de santé la cigarette est bannie, de même pendant les conférences ou conseils, dans les cantines et buffets d'entreprises, dans les self-services et pendant les cours dans toutes les écoles supérieures. Il est recommandé aux restaurants et cafés de réserver une salle pour les non fumeurs etc...

On peut le voir, l'offensive antinicotine est de grande envergure et on peut se demander si elle réussira à faire bouler de neige en réduisant la consommation du tabac. Quelques personnes interrogées ont applaudi l'initiative, parmi elles se trouvaient des fumeurs authentiques. Un médecin de l'Institut d'Oncologie prétend qu'il est possible de cesser de fumer, lui-même fumait depuis l'âge de quatorze ans et, interné pendant la guerre dans un camp, il échangea un billet de dix dollars, le seul qu'il possédait, contre sept cigarettes. Certains habitués des conférences sont également pour l'interdiction, parfois les salles sont couvertes d'un brouillard épais de fumée, sans parler du picotement des yeux. Les mères de famille qui sortent avec leurs enfants pour faire des achats en ville sont ravies de voir des salles de café pour non fumeurs.

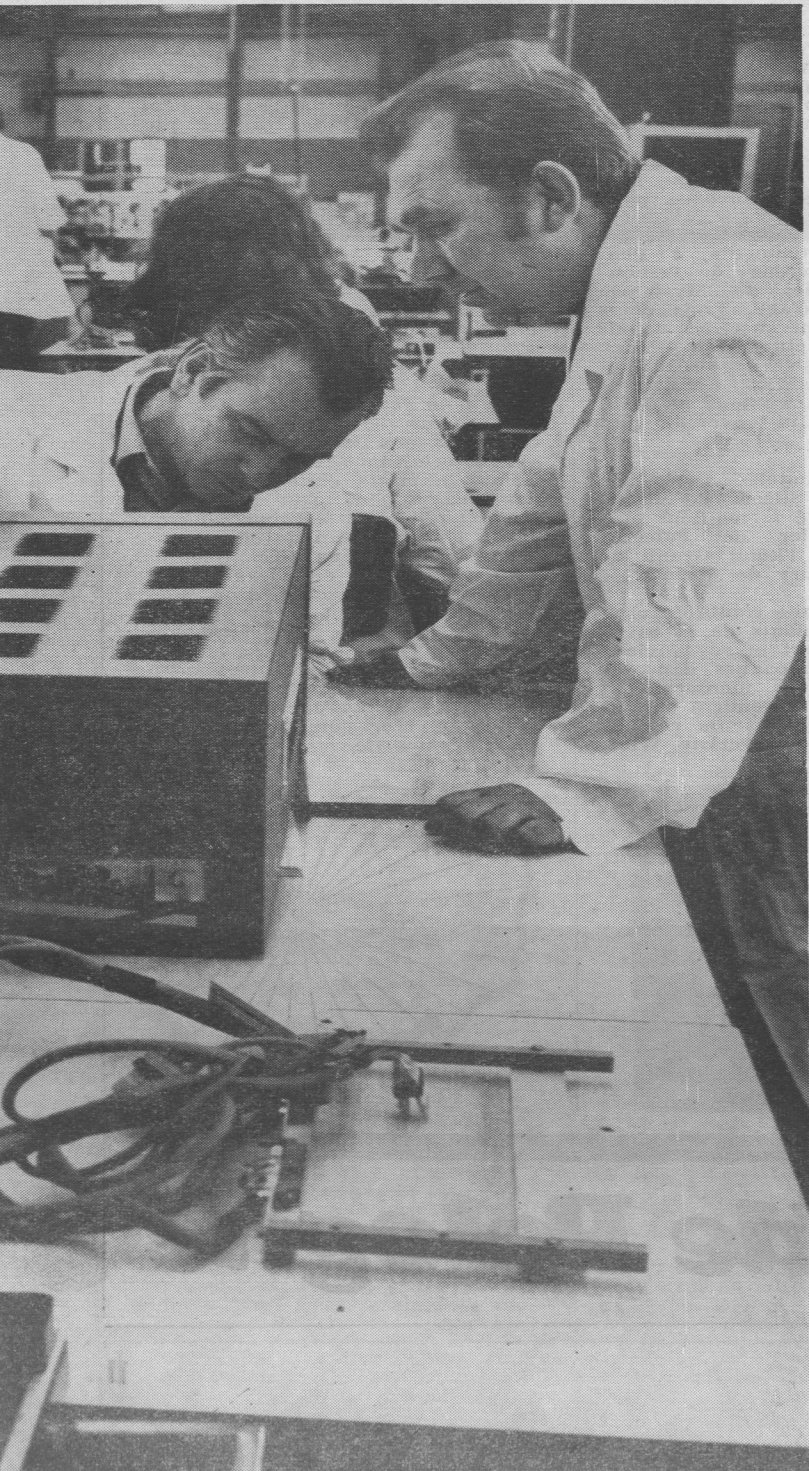
Tout cela, nous le savons. La décision du ministre de la santé est des plus sages, c'est sûr? Mais... Mais comment ferons nous ceux qui éprouvent le besoin de chercher la cigarette pour en tirer quelques bouffées? Fumer en cachette? Ce n'est pas très agréable. Alors sucer des bonbons? Manger des gâteaux à la crème? Ou tout simplement trouver la force de se déshabiller lentement? A chacun de trouver son moyen antinicotine personnel. Bravo d'avance aux courageux, il faudra songer à créer pour eux une médaille du mérite.



# En direct de Pologne



# MIĘDZY ARCUEIL A BA



1

Dział montażu urządzeń drukujących. Wkrótce drukarka będzie gotowa...

2

Młody inżynier Wojciech Tereszczuk swoją zawodową karierę rozpoczyna na stanowisku monterskim drukarki

3

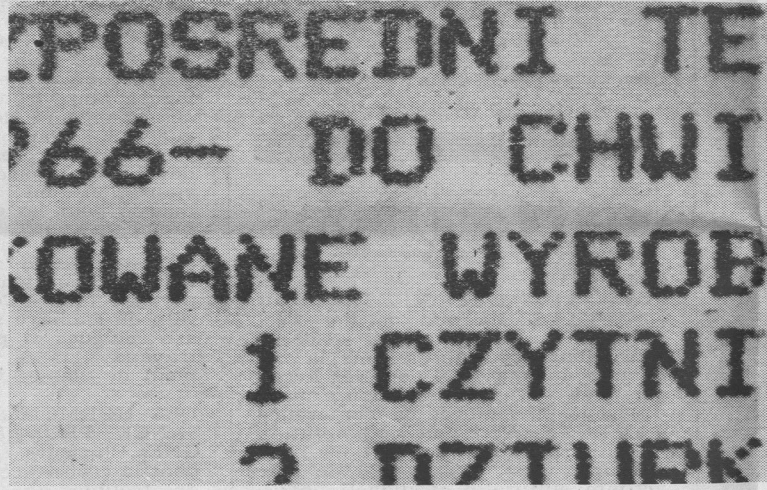
Inżynier Bronisław Maciejewski sprawdza działanie drukarki mozaikowej wyprodukowanej w Błoniu

4

Wydruk mozaikowy... literki składane z mozaiki punktów

5

Prawdziwy „węzeł gordyjski” tysiąca przewodów i połączeń. Doskonale sobie radzą z tą skomplikowaną robotą młode pracownice, a wśród nich elektronik Barbara Milezarek





# BLONIEM

SO OKRESU  
LI OBECNE  
Y W POCZA  
K TASMY F  
ARKA TASM



**B**ronisław Maciejewski zna doskonale język francuski. Nic dziwnego, urodził się w małym miasteczku francuskim Barlin w departamencie Pas-de-Calais, gdzie ojciec jego był górnikiem, emigrantem zarobkowym z Polski. Sam Bronisław, wychowany w atmosferze patriotycznej rodzinnego domu, jako niespełna dziewiętnastoletni chłopak w 1947 r. pierwszym transportem młodzieżowym wrócił do Kraju. Tu ukończył studia na Politechnice Warszawskiej i przed z górą dwudziestoma laty podjął pracę w Zakładach Precyzyjno-Mechanicznych „Mera” w Błoniu pod Warszawą. Właśnie znajomość języka francuskiego zadecydowała, że inż. Bronisław Maciejewski pełni dziś w tym zakładzie odpowiedzialną funkcję konstruktora prowadzącego drukarki mozaikowe, których produkcja rozwijana jest obecnie w Błoniu na podstawie licencji zakupionej we francuskiej firmie „Logabax”.

Między podparyskim zakładem w Arcueil a błońską „Merą” nawiązały się ściśle więzi współpracy produkcyjnej i handlowej, której patronuje właśnie inż. Bronisław Maciejewski. Jego życiowa kariera ściśle związała się z zakładem w Błoniu. Wraz z dynamicznym rozwojem produkcji, opanowywania wyrobu prostych mechanizmów, takich jak manometry, szybkościomierze, tarcze telefoniczne, poprzez zegarki na rękę aż do najbardziej skomplikowanych urządzeń przemysłu informatycznego — czytników i drukarek awansował zawodowo również inż. Maciejewski. Dziś jego pasją są właśnie drukarki mozaikowe, ostatnie słowo techniki w tej dziedzinie urządzeń peryferyjnych. Jego życiowe drogi znów „skrzyżowały” się z Francją, do której dziś z tytułu swych zawodowych obowiązków i zainteresowań często jeździ. Zresztą nie tylko on. W firmie „Logabax”, która pod pewnym względem przeszła podobną drogę rozwoju jak błońska „Mera”, wspinając się kolejno po szczeblach produkcji precyzyjnej, aby ostatnio mocno zakotwiczyć się w urządzeniach peryferyjnych, właśnie m. in. w produkcji drukarek mozaikowych, praktyki odbywają kolejne grupy pracowników z Polski. Również w błońskiej „Merze” można często spotkać specjalistów francuskich. Wspólny interes handlowy decyduje o tych rozwijających się żywo kontaktach, tak korzystnych dla obu stron.

Błońska „Mera” robi bowiem błyskawiczną karierę w produkcji urządzeń peryferyjnych do maszyn matematycznych. Zaledwie trzy lata temu rozpoczęto tam produkcję drukarek według technologii znanej światowej firmie brytyjskiej International Computer Limited, a dziś zakład stał się już czołowym producentem urządzeń techniki cyfrowej wśród krajów RWPG, a ma ambicję stać się w najbliższym czasie największym producentem w tej dziedzinie w całej Europie.

W ubiegłym roku, zaledwie pięć miesięcy po zakupieniu kolejnej technologii na produkcję drukarki mozaikowej „Logabax”, w nowo wybudowanej hali w Błoniu można już było zobaczyć montaż pierwszych maszyn tej rodziny z elementów francuskich. A przecież drukarki mozaikowe to nowość w technice światowej w dziedzinie urządzeń peryferyjnych. Pierwsze drukarki tego typu wyprodukowano we Francji zaledwie przed dwoma laty. Francuską technologię zakupili także światowi potentaci w produkcji maszyn matematycznych. Jak z tego wynika, błońska „Mera” równa dziś do najlepszych. A przecież jeszcze kilka lat temu w Błoniu nie było ani jednego inżyniera elektronika, nie było żadnych doświadczeń w produkcji urządzeń peryferyjnych, wiele natomiast było niepokojów i obaw, jak poradzą sobie z nową produkcją.

W ubiegłym roku w Błoniu zmontowano już 150 szt. drukarek mozaikowych, w tym roku „Mera” wypuści ich cztery razy tyle, w tym znaczną część z polskich części. Jednocześnie zawarto z francuską firmą kontrakt na dostawę do Francji jeszcze w tym roku 200 tych drukarek. Pierwsze maszyny wysłane będą do Francji w najbliższym czasie. Jeszcze w ubiegłym roku Błonie otrzymywało dostawy części francuskich, a w tym wysłał gotowe drukarki do Francji.

W wielkiej nowoczesnej hali montażu drukarek, wybudowanej w ubiegłym roku w Błoniu z kredytu uzyskanego w banku RWPG, która tak podobała się francuskim specjalistom przebywającym ostatnio w „Merze”, spotykamy inż. Tadeusza Iwanickiego. To jeden z pionierów produkcji drukarek w Błoniu. Również jego osobista kariera życiowa wiąże się z losami fabryki. Pracował we wrocławskim zakładzie „Elwro”. Do Błonia trafił dość przypadkowo właśnie, gdy rozpoczynano montaż pierwszych drukarek. Jako monter składał pierwsze ich egzemplarze. Potem był brygadziwą, mistrzem. W tym czasie łącząc pracę zawodową ze studiami, zdobył w 1971 r. inżynierski dyplom. Trudna droga życiowego i zawodowego awansu. Droga jakże typowa! 140 pracowników błońskiej „Mery” uczęszcza do technikum wieczorowego i 24 studiuje na wyższych uczelniach.

— Zaczynaliśmy od montażu 2 do 3 mechanizmów drukarek miesięcznie — wspomina inż. Iwanicki — obecnie produkujemy ponad 15 szt. kompletnych drukarek i to wszystkie na eksport.

Dziś załoga w Błoniu wyspecjalizowała się w tej trudnej produkcji, a że niełatwa jest ona, najlepiej świadczy o tym praca na niektórych stanowiskach monterskich inżynierów. Zwłaszcza młodzi inżynierowie, którzy przychodzą do zakładu po ukończeniu studiów, bardzo sobie wysoko cenią pracę bezpośrednio w montażu. Tutaj najszybciej zdobywają prak-

tyczne doświadczenie tak potrzebne potem w pracy konstrukcyjnej.

Inżynier elektroniki Wojciech Tereszczuk jest w fabryce dopiero cztery miesiące. Miał rozpocząć pracę w dziale konstrukcyjnym. Sam poprosił o pracę w montażu. Jak mówi — praca bezpośrednio w produkcji jest bardzo interesująca i daje wiele satysfakcji, gdyż codziennie widać jej efekty. Najwięcej radości przeżył, gdy pierwsze zmontowane przez niego urządzenie „dało” wydruk. Potem, gdy przejdzie do innej pracy, dzisiejsze doświadczenie będzie owocowało. Tak jak on postępują i inni młodzi inżynierowie. W tym też trzeba szukać źródeł sukcesów młodych konstruktorów z Błonia w krajowym Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Ich opracowania zdobywają wyróżnienia, nagrody, są eksponowane na zagranicznych wystawach. Właśnie elektronik mgr inż. Marian Raczyński, który w Błoniu pracuje zaledwie półtora roku, uczestniczył w pracach zespołu, który skonstruował symulator, urządzenie imitujące pracę maszyny matematycznej do sprawdzania działania drukarek. Pozwala to zaoszczędzić milion złotych rocznie. On sam także jest autorem urządzenia, które służy do pomiaru czasu lotu mioteczka w drukarce. A jeżeli się zważy, że drukarka pracuje z szybkością 110 wierszy ze 120 znakami w każdym na jedną minutę, to dopiero daje to wyobrażenie o stopniu trudności konstrukcyjnego przedsięwzięcia mgr inż. Mariana Raczyńskiego. Są to szybkości mierzone w tysięcznych częściach sekundy, których nie spostrzeżę człowiek swym aparatem wzrokowym. I dlatego też w Błoniu zwykłym narzędziem kontroli technicznej są mikroskopy. A partnerami we współpracy są politechniki i instytuty naukowe.

Nie mało jednak do powiedzenia mają również zakładowi wynalazcy i nowatorzy produkcji. Być racjonalizatorem w błońskiej „Merze” to swego rodzaju nobilitacja, tytuł do zasłużonej dumy. Organizowane tu giełdy, na których zakład kupuje „od ręki” pomysły racjonalizatorskie, cieszą się szczególną popularnością wśród załogi i przynoszą milionowe efekty przedsiębiorstwu. Wśród „giełdziarzy” przodują m. in. brygadziwa Józef Rak i ustawiacz obrabiarek Władysław Talar, którzy sprzedali swej fabryce najwięcej interesujących pomysłów.

W Błoniu postawili zdecydowanie na nową technikę. Tu w wydziałach mechanicznych pracują obrabiarki sterowane numerycznie, działa jedno z nielicznych w polskim przemyśle centrum obróbki produkcji japońskiej, w hali montażu instaluje się półautomat do kablowania ram kaset, zakupiony w Niemczech Zachodnich, który zastąpi pracę 25 osób, stosuje się szereg unikalnych, nowoczesnych technologii. Połowę części do drukarki „Logabax” trzeba tłoczyć i to z ogromną precyzją. Dla rozwinięcia tej nowoczesnej i ekonomicznej technologii zakupiono precyzyjną prasę w Szwajcarii. Drukarki wymagają najnowocześniejszej technologii. W przemyśle informatycznym czas biegnie szybciej niż w innych gałęziach produkcji. Czują to dobrze w Błoniu i dlatego współpracują z tymi, którzy się liczą na światowym rynku — z ICL czy „Logabax”.

Ale liczy się nie tylko na zakup zagranicznych licencji. W okresie niespełna pięciu lat, nie tylko zdołano opanować w Błoniu nową produkcję drukarek, ale także podjęto śmiało przedsięwzięcie — skonstruowano pierwszą oryginalną drukarkę. I co najważniejsze zrobili to ludzie bardzo młodzi o kilkuletnim zaledwie stażu zawodowym. Zespołem tym kierował mgr inż. Zdzisław Kober. Młodzi, niepodatni na ciążenie starych przyzwyczajęń i nawyków, postawili sobie wysokie wymagania. Nie bali się ryzyka, szukali rozwiązań konstrukcyjnych nowych i lepszych od zagranicznych. I w szereg problemów konstrukcyjnych znaleźli je. Stały się one przedmiotem patentów. W okresie roku zbudowano dwa prototypy. Jeden z nich wystawiony był w Monachium i w Moskwie. Drugi zdał ciężki egzamin w eksploatacji. Dziś z pozycji niewątpliwego sukcesu — mgr inż. Kober mówi — okrzepiliśmy, poczuliśmy się silniejsi, chcemy specjalizować się w tej produkcji. Obecnie drukarkę tę wdraża się do produkcji.

Małżeństwo Elżbieta i Józef Krzyśpiakowie znaleźli się w Błoniu nieprzypadkowo. Jeszcze na studiach, na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej, a należeli do rocznika, który w programie studiów po raz pierwszy miał problemy cybernetyki i techniki cyfrowej, obiecali sobie, że nie pójdą na życiową łatwinę, a dążyć będą do zawodowej satysfakcji.

— Wychowanie konstruktora elektronika — mówi mgr inż. Józef Krzyśpiak — trwa przeciętnie trzy lata.

Oni już w półtora roku po ukończeniu studiów otrzymali szansę stworzenia czegoś nowego i to całkowicie samodzielnie.

O „własnej” drukarce mówią, że nie ma „przodków”. Stąd cała trudność. Wszystko trzeba było zrobić od początku, a uczyć się na błędach nie było czasu. Z powodzeniem sięgnięto po nowe rozwiązania konstrukcyjne. „Pamięć” maszyny oparto o układy scalone, zastosowano też układy hydrodowe i szereg innych innowacji. Gdy maszyna wydrukowała po raz pierwszy to, co jej zadano — przeżyli swoją pierwszą, autentyczną satysfakcję zawodową.

Błońska „Mera” szybko rozwija produkcję drukarek, które stały się polskim przebojem eksportowym. W ostatnich latach produkcja zakładu wzrosła trzykrotnie, a eksport aż... sześciokrotnie. Takiej dynamiki rozwoju może błońska „Merze” pozazdrościć wiele zakładów w Kraju i poza jego granicami. Nic więc dziwnego, że załoga z Błonia zdobyła zaszczytne wyróżnienie — tytuł najlepszego zakładu w całym krajowym przemyśle automatyki przemysłowej, dyktansując m. in. tak znane zakłady jak wrocławskie „Elwro” czy warszawska „Erę”. Zbiegło się to z wyprodukowaniem w Błoniu tysięcznej drukarki. Można więc pogratulować.

TADEUSZ LACHOWICZ

Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI

# Wielka Rewolucja Francuska w literaturze polskiej

Wielka Rewolucja Francuska zaczęła się, jak wiadomo, 14 lipca 1789 r. od uderzenia ludu paryskiego na Bastylie. Stara ta, z drugiej połowy czternastego wieku twierdza na przedmieściu Paryża, została zamieniona już pod koniec średniowiecza na więzienie. Dawniej osadzano tam często ludzi, których jedyną winą było to, że się nie podobali królowi, ale w lipcu 1789 r. było w niej tylko siedmiu więźniów: czterech fałszerzy, dwóch umysłowo chorych i jeden uwięziony na życzenie swego ojca. Dlaczego wobec tego paryscy plebejusze przypuścili szturm na Bastylie, dlaczego zabito jej komendanta i część załogi i dlaczego uwolnionych więźniów oklaskiwano jak bohaterów? Bo Bastylia była w oczach paryżan symbolem ucisku.

## Zatańczmy karmaniołę

Zdobycie Bastylie niezmiernie plastycznie odmalował w swojej siedmiotomowej „Historii rewolucji francuskiej” znakomity zeszlowiecny dziejopis francuski Jules Michelet, który zaprzyjaźniony był z Mickiewiczem i który występował w obronie Polski. Barwnie zobrazował także wypadki paryskie z 14 lipca 1789 r. Aleksander Dumas ojciec w utworze zatytułowanym „Ange Poitou”. Ostatnio o opisanie tego brzemiennego w kolosalny przewrót dziejowy wydarzenia pokusił się — w powieści pt. „Zatańczmy karmaniołę”\*) odnoszącej się tematycznie do Wielkiej

Rewolucji Francuskiej — pisarz polski Tadeusz Łopalewski.

74-letni dziś Tadeusz Łopalewski należy do pisarzy bardzo płodnych. W okresie powojennym opublikował on ponad dwadzieścia powieści i zbiorów opowiadań. Co się dotyczy ostatniego jego utworu, tj. powieści „Zatańczmy karmaniołę”, to podobnie jak we wszystkich powieściach historycznych, z postaciami historycznymi współistnieją w niej postacie fikcyjne. Jedną z tych figur zrodzonych w fantazji autora „Zatańczmy karmaniołę” jest Polak nazwiskiem Potomirski, były konfederat barski odsiadujący w Bastylie karę za szulerstwo. Jest to postać szlachetna mimo pozornej wewnętrznej nieprawości, postać ceniąca ponad wszystko tradycje i bohaterstwo. Na wieść o tym, że lud wkracza do Bastylie, Potomirski szuka chleba i soli, by przywitać zwycięzców na modłę polską. A kiedy w powieści Tadeusza Łopalewskiego komendant Bastylie, markiz de Launay, usiłuje nakłonić swoich więźniów, by „samowolnie” uciekli z twierdzy, Potomirski odzywa się doń w te słowa: „Mój naród, o którym pan komendant tak pochlebnie wyraził zdanie, swoją miłość wolności doprowadził ad absurdum (tzn. do absurdu — red.) Ja nie pójdę tym torem. Zrzekam się mego prawa do liberum veto i stosuję się do zdania większości moich bastylskich kolegów.”

Powieść Tadeusza Łopalewskiego składa się z dwóch części. Druga część nazywa się „Rzeczy publiczne” i wprowadza nas w sam środek rewolucyjnego wrzenia. Poznajemy w niej wodzów i ideologów Wielkiej Rewolucji: hrabiego Mirabeau, który

powiada w pewnej chwili: „Wczoraj odwiedziła mnie księżna Lubomirska w towarzystwie posła polskiego”, a także Dantona, Saint-Justa, Robespierre'a, Marata, który napisał w młodości powieść o konfederacji barskiej oraz bezradnego i nieszczęśliwego króla Ludwika XVI i jego żonę Marię Antoninę.

Tadeusz Łopalewski nie jest jedynym pisarzem polskim, który zainteresował się Wielką Rewolucją Francuską. W dwudziestolecie międzywojennym burzliwa ta epoka podjęła Stanisławę Przybyszewską, córkę znanego pisarza Stanisława Przybyszewskiego. Przybyszewska pozostawiła trzy dramaty o Rewolucji Francuskiej: „Sprawę Dantona”, „Dziewięćdziesiąty trzeci” i „Thermidor”. W pierwszej i trzeciej z tych sztuk podjęła kluczowe problemy Rewolucji: czy Danton był uczciwym rewolucjonistą i dlaczego zginął (zgięto go w 1794 r. za sprawą Robespierre'a) oraz jak wytłumaczyć upadek Robespierre'a, który po obaleniu Dantona i jego zwolenników stał się dyktatorem Francji, został ścięty w niespełna cztery miesiące po Dantonie.

## Polacy w rewolucyjnej Francji

W Bastylie żadnego Polaka w 1789 r. nie było. Potomirskiego wymyślił Tadeusz Łopalewski. Ale czytelników „Tygodnika” wyjaśnienie to na pewno nie zadowala. Z pewnością ciśnie

im się na usta pytanie, czy jacyś Polacy byli naocznymi świadkami Rewolucji Francuskiej. Owszem. Oglądał ją m. in. rektor Akademii Krakowskiej Feliks Oraczewski, który pozostał w Paryżu z ramienia Sejmu Czteroletniego w latach 1791—1792. Wiemy także, że co najmniej dwóch Polaków — malarz Sylwester Dawid Mirys i Klaudiusz Łazowski — wzięło udział w Rewolucji. Mirys zaciągnął się do armii rewolucyjnej i dosłużył się w niej rangi szefa batalionu. Zaś Łazowski, którego ojciec należał do dworu Stanisława Leszczyńskiego, był kapitanem paryskiej gwardii narodowej i cieszył się wielkim mirem w nadsekwanskiej stolicy. Ciekawe informacje o Łazowskim znajdujemy w pracy polskiego historyka sztuki Andrzeja Ryszkiewicza, zatytułowanej „Francusko-polskie związki artystyczne. W kręgu J. L. Davida”. Czytamy tam, że Łazowski „kierował artylerią zdobywającą pałac Tuileryjski i należał do tych, którzy zmusili Ludwika XVI do abdykacji.” Podaje także Andrzej Ryszkiewicz, że gdy Łazowski „w kwietniu 1793 r. w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach zmarł, Robespierre na zebraniu jakobinów wygłosił mowę żałobną”, że uchwalono „odprawienie manifestacyjnej ceremonii pogrzebowej i zaadoptowanie osieroconej trzyletniej córeczki bohatera” i że „całą ceremonię projektował i urządził” oficjalny malarz Rewolucji — wielki Jacques-Louis David.

\*) Nazwą karmaniołi ohrzczone francuską pieśń rewolucyjną ułożoną przez lud paryski w 1793 r. i taniec z okresu rewolucji wykonywany przy wtórce tej pieśni.



Oryginalne wyroby polskiego rzemiosła artystycznego z drzewa, ceramiki, bursztynu, srebra, słomy i papieru oraz kozuski, kilimy, makaty, meble ludowe i inne  
oferuje amatorom polskiego folkloru sklep **Cepelia**  
28, Bd Haussmann (wejście rue Taitbout), 75009 PARIS, Tél. 770-63-27

## COMMENT LES JACOBINS DE VARSOVIE FIRENT ECHO A CEUX DE PARIS

Après la prise de la Bastille, les Parisiens prirent l'habitude de se réunir pour discuter des affaires publiques. Ces réunions portèrent le nom de clubs. Les clubs les plus actifs furent ceux des Feuillants, des Cordeliers et des Jacobins.

Les Jacobins — qui doivent leur nom au fait qu'ils tenaient leurs séances dans l'ancien couvent des Jacobins, rue Saint-Honoré — propageaient les idées d'une démocratie et d'une égalité absolues. Ils soutinrent jusqu'au bout le Comité de Salut public et Robespierre. Plus tard et par analogie, on donna le nom de Jacobins aux partisans des idées démocratiques ardentes. On le donna aussi en 1794 à de jeunes radicaux polonais qui contribuèrent à démocratiser l'insurrection de Kościuszko.

### L'insurrection de Kościuszko

Cette insurrection commença en mars 1794. Ce fut le général Tadeusz Kościuszko, héros de la guerre de l'Indépendance et citoyen d'honneur de la République française, qui en prit la tête. La première bataille, qui se déroula le 4 avril 1794 près du village de Racławice, aboutit à la victoire des Polonais grâce à l'héroïsme des paysans qui combattaient dans les rangs des insurgés. Le 17 avril, un soulèvement éclata à Varsovie, d'où l'on chassa la garnison tsariste, et vers la fin du mois, l'insurrection gagna presque tout le pays. Mais finalement, les Polonais durent céder aux forces tsaristes, de beaucoup supérieures, et soutenues de surcroît par la Prusse. Vaincu à Maciejowice en octobre 1794, Kościuszko, fait prisonnier, fut conduit à Saint-Petersbourg. Lorsque le 12 novembre 1794 le comité de salut public thermidorien résolut de porter secours à l'insurrection, l'histoire avait déjà réglé le sort de la Pologne. En effet, la veille, les troupes du maréchal Souvorov avaient occupé Varsovie.

### De jeunes enthousiastes de 20 à 30 ans

Dépeignant la Pologne à l'époque de l'insurrection de Kościuszko, l'historien Emanuel Rostworowski écrit que „ce qui rappelait le plus le Paris révolutionnaire, c'étaient les exécutions sur les places publiques, où les potences, entourées par la foule armée, remplaçaient les guillotines”. Et: „L'activité des cours martiales et le problème de la terreur constituaient le terrain des divergences les plus manifestes entre les modérés et les Jacobins” — ajoute-t-il.

En effet, les Jacobins polonais, qui constituaient évidemment la gauche de l'insurrection, étaient partisans de la terreur. Ils estimaient que l'emploi de mesures d'exception orienterait le soulèvement sur la voie de la détermination absolue et rendrait impossible la marche en arrière. Ils entendaient aussi abolir, comme en France, la royauté et la noblesse, et soulever les masses paysannes, qu'ils projetaient de faire entrer en jouissance de la liberté civique. Pourtant, comme l'explique Emanuel Rostworowski, „il ne faut pas voir en eux des hommes affiliés aux clubs parisiens. C'étaient des groupes de jeunes enthousiastes de 20 à 30 ans qui désiraient associer à la lutte pour l'indépendance des transformations politiques et sociales durables. Sans être des sans-culottes, ils s'adonnaient à une activité directe parmi le peuple, surtout dans les villes. Ils provenaient pour la plupart de la petite noblesse appauvrie qui s'était établie dans les centres urbains”.

### Jacques Jasiński ou les deux Pologne

Les Jacobins polonais avaient pour maître à penser Hugo Kołłątaj (1750—1812). Philosophe, écrivain et homme politique, Kołłątaj déploya des qualités qui firent de lui un personnage de premier plan. Pour lui, le plus grand malheur de la Pologne était l'oligarchie des magnats et le servage. Il était attaché à la notion d'un Etat conservateur, protecteur des libertés publiques et des intérêts des classes possédantes, inspirée de l'économisme et du physiocratisme européens. Mais, comme le souligne Emanuel Rostworowski, „les disciples dépassèrent leur maître en radicalisme”.

L'un des plus éminents dirigeants du „parti jacobin” polonais — le général et poète Jakub Jasiński, qui commanda les forces insurrectionnelles dans la région de Wilno et qui périt en novembre 1794 sur les remparts de Praga (faubourg populaire de Varsovie, situé sur la rive droite de la Vistule), — a inspiré au plus illustre écrivain de la Pologne, Adam Mickiewicz, un drame en cinq actes intitulé Jacques Jasiński ou les deux Pologne”. L'auteur de Messire Thadée écrivit cette pièce directement en français. Malheureusement, il ne subsiste que quelques scènes du premier acte de cet ouvrage. (S. K.)



Wiele lat upłynęło od czasu kiedy młody Vincent uzyskał „licence” i wyjechał na staż

## Réapprendre le polonais...

Nigdy nie można przewidzieć. Czy to się mogło śnić Jezewskim z Kościelnej Wsi albo Gorczyńskim z Pionek, że ich rodzony wnuk, krew z krwi, kość z kości, będzie profesorem na Uniwersytecie w Lyonie? A jemu samemu, gdy jako sześćoletni smyk przekraczał próg francuskiej szkoły znając w języku Flauberta tylko jedno słowo „non” czy jemu, Wicusiowi Jezewskiemu mogło się to być przysnić?

Jeżeli każde życie ludzkie to długa kręta droga i jeżeli prawie zawsze jest to droga przez mękę, to w tym wypadku nie było odstępstwa od reguły. Miał piętnaście lat, gdy za ciężko przy burakach i kartoflach zarobione pieniądze kupił pierwsze w swym życiu prawdziwe łóżko: do tego czasu spał na słomie. Miał osiemnaście lat, gdy po raz pierwszy przeczytał powieść od deski do deski. Miał dziewiętnaście lat, gdy po raz pierwszy był w teatrze. Nie w każdym zyciorysie te „pierwsze razy” miałyby taką samą wymowę. Ale szczupły mężczyzna o myślącej zmęczonej twarzy, który od 1967 roku zaznajamia studentów lyońskich z dziejami i duchem niemieckiej literatury, jest subtelny i wnikliwym znawcą Brechta, docieklwym badaczem teatru, intelektualistą w każdym calu. Żeby do tego dojść, gdy się zaczęło od zera, trzeba było toczyć nieustannie i stoczyć zwycięsko okrutną walkę. Po pierwsze — z biedą. Po drugie — z mową, z językiem, który należało przyswoić, opanować, ujarzmić, by zechciał „wyrazić wszystko, co pomyśli głowa”.

Ojciec wywędrował z Kościelnej Wsi pod Kaliszem do kopalni w Carvin w 1931 roku. Nawykły do pracy w ogrodnictwie, porzucił szybko kopalnię i zgodził się na wsi za parobka. Gdy po roku drugi z siedmiorga rodzeństwa, Walek, przyjechał z kolei do Francji, zamieszkali razem w małej osadzie Flez w departamencie Somme. A że na obczyźnie Polak szuka Polaka, spotkał Jezewski Gorczyńską i pobrali się. W 1936 roku przyszedł na świat w Flez dzisiejszy profesor Vincent Jezewski.

— Szopa, w której mieszkaliśmy, stała samotnie na końcu drogi. Nikt do nas nie przychodził ani my nie odwiedzaliśmy nikogo. Ojciec był na zmianę pastuchem i sezonowym robotnikiem rolnym, matka zajmowała się do buraków, do żniw, spełniała najcięższe prace — wspomina profesor — Jedynym radosnym wydarzeniem były rzadkie wizyty w rodziców matki, mieszkających również w departamencie Somme. To od dziadka Gorczyńskiego nauczyłem się pierwszych słów w języku niemieckim. Przyszła wojna. Ojciec, z jednostką kawalerii, która nie poddała się Niemcom, przekroczył granicę szwajcarską. Matka przeniosła się do Saint-Emilie. Była jedyną Polką na wsi, musiała utrzymać troje dzieci. Doiła krowy, pracowała jako robotnica rolna.

— Od 1943 roku my z bratem również pracowaliśmy w polu — opowiada profesor. — Było to duże gospodarstwo rolne, własność senatora Capelle. Mimo prób matki, ten człowiek nigdy nie uczynił nic, aby mi dopomóc w uzyskaniu stypendium. Chodziłem do szkoły 5 km.

Gdy Wicek skończył jedenaście lat, matka wzięła pod pachę gęs i udała się do dyrektora szkoły w mieście. Poradził oddać syna do seminarium duchownego, co się Jezewskim wcale nie uśmiechało. „Bourse”? — owszem, gdyby mieli obywatelstwo francuskie. Uzyskał je w rok później. Wicek otrzymał stypendium w połowie wysokości. Rodzina pracowała w polu, on gotował i czytał, uczył się.

Do „5e” wstąpiłem nie znając w ogóle łaciny. Miałem ogromne trudności z francuskim, zwłaszcza z ustnym — wspomina. — Gdy dostałem się do „collège” w Péronne, miałem pod opieką sypialnię i w ten sposób dorabiałem. Dopiero w „2e”, dzięki wstawiennictwu nauczyciela p. René Girard, otrzymałem 5/6 stypendium.

Dla młodego chłopaka ze wsi, który w domu słyszał jedynie język polski, nauka nie była orzechem łatwym do zgrzyzienia. Ale gdyby tylko to. Wakacje nigdy nie oznaczały wypoczynku. Wakacje oznaczały harówkę: buraki, kartofle, żniwa, groch. I tak w kółko, co roku. Koledzy pytali: „słuchałeś sprawozdania z meczu?” A on kiwał głową, bo wstydił się przyznać, że w domu nie mają radia. Więc razem z bratem zdwoili wysiłki i za zarobione przez lato pieniądze kupili aparat radiowy. Datę tego święta Vincent Jezewski dobrze pamięta: był rok 1952.

Matura przyniosła nowy problem: ojciec nie mógł zrozumieć, dlaczego Wicek nie chce być nauczycielem. Rozstrzygnął sprawę opiekunicy p. Girard, który widząc zdolności chłopca, zapisał go do Lycée Henri IV w Paryżu, gdzie miał się przygotowywać do egzaminów wstępnych do Ecole Normale Supérieure de Saint-Cloud. Pięknie? Tak. Ale... Wymagana wyprawka licealisty tak zwane „trousseau”, to sześć par prześcieradeł, tyleż koszul i całe mnóstwo innych rzeczy. Za co to kupić? Do ostatniego tygodnia września Wicek pracował w polu, a gdy wreszcie z nowo kupioną wyładowaną walizką przyjechał do liceum do Paryża, był tak wyczerpany i chory, że na trzy miesiące położyli go do łóżka.

W 1959 roku Vincent Jezewski uzyskał na Sorbonie „licence” z literatury niemieckiej. Pracował nad twórczością Bertolda Brechta, z którą Francja dopiero zaczynała się zapoznawać. Dwukrotnie udawał się na staż do słynnego Berliner Ensemble. Następne lata w Paryżu, to przygotowywanie „agrégation”. Jednocześnie Vincent pracował jako nauczyciel niemieckiego w swym macierzystym Lycée Henri IV. W 1967 roku otrzymał nominację na Uniwersytet w Lyonie, dokąd po dwóch latach przeniósł się na stałe, wraz z żoną, Francuzką, i córeczką.

W Polsce był kilkakrotnie. W 1965 roku odwiedził rodzinę w Kościelnej Wsi, akurat wtedy, gdy z ojcowskiej chałupy zrywano słomiany dach i kładziono nowy z blachy. W 1970 r. trafił w Warszawie na „Operę za trzy grosze” Brechta, którą właśnie grano w Teatrze Narodowym. W czasie festiwalu filmów polskich w Lyonie, nie opuścił prawie żadnego filmu. Zachwyciła go „Brzezina”. Wajdy: „wielka siła poetycka tego filmu”. Ale to, co nurtuje go najbardziej, to pragnienie powrotu do polskiej mowy.

Nikommu, kto słucha pięknej, elokwentnej francuszczyzny profesora, nie przyjdzie na myśl, że to mówi syn polskiego robotnika rolnego. Nikt nie uwierzy, że jeszcze na uniwersytecie, zbierając najlepsze „mention” za prace pisemne, z egzaminami ustnymi miewał czasem kłopoty. Gdy po niemiecku wygłasza odczyt lub dyskutuje o teatrze, najsztubniejsze ucho niemieckie nie wyczuje w nim cudzoziemca. Ale po drodze do tych osiągnięć zagubił się język polski. Nazwy — Kościelna Wieś, Koźnice, Kociołki (skąd pochodzi babcia Gorczyńska, z domu Drapała), wszystkie nazwiska i wiele zapamiętanych słów wymawia bez akcentu, jednak składanie zdań, wyrażanie myśli już mu się w języku ojców nie udaje.

— Kiedy stałem w kolejkę na Wawel, ktoś mnie zagadnął; zacząłem mówić po polsku, a on do mnie: „Pan pewnie spod Kalisza?” Istotnie, gdy przez parę dni przebywałem w Polsce, potrafię się jakoś, chociaż z trudem wyśłowić. Ale brakuje mi słów. Chciałbym pojechać do Polski „pour réapprendre le polonais” — wyznaje. Gdyby na przykład istniały przy którymś z polskich uniwersytetów intensywne kursy wakacyjne języka polskiego dla synów dawnych emigrantów — zaraz bym się zgłosił! A na razie — śmieje się — będę się uczył polskiego na „Tygodniku Polskim”. (ha)

# LISY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Atrament, który my, starzy emigranci, wiemy jeszcze nieraz ze staropolska inkaustem, wyszedł w ostatnich latach z użycia. Dzisiaj mało kto macza podczas pisania pióro w kałamarzu. Pióra i nawet wieczne pióra zostały wyparte przez długopisy. Ponieważ zawsze wyznawałem zasadę, że trzeba iść z duchem czasu, z postępem, więc ja też zaliczam się do użytkowników długopisów, ja też swoje cotygodniowe felietony układam długopisem. Ale dzisiaj potrzebna mi jest butelka atramentu. Błękitnego atramentu.

Nie mam takiej butelki pod ręką, ale można sobie przeciw wyobrazić, że mam ją na podorędziu. Albo mogę sobie wyimaginarować, że w zasięgu moich rąk znajduje się rozpościerający się nade mną czysty, turkusowy błękit nieba lub też czystsze błękitne oczy. Czyż? Otóż sam nie wiem dlaczego, ale wydaje mi się, że mogłyby to być oczy tej czytelniczki, która w marcu przysłała mi wierszowane życzenia imienninowe sygnowane imieniem Maryli.

Po co mi ta cała błękitność? Po co mi ten atrament, to niebo i oczy pani

Maryli? Zaraz zrozumiecie. Ja chciałbym dzisiaj nadać „Tygodnikowi” odświętny wygląd. Chciałbym — jako że w najbliższą niedzielę nasza druga ojczyzna, Francja, obchodzić będzie swoje święto narodowe — chciałbym przystroić „Tygodnik” w barwy francuskie. Dlatego piszę o błękitnym atramencie i błękitnych oczach. Dlatego chciałbym na kartkę, na której powstał niniejszy utworek, ściągnąć błękit nieba. Bo przecież, jeśli do naszych polskich barw, jeśli do naszej polskiej bieli i czerwieni dodamy niebo, otrzymamy barwy francuskie.

To francuskie niebo, które dosztukowuję w wyobraźni do polskiego sztandaru — to francuskie niebo stało się w trakcie owego półwiecza, jakie już we Francji przeżyliśmy, także i naszym niebem. Choć nikt z nas nie zapomniał o tym, że — jak powiada poeta — „niebo takie inne zostało w ojczyźnie”, to jednak z biegiem czasu zaadaptowaliśmy francuskie niebo, uznaliśmy je za swoje. I chociaż każdy z nas po dziś dzień nosi w sercu Polskę i nosić ją tam będzie do ostatniego tchnienia, to jednak gościnną ziemię francuską, w której tyłu z nas złożyło już kości, też uznaliśmy za swoją. Swojskie stały się również dla nas francuskie wiosny, lata, jesienie i zimy, swojskie stały się dla naszych polskich oczu francuskie krajobrazy, i swojskie stały się także dla naszych emigranckich podniebień francuskie befsztyki i frytki, francuskie sery i francuskie wino, a niekiedy nawet i francuskie ślimaki — których zresztą spora część pochodzi z Polski — i ostrzygi. Słowem, pomimo że pamiętamy o starym naszym kraju i mimo, iż każdy z nas od ust odjąłby sobie dla Polski i krwi by z serca dla niej utoczył, to jednak naturalną koleją rzeczy pokochaliśmy i Francję.

Przez wiele lat nastawialiśmy się na powrót do ojczyzny, i ponieważ w związku z tym całą swoją energię duchową obracaliśmy na pielęgnowanie mowy i tradycji macierzystych, więc mało który z nas może się poszczycić gruntowną znajomością języka francus-

kiego. Ale za to w trakcie owych kilkudziesięciu lat, jakie już spędziliśmy we Francji, wielu emigrantów obcowało z polskimi przekładami różnych książek francuskich. I za sprawą tych książek, a także i za sprawą francuskich filmów i telewizji, w naszym wychodźczym panteonie, w świątyni pamiętek, jaka mieści się w naszych emigranckich duszach, obok królów i bohaterów polskich — Sobieskiego, Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i wielu innych — zajęli miejsca monarchowie i bohaterowie francuscy — Joanna d'Arc, Henryk Walezy, który siedział krótko na tronie polskim, przywódca Wielkiej Rewolucji, Napoleon itd.

To jeszcze nie wszystko. To nie wszystko, bo my, starzy wychodźcy polscy, nie poprzestaliśmy na spoufaleniu się z niebem, ziemią, kuchnią, obyczajowością i historią francuską. Myśmy w ten kraj, który pół wieku temu udzielił nam gościny, wszczepili się całym swoim jestestwem. Daliśmy mu hart naszych polskich dusz i krzepę naszych chłopkich mięśni. Wielu z nas oddało zań życie w czasie wojny i wielu z nas oddało zań także życie na posterunku pracy w kopalni. I daliśmy również temu krajowi nasze dzieci i naszych wnuków. Dlatego dzisiaj możemy powiedzieć, żeśmy kością z kości i krwią z krwi tego kraju. Dlatego na przekór logice ojczyzna nasza znajduje się nie tylko nad Odrą, Wartą i Wisłą, ale również i nad Sekwaną, Loarą i Rodanem. Dlatego w naszej pamięci i uczuciowości dźwięki i słowa Mazurka Dąbrowskiego stanowią dalszy ciąg Marsylianki i odwrotnie. Dlatego wespół z troską o dobrobyt Polski leży nam na sercu troska o pomyślność Francji. Dlatego naszym świętem narodowym jest nie tylko Dwudziesty Drugi Lipca, ale również i Czternasty Lipca. Dlatego dokonajmy się dzisiaj w moim felietonie zaślubiny francuskiego błękitu z barwami polski. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## PORADY STAREGO ZIELARZA

### Cukrzyca (Diabète sucré)

W początkach cukrzyca istnieje szeregu wskazań zapobiegawczych, których zastosowanie może groźbę zbliżającej się choroby zażegnać całkowicie, szczególnie wtedy, gdy nie jest jeszcze za późno na leczenie szpitalne czy ambulatoryjne.

Przecukrzenie krwi jest najczęściej spowodowane złą przemianą materii, która znow występuje dość często na tle niewłaściwego żywienia się: unikanie potraw ciepłych gotowanych, „suche jedzenie”, zjeść byle co, by tylko nie tracić czasu, monotonne żywienie, w którym za mało jest surowek i jarzyn — wszystko to sprawia, że cukrzyca zjawia się nieraz niepostrzeżenie, pacjent może jej nie zauważyć i dopiero stwierdzenie drogą analizy cukru w moczu może być pierwszym sygnałem alarmowym, po którym następne mogą przyjść bardzo szybko, ale nie zawsze przychodzą; rozwój choroby trwa niekiedy bardzo długo, aby się wreszcie objawił całym zespołem cukrzycowym i groźnym stanem.

A tymczasem pierwszy znakomity środek przeciw cukrzycy mamy zawsze pod ręką i jeżeli cukrzyca może nam zagrozić, to najczęściej dlatego, że nie doceniamy... cebuli. Cebulę jada się dość często w sałatkach pomidorowych i innych, ale surową, gotowaną natomiast np. z rosołu wyrzuca się z reguły razem z kośćmi i innymi odpadkami rosołowymi. Tego się najczęściej nie jada, a to jest właśnie najlepszy środek zapobiegawczy i leczący. Oczywiście inne artykuły z tej rodziny, a więc szczypiorek, pory, czosnek — również powinny figurować w naszym żywieniu.

Niemniej jednak leczenie cukrzycy nie jest łatwe i zadziwiać należy

wszechstronnie. Leczenie samą tylko insuliną w zastrzykach, co wyręcza trzustkę w produkowaniu tego hormonu, nie wydaje się być skuteczne, tym bardziej, że niczym nie ryzykujemy stosując zioła i potrawy odkurczające organizm i zmuszające trzustkę do normalnej pracy.

W żywieniu chorego powinna być duża przewaga warzyw i owoców, szczególnie surowych, nad węglowodanami i białkami. Te ostatnie — chude mięso, drób, ryby, powinny być zawsze dobrze przygotowane kminkiem (Carvi officinal) i majerankiem (Marjolinne), a chrzanem, jeśli chodzi o ryby. Cukier we krwi obniżają: cebula, płatki owsiane, mielone nasienie kozieradki (Fenugrec), seler, ziele rutwicy (Gallega officinal), strączyny fasoli, czarne jagody, ziele dziurawca (Millepertuis officinal), ziele szałwii (Sauge officinale), pokrzywa (Grande Ortie), liście czarnego bzu (Sureau noir), korzeń mniszka (Pissenlit), kłącza kozika (Valeriana officinale) i kłącze perzu (Petit chiendent). Pieczywa należy jadać jak najmniej, jeden może pumpernikiel jest wskazany, ponieważ wypiekany jest z mielonego perzu, którego odkurczające działanie znane jest od wieków. W żywieniu chorego powinny się znaleźć oliwa, śmietana, drożdże, żółtko jaja i inne artykuły spożywcze, zawierające witaminę B1, B2, gdyż te są przy cukrzycy najważniejsze.

Wyżej wymienione zioła zaparzamy po dwa, trzy lub więcej w mieszance: łyżka drobno pociętej mieszanki na szklankę wrzątku i pijemy dwadzieścia razy dziennie po szklance, strączyny fasoli i kłącze perzu gotujemy w proporcji 100 gr na 6 szklanek wody, wygotować do połowy i wypić, podzielwszy na cztery porcje w ciągu dnia. Z gotowych preparatów przeciw cukrzycy można znaleźć w aptekach sok świeżego dziurawca (Succus Hyperici) i sok mniszka (Succus Taraxaci), pierwszego bierze się jedną ilość, drugiego trzy ilości, miesza się i zażywa 30 do 50 kropli przed jedzeniem.

Co do diety cukrzycowej należy obalić jak najbardziej stanowczo dwa przesady: o szkodliwości „ostrych przypraw” i stosować jak najstarszaniej pieprz, paprykę, kminek, majeranek, anyż itp., jak również drugi przesąd o szkodliwości cukru lub miodu w tej chorobie.

## MECENAS RADZI

PANI ADELA KACZMAREK — FONTOY (MOSELLE)

Mam pewną sprawę sądową od 1972 r. i do tego czasu adwokat mój nie daje mi żadnej konkretnej odpowiedzi i nie odpowiada na moje listy. Spotkałam się z zdaniem, że obokrajowiec poszkodowany nie ma żadnego prawa do odszkodowania. Przecież sprawiedliwość istnieje i mam prawo do opieki Konsulatu Polskiego, który powinien czuwać, ażeby obywatelom polskim nie działo się krzywda w obcym kraju.

Twierdzenie, że cudzoziemcy nie mają żadnych praw we Francji, nie jest zgodne z rzeczywistością, gdyż również Kodeks Cywilny, jak i konwencje francusko-polskie bronią interesów Polaków we Francji, pozwalają na łatwy dostęp do sądów i gwarantują ich mienie i bezpieczeństwo. Każdy cudzoziemiec przebywający legalnie we Francji, za wyjątkiem praw politycznych i pewnych ograniczeń wynikających z ochrony rynku pracy, ma te same prawa, co i Francuz. W związku z trudnościami, jakie Pani ma ze swoim adwokatem, może się Pani zwrócić do Przewodniczącego Izby Adwokackiej „Bâtonnier de l'Ordre des Avocats”, który zbada sprawę i powoła odpowiednie sankcje, jeżeli znajdzie winę adwokata. Poza tym wolno jest Pani zmienić obrońcę i wybrać takiego, który się zajmie Pani sprawą. Nie należy więc uogólniać, a należy przyjąć, że istnieją ludzie, z którymi trudno dojść do porozumienia, ale są i tacy, którzy nie chcą przyjąć, że adwokat nie może wygrać wszystkich spraw. Oczywiście, może się Pani zwrócić do Urzędu Konsularnego, który po zbadaniu sprawy, udzieli Pani rady co do dalszego postępowania.

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Ożeniłem się dwa lata temu. Pożycie małżeńskie nie układało się dobrze. Pobraliśmy się nie będąc wcale przygotowani do życia. Zaraz po ślubie zaczęło dochodzić między nami do nieporozumień. Wina była po mojej stronie. Nie zdawałem sobie sprawy, co to jest małżeństwo. Zaczęłem pić i rozpiłem się do tego stopnia, że zapomniałem o domu i obowiązkach, nawet o tym, że żona jest w 6 miesiącu ciąży. Byłem na skraju przepaści. Uratowało mnie to, że poznałem dziewczynę, która się mną zajęła. Niech Pani nie myśli, że została moją kochanką. Nie. Po prostu nie opuszczała mnie na krok. Pracowaliśmy razem, po pracy zabierała mnie do mojego domu. Pilnowała każdego mojego kroku. Żona patrzyła na to nie rozumiejąc, podejrzewała, że to moja kochanka. Ale wkrótce przekonała się, że tak nie jest. Dzięki tej dziewczynie wyleczyłem się z alkoholizmu. Żona urodziła zdrowe dziecko i żyjemy szczęśliwie. Nie biorę do ust alkoholu. Ta dziewczyna była u nas. Zaprzyjaźniła się z moją żoną i oboje jesteście jej bardzo wdzięczni. Opisałem tę historię, bo myślę, że warto, by Czytelnicy wiedzieli, jacy są czasem ludzie, jaka jest młodzież.

UZDROWIONY

SZANOWNY PANIE!

To miły list, szczęśliwy, optymistyczny. Pana historia jest dowodem, że jeśli w porę koleżdy czy koleżanki otoczą opieką zagrożonego alkoholizmem człowieka, dają to rezultaty. Niestety, jednak najczęściej ludzie mówią: co to właściwie mnie obchodzi. Niech sobie pije, to nie mój interes. A skoro się żyje w społeczeństwie, trzeba poczuwać się do niesienia pomocy innym.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Pokochałam człowieka nie pierwszej młodości, choć właśnie takiego pragnęłam. Jest ode mnie starszy o dziesięć lat. Ja mam dopiero dziewiętnaście. Nasza początkowa przyjaźń stopniowo przekształciła się w coś więcej. Gdy byliśmy razem, sądziłam, że tak będzie wiecznie, że w niedługim czasie pobierzemy się. Ale on nic o tym nie wspomina. Wszystko muszę z niego wyciągać. Każde słowo, czy kocha, czy tęskni. Czy można wierzyć 29-letniemu kawalerowi, że ma poważne zamiary? Tak trudno go zrozumieć, a ja pragnę być tylko z nim. Jak z nim rozmawiać, jak się dowiedzieć, czy mogę liczyć na jego uczucie. Czy mam zrezygnować z ambicji i zapytać go wprost, zaproponować małżeństwo. Proszę o radę.

ZAKOCHANA

MOJA DROGA!

Proszę o nic nie pytać i cierpliwie czekać. Ja mu się wcale nie dziwię, że nie śpieszy się z propozycjami i ze ślubem. Chce Panią lepiej poznać, mieć pewność, że Pani uczucie jest trwałe. A przecież przy Pani dziewiętnastu latach musi się liczyć z ewentualnością, że uczucia te ulegną zmianie. Pani też nie powinno się tak śpieszyć. Po co wiązać sobie życie w tak młodym wieku. A może to jeszcze nie jest ta wielka, wysniona miłość? Proponuję, żeby Pani o nic nie pytała, nie mówiła o małżeństwie. Na wszystko przyjdzie pora.

ANNA





# La semaine des Jeunes

## JUILLET — MOIS DE FETES

„A chaque divorce, j'ai rendu les bagues... en gardant les pierres". Ces mots sont tombés de la bouche de l'illustre Zsa Zsa Gabor, célébrité que vous connaissez certainement de nom et qui compte à son actif cinq mariages fracassants.

Oui, cinq mariages. Cela me laisse rêveuse. Les maris seraient-ils en passe de devenir un de ces produits de consommation qui sont faits pour être rapidement remplacés? Vous me répondriez par l'affirmative que je ne m'en étonnerais pas autrement. En effet, tout s'use si vite aujourd'hui. Tout autour de nous devient transitoire, provisoire, éphémère. Même le langage et les mots ou les expressions courantes évoluent avec

rapidité. Même le succès littéraire n'est pas à l'abri de la fringale de nouveautés qui anime les faiseurs d'actualité à la télévision et dans les journaux. Par exemple, aux Etats-Unis, la période pendant laquelle un best-seller reste en tête du classement dans le „New York Times" est de plus en plus courte. Il y a plus. Le savoir est, paraît-il, en train de se muer lui aussi en un produit à jeter. Et l'on peut prévoir que, bientôt, il n'y aura peut-être pas deux étudiants qui auront exactement le même programme.

Comme vous devez vous en douter, bien que je ne sois pas bête (tant s'en faut), ces analyses et ces prophéties ne sont pas le fruit de mes

propres réflexions. C'est un Américain qui se nomme Alvin Toffler et qui enseigne la sociologie du futur qui en est l'auteur.

Des sociologues qui se penchent sur le futur, il y en a aussi en Pologne, où la sociologie est une discipline prodigieusement florissante, et ce, depuis déjà plusieurs décennies. L'un deux — le professeur Florian Znaniecki, qui est mort en 1958 — affirmait que l'évolution de l'humanité exigera un jour que chaque homme participe activement à deux cultures.

Pour nous, Français et Belges d'ascendance polonaise, ce jour est déjà arrivé. Nous autres, nous participons d'ores et déjà à deux cultures. Nous nous nourrissons d'abord et surtout de culture française ou belge, bien sûr, mais nous cherchons aussi à comprendre, à embrasser la culture polonaise dont nous ne pouvons, sans l'appauvrir, détourner notre vue.

Le verbe „embrasser" vient de me faire penser à la phrase que voici:

„Non parce que Socrate l'a dit, mais parce qu'en vérité c'est mon humeur et, à l'aventure, non sans quelque excès, j'estime tous les hommes mes compatriotes et embrasse un Polonais comme un Français".

Cette phrase se trouve dans les „Essais" de Montaigne. Depuis que je l'ai lue, je n'en veux (presque) plus à Montaigne d'avoir écrit que „la plus utile et honorable science et occupation à une femme, c'est la science du ménage".

Le mois de juillet aurait-il entendu parler de ce passage des „Essais" où le grand moraliste français „embrasse un Polonais comme un Français"? Ou aurait-il eu vent des idées de Florian Znaniecki? Ou bien voudrait-il nous faire plaisir? Toujours est-il qu'il a marié la fête nationale française et la fête nationale belge (21 juillet) à la fête nationale polonaise (22 juillet) et qu'il nous incite chaque année à crier presque en même temps: „Vive la France!" (ou: „Vive la Belgique!") et „Vive la Pologne!"

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

**ALINA ROZMIAREK** — 62-053 Hówek-Pecna, woj. poznańskie — ma 16 lat, uczęszcza do szkoły średniej, uczy się języka francuskiego. Interesuje się literaturą młodzieżową. Zbiera znaczki i widokówki. Bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji.

**BOŻENA DOBROWOLSKA** — ul. Zeromskiego 31/21, 81-369 Gdynia — pragnie korespondować z młodzieżą francuską, zna dość dobrze język francuski, angielski, rosyjski i polski. Bardzo chciałaby się dużo dowiedzieć o życiu młodzieży we Francji, o jej kłopotach i radościach. Bardzo ucieszy się chociażby z krótkiego listu. Ma 17 lat.

**WALDEMAR STODOLSKI** — ul. Grabczyńska 303/8, 53-236 Wrocław — pisze: „Bardzo chętnie czytam Wasz „Tygodnik". Znajduję w nim ciekawe reportaże, artykuły i informacje. Ja osobiście bardzo interesuję się Francją i tam właśnie pragnąłbym mieć koleżanki i kolegów. Mam 18 lat. Interesuję się turystyką i kolekcjonuję znaczki pocztowe, widokówki, prospekty i płyty. serdecznie pozdrawiam wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego" i życzę dużo pomyślności".

**STANISŁAW CHWIECKO**, ul. Owsiana 2 m 8, 15-837 Białystok — chciałby nawiązać korespondencję z dziewczyną lub chłopcem w wieku 18—22 lat. Już kilkakrotnie zabiegał o nawiązanie kontaktu, lecz jak dotąd bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, iż uda mu się to osiągnąć za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego". Ukończył technikum mechaniczne, interesuje się motoryzacją, turystyką, sportem, muzyką. Zbiera magazyny motoryzacyjne, prospekty samochodowe, nalepki oraz foldery turystyczne. Najchętniej korespondowałby ze zbieraczami o podobnych zainteresowaniach, gdyż chodzi mu również o ewentualną wymianę eksponatów. Odpowie na każdy list.

## RETOUR

## A LA CAMPAGNE

L'hebdomadaire de la jeunesse rurale „Nowa wieś" a organisé il y a quelque temps un concours pour ses lecteurs. Il s'agissait pour les jeunes de décrire, sous formes de mémoires, leurs premières expériences quand, après avoir terminé leurs études secondaires ou supérieures, ils préférèrent quitter la ville pour la campagne.

Leurs mémoires sont aujourd'hui une source précieuse d'informations sur les problèmes, les soucis et les succès de ceux qui, vivant à la campagne, ont dû changer de milieu et de mode de vie. C'est souvent une décision très difficile que celle de quitter la grande ville, le confort et les commodités de la vie citadine. Pourtant la campagne offre souvent de meilleures possibilités pour réaliser les initiatives personnelles, les idées originales, voire pour vérifier dans la pratique ses capacités et connaissances.

Le plus grand nombre de ceux qui retournent sont évidemment les jeunes diplômés d'origine paysanne qui, une fois leurs études terminées, reprennent le travail dans la ferme de leurs parents.

Un jeune diplômé de l'Académie d'Agriculture de Varsovie, Antoni Dziurda écrit par exemple:

— A vrai dire je ne suis pas attiré du tout

par la vie urbaine, avec son trafic intense, le bruit, l'air pollué, la rapidité et la nervosité continues. Je m'y sens à l'étroit. Le logement que j'occupe dans la maison de mon père à la campagne, dans la voïvodie de Lublin, est beaucoup plus grand que celui que j'aurais pu avoir à Varsovie. J'ai l'eau courante grâce à une installation que j'ai faite moi-même, j'ai aménagé une salle de bain, je possède une grande bibliothèque, un poste de télévision — j'ai tout ce qu'il faut pour vivre confortablement... Ajoutons que la thèse de licence d'Antoni était consacrée aux problèmes qui lui sont proches. Elle traitait de l'efficacité économique des exploitations individuelles selon leur superficie. Pour l'écrire il s'est documenté dans les villages de sa région.

Prenons d'autres exemples.

Tadeusz Jagłowski, un jeune agriculteur du village de Poniza dans la voïvodie de Białystok a passé son bac à Augustów. Une fois rentré dans son village natal, il s'est mis à étudier et, tout en travaillant, il a terminé un technicum d'agriculture par correspondance, a obtenu le diplôme de l'Ecole supérieure des Sciences sociales et il est en train de préparer sa maîtrise en économie agricole. Les résultats qu'il a obtenus dans l'élevage lui ont déjà valu plusieurs médailles. Dans ses mémoires, il écrit: — on nous demande souvent ce que nous faisons, ce que nous avons fait — nous, les jeunes. Pour moi, le plus important est ce que nous pensons, or nous pensons à l'avenir, au progrès et ceci nous stimule à l'action. J'aime mon métier d'agriculteur et j'ai l'ambition d'obtenir de toujours meilleurs résultats. Pour cela il est nécessaire d'étudier tout le temps...

Anna Kowalska est zootechnicienne et travaille dans le haras de Łagiewniki dans la voïvodie de Wrocław. — J'ai voulu quitter la ville où vit ma famille pour être indépendante — écrit-elle dans ses mémoires. — Le travail qu'on m'a proposé dans une rédaction ne m'a pas plu, et comme j'adore les chevaux, j'ai trouvé mon bonheur ici...

Il va de soi que tous ces jeunes, instruits et hautement qualifiés, qui ont choisi la vie à la campagne sont une force motrice très importante pour le progrès et le relèvement du niveau de vie à la campagne. Ils participent activement à la vie culturelle de leur milieu, organisent souvent des clubs, des bibliothèques, des ensembles artistiques amateurs, etc. Et certainement ils ne regrettent pas leur choix.

## SA PAS-SION



Photo: CAF

Les collectionneurs... il y en a des milliers parmi les jeunes. Certains collectionnent des timbres-poste, des étiquettes ou des modèles réduits de voitures, d'autres préfèrent les affiches, papillons ou coquillages. D'autres encore ont la passion des objets d'art ancien.

Danuta Ziemska de Lublin collectionne la porcelaine et le verre ancien. Les premiers objets de sa collection lui ont été offerts par ses grands-parents. Cela l'a encouragée à étudier leur origine, lire des livres concernant ce domaine de l'art, prendre contact avec d'autres collectionneurs expérimentés avec qui elle échangeait parfois certains objets. Tous les jours elle faisait le tour des antiquaires cherchant des occasions intéressantes. Ainsi a grandi sa collection qui se compose aujourd'hui de flacons, tasses, verres, cruches, pots anciens de différentes époques. La plus jolie est une collection de porcelaine russe de style empire et de porcelaine tchèque du XIXe siècle.

Cette passion l'a incitée à faire ses études d'histoire de l'art à l'université.

**2** Kiedy zakładano tu ten cmentarz, załatwiłam przeniesienie zwłok Francesca z tamtego grobu w Olszance, ale potem przyjeżdżałam tu nawet nie co roku. Życie tak płynie — przy- myka na chwilę oczy — tak płynie... A dziś namówiła mnie na tę wycieczkę Agnieszka, moja córka, miała coś do załatwienia w tej okolicy. Zajmuje się ceramiką, a tu podobno są jakieś cudowne gliny. — Znowu jest oży- wiona, znowu oczy jej błyszczą, a głos staje się jasny i młody. — Cieszę się, że pan pozna Agnieszkę. I jej także należy się nagroda za to, że mnie tu dziś przywiozła.

Prowadzi go ku samochodowi, przy któ- rym długonoga dziewczyna, dziewczyna o rozwianych jasnych włosach, ostatecznie rezygnuje z czyszczenia szyby, wrzuca ście- reczkę w głąb wozu i czeka na nich w napiętym zdumieniu.

Renato czuje się sparaliżowany jej uważ- nym spojrzeniem, intensywnością zawartego w nim pytania.

— Ja również... ja również bardzo się cie- szę — mamrocze, choć dziewczyna jeszcze go nie słyszy.

— Agnieszko! — woła matka. — Wyobraź sobie, kogo spotkałam... kogo spotkałam przy

— I po to tylko przyjechał pan do Polski?

— Nie... — Renato nie wie, czy to dobrze, czy źle, że zaprzecza — to jest... nie tylko po to. Jestem drugim reżyserem przy filmie, który częściowo ma być kręcony w Polsce. Szef — wymienia nazwisko znane Agnieszce z prasy filmowej — wydelegował mnie w tej sprawie. Chodzi o plenery, aktorów, o za- warcie odpowiednich umów...

— Film w Polsce? — Agnieszce rozbłąsły oczy.

— Na razie to tylko wstępne kroki. Ale ucieszyłem się z tej propozycji, wiedząc, co ten przyjazd będzie znaczył dla ojca... — Oczywiście komponuje to wszystko w ostat- niej chwili i skłania się nawet głęboko przed kobietą, która tak długo przetrwała w pa- mięci ojca, bo wydaje mu się, że usuwana jest wciąż z tej rozmowy, że coraz mniej ma okazji, żeby w niej uczestniczyć.

— I gdzie pan wybrał plenery? — pyta Agnieszka.

— Kochanie! — Matka znowu dotyka jej ramienia. — Zaprosiłam pana Finecci do nas, porozmawiamy spokojnie, a jutro chyba z sa- mego rana ruszamy do Olszanki, jeśli oczy- wiście ma pan ochotę i dysponuje pan cza- sem.

mięta mgliście z opowiadań ojca jakichś mężczyzn wokół tej kobiety, mężczyzn, któ- rzy go leczyli, nosili i ukrywali, najpierw w lesie, później w jakichś stogach i stodółach, ale nic bliższego nie może sobie przypom- nieć, nawet żadnego imienia.

— Mąż niestety nie wróci przed pana wy- jazdem — kończy kobieta. — Obowiązki służbowe. Będzie bardzo żałował.

— Mam nadzieję, że nie jestem po raz ostatni w Polsce — Renato patrzy w twarz dziewczyny, starając się odgadnąć jej ju- trzejsze zamiary. Nie chce mu się bez niej jechać do tej jakiejś Olszanki. Był tam zre- sztą przed trzema dniami, okolica wydała mu się nieciekawą, dolina Wisły, przetrze- bione lasy, dopiero wiele kilometrów za nimi zaczynały się te, o których krążyły legendy.

— No to jedziemy — mówi Agnieszka. —

Czasu szkoda! — I dodaje: — Żeby mama umiała sama prowadzić, pojechałabym z pa- nem. Pozwoliłyby mi pan usiąść za kółkiem?

— Oczywiście — zapewnia Renato żarli- wie. — Ale jutro znajdzie się okazja...

Dziewczyna kręci głową. — No, nie wiem...

— Będzie pan musiał jechać za nami — przerywa matka, wsiadając do samochodu.

Agnieszka wybucha śmiechem, śmieje się ładnie i wie o tym. — Obawiam się, że pan to źle zniesie. Szkoda to nie ferrari, a w do- datku mam prawo jazdy dopiero od pół roku.

W samochodzie, ledwie ruszają, od razu pyta: — Podobny do swego ojca?

Matka nie odpowiada przez długą chwi- lę. — Nie. Chyba nie.

— Co to znaczy „chyba nie”?

— Właśnie się zastanawiam. Lucio był wyższy i szczuplejszy...

— Dlaczego mówisz „był”?

— Kiedy był młody. Teraz go przecież nie widziałam. Wyższy i szczuplejszy... Inny. Wtedy wszyscy mężczyźni byli inni.

Uwagę Agnieszki zajmuje na długi czas wyprzedzanie potężnej chłodni, tarasującej środek drogi. Kiedy jej się to wreszcie udaje, usiłuje pogrozić kierowcy, choć on nie może tego dostrzec. Dopiero potem mówi: — Nie mogłabym się zakochać w żadnym takim chudzielcu. Och, przepraszam! Nie masz po- czucia humoru w tych swoich dawnych spra- wach. Dlaczego nic nie mówisz?

— Zastanawiam się właśnie, czy napraw- dę są takie dawne... Pojedziesz jutro z nami?

— Chyba nie mogę. Wiesz, że umówiłam się z Teresą. Musimy popracować, ona ma jakieś nowe projekty. Prawdopodobnie do- staniemy zamówienie na tę ścianę w mini- sterstwie. To by było coś! W małej formie nie można niczego rozwinąć, rysunku ani barwy...

— Nie narzekaj, twoje plakietki były bar- dzo udane.

— Nie narzekam, ale wreszcie chciałabym pokazać coś więcej. Na szczęście te koszar- ne malowidła na ścianach już się skończyły. Mozaika też się przejadła. Zaczyna się wiel- ka era gliny!

— Myślę jednak, że powinnaś pojechać.

— Dlaczego?

— Nie przeszło ci przez myśl, że jeszcze nigdy nie byłaś w Olszance?

— To zależało tylko od ciebie.

— Kiedy byłaś mała, nie było sensu cię tam wieźć. A potem nie wyraziłaś nigdy ochoty, żeby tam pojechać.

— Daleko i nie po drodze.

Zofia znowu milczy. Patrzy na pnie drzew, nadbiegające z przestrzeni. Próbuje je liczyć, myli się, zaczyna od nowa. Daleko i nie po drodze, powtarza sobie powoli w myślach słowa córki. Jest w tym jakaś racja, niedobra i lekceważąca, młoda racja wybie- rania z życia tylko tego, co potrzebne. Ale kto w końcu wie na pewno, co człowiekowi jest potrzebne? Olszanka... wiesz omijana przez ludzi i chyba także niezbyt wyraźnie zaznaczona przez Boga na jego niezmierno- nych mapach. Jak to się stało, że nigdy nie pojechała tam z Anieszką (nie z Heleną, tyl- ko z Agnieszką mogła tam pojechać), że do- piero ten obcy człowiek... nie, nie on... Lucio, stamtąd, z daleka, przypomniał jej, że jeszcze istnieje, że można w niej odnaleźć znajome miejsca, zastać dawny czas. c. d. n.

# DWIE Ścieżki CZASU

grobie Francesca... Pan Renato Finecci, syn Lucia. Pamiętasz przecież... opowiadałam ci tyle razy.

— Ależ pamiętam — dziewczyna rusza się ze swego miejsca, wyciąga ku niemu rękę. Mówi również po włosku, dużo lepiej niż matka. — Nie jest tak ładna, jak to sobie wyobrażał z daleka, ale jest w niej jakiś urok, cudownie młode zdrowie, wspaniałe zęby, włosy, skóra. Uśmiecha się. — Ma pan świetny wóz!

Renato skwapliwie odwzajemnia ten uśmiech. — Niezły.

— Ile pan na nim wyciąga?

— Na autostradzie, jak trzeba, sto osiem- dziesiąt.

— A jak nie trzeba?

— Przeciętnie sto czterdzieści.

— Ba! — dziewczyna cmoka nie tyle z po- dziwem, co z żalem i patrzy na ferrari, za- kurzone i prezentujące się akurat nie naj- lepiej po długiej podróży.

— Agnieszko! — Matka kładzie jej dłoń na ramieniu. — Pan Finecci szukał mnie... jego ojciec prosił... Lucio prosił, żeby mnie odszukał. Był nawet w Olszance, ale tam oczywiście niczego się nie dowiedział.

Agnieszka, przechyliwszy głowę, przyglą- da mu się z niedowierzaniem.

Renato skłania się ponownie, tym razem przed matką i córką.

— Będę szczęśliwy.

Usiłuje obydwie panie obdarować intencją tych słów, ale tylko w oczy jednej patrzy z niepokojem: czy pojedzie także? Czy ze- chce? Czy będzie mogła?

— Tak to jest z kobietami — mówi Ag- nieszka zamiast tego, czego oczekiwał — le- dwie ojca wywiało z domu, mamusia z miej- sca podrywa sobie młodego cudzoziemca z czerwonym ferrari. Będzie cię to drogo ko- sztowało, żebyś nie wypaplała wszystkiego ojcu.

Miał to być żart, ale się nie udał. Śmieje się tylko Agnieszka, rozbłąsłymi oczyma zerkając ku matce. Ona rumieni się gwał- townie, i Renato nie może oprzeć się uczuciu, że to ona właśnie jest dziewczyną wchodzą- cą dopiero w życie, nie znającą jeszcze wszystkich jego smaków.

— Mąż będzie ogromnie żałował, że nie miał okazji pana poznać — mówi cicho. — Lucio... pana ojciec, na pewno pamięta go tak samo, jak mnie i... śmiesznie mówić o tym po tylu latach... zawdzięcza mu rów- nież wiele.

Renato znowu się kłania, nie wie, co by właściwie należało teraz powiedzieć — pa-

# SPORT

## MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

Mistrzostwa świata w piłce nożnej mają swoją historię, swoje radości i tragedie. A przede wszystkim swoich bohaterów. Dzięki piłce nożnej legendarny piłkarz brazylijski Pele zdobył światową sławę i fortunę... Mało tego, doprowadził swoją drużynę do zdobycia na własność Pucharu Rimeta. Lata jego kariery i jego sukcesów łączą się nierozdzielnie z latami pięknych zwycięstw „11” brazylijskiej. 1958—1970 to pasmo jej największych osiągnięć.

Polska piłka nożna w porównaniu z tymi sukcesami czy pięknymi zwycięstwami takich potentatów piłki jak: Anglia, RFN, Węgry czy Włochy — przedstawia się znacznie mniej okazale. Dopiero od kilku lat piłkarze z Białym Orłem na piersi zaczęli się liczyć na piłkarskich giełdach. Złoty medal olimpijski polskiej „11” zaskarbił im nie tylko sympatię w Kraju, ale i wysoką ocenę fachowców. Wszystko to jednak było jeszcze niewiele. Właściwie w piłkarskiej ocenie liczy się najbardziej turniej o mistrzostwo świata, w którym występują drużyny państwowe zawodowych piłkarzy. Dopiero sukcesy podczas mistrzostw liczą się naprawdę. Polska ekipa piłkarska — jak dotąd — nie mogła się poszczycić tymi zwycięstwami. Dopiero turniej eliminacyjny i zwycięstwo nad ojczyzną futbolu Anglią — dały polskiej drużynie wysokie noty, no i udział we właściwym turnieju mistrzowskim w RFN.

Dziś, gdy piszę te słowa polska „11” jest już po dwóch meczach: z Argentyną i Haiti. Oba zakończone zwycięstwem. Warto jeszcze choć krótko wrócić do obydwóch tych spotkań, które w swym efekcie dały polskiej drużynie prawo walki w stawce najlepszych ośmiu drużyn państwowych świata.

To było spotkanie wspaniałe, zarówno jeśli chodzi o poziom,

jak i o dramatyczny jego przebieg. Mecz ten trzymał publiczność na stadionie i widzów przed szklanym okienkiem w ogromnym napięciu. Wszystko potoczyło się dosyć niespodziewanie. Pierwszy gol dla polskich barw padł bowiem już w siódmej minucie meczu po rzucie różnym pięknie wykonanym przez Gadochę i przytomnie zamienionym w bramkę przez Grzegorza Lato. Ledwo w Kraju kibice skończyli w duchu bić brawo Polakom, a już padła dla Polski druga bramka. Tym razem szczęśliwym strzelcem okazał się Szarmach. Początek więc wspaniały. Cała polska „11” zaśłużyła na słowa najwyższego uznania. Ale do końca spotkania jeszcze daleko. Jeszcze nie wiadomo, tym bardziej, iż zespół argentyński jest twardy, wytrzymały i umie w drugiej połowie meczu ratować się ze zdawałoby się beznadziejnej sytuacji. Tak było w meczu z Anglią, gdy ze stanu 0:2, Argentyńczycy osiągnęli w ostatecznym rezultacie 2:2. Mecz więc trwa. Obie drużyny walczą zaciekle, ale nie brutalnie. Do przerwy wynik nie ulega zmianie. Po przerwie „11” Argentyny rzuca się do desperackiego ataku i po 15 minutach jest już tylko 2:1 dla Polski. Ale radość w szeregach południowoamerykańskich piłkarzy trwa krótko. Po błędzie argentyńskiego obrońcy piłkę wywalczył Lato i znów Polska ma dwa gole przewagi. Wynik opiewa na 3:1. Od tej chwili właściwie zaczyna się wyścig z czasem polskiej ekipy. Gra ona na utrzymanie rezultatu. Polscy piłkarze są wyczerpani. Po pięciu minutach jest już tylko 3:2 dla Polski. A do końca meczu pozostało jeszcze 25 minut. I w tym czasie Polacy dokazują cudów ambicji i utrzymują ten wynik. Mecz kończy się więc wspaniałym triumfem polskiej „11”. Cała drużyna polska grała doskonale, wszystkim 11 chłopców można wyróżnić. Taktyka, bojowość, ambicja — to cechy Polaków, które ten mecz w sposób jaskrawy ujawniły. Brawo!

Drugie spotkanie z sympatycznymi piłkarzami z Haiti zakończyło się drugoczącym zwycięstwem polskiej „11” 7:0 (5:0). Właściwie to spotkanie wskutek tak wielkiej przewagi nie miało historii ani dramatycznych momentów. Od 15 minuty meczu zaczęły padać bramki. Zdobyli je: Lato — 2, Szarmach — 3

oraz Deyna i Gorgoń po jednej. Warto też podkreślić dobrą grę polskiego zespołu i ambitną Haitańczyków. W ten sposób — jak napisaliśmy wyżej — polska „11” znalazła się wśród 8 najlepszych drużyn państwowych świata. (M.Z.)



## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



### KAZIMIERZ PAŹDZIOR

Niewielu jest sportowców, którzy potrafia w pełni sławy pożegnać się z bieżnią, ringiem czy boiskiem. Zdobył się na to Kazimierz Paździor, nazywany filozofem ringu. Zawodnik, który w swojej krótkiej karierze zdobył niemal wszystko, co jest do zdobycia w sporcie. Stoczył w ringu 194 walki, tylko 12 przegrał, a 3 zremisował.

Pierwsze kroki na ringu stawiał w swoim rodzinnym Radomiu. Później, w czasie odbywania służby wojskowej trafił do warszawskiej Legii. Zwrócił tu na niego uwagę sławny trener Feliks Stamm. Powołał go do reprezentacji i wystawił do drużyny na mistrzostwa Europy w Pradze (rok 1957). Nie znany wówczas zupełnie Polak wywołał olbrzymią sensację zarówno swoim stylem walki, jak i zdobyciem złotego medalu w wadze lekkiej. Już dawno na ringu nie oglądano boksera o tak świetnie opanowanej technice, kontrach i zmyśle taktycznym.

Ten pierwszy wielki sukces przyniósł mu sławę i wiarę we własne siły. Walcząc w spotkaniach międzypaństwowych pokonał wielu doskonałych w tym czasie bokserów wagi lekkiej. Ale swój największy triumf odniósł na rzymskiej olimpiadzie.

W wadze lekkiej zawsze było wielu dobrych bokserów. Ale Kazimierz Paździor od pierwszego pojedynku demonstrował znakomitą formę i bez trudu zakwalifikował się do finału. Spotkał się tam z Włochem Lopopolo. Przy ogłuszającym dopingu widowni, która forowała swego rodaka, okazał się jednak bezkonkurencyjny. Zdobył złoty medal olimpijski.

Wkrótce po igrzyskach postanowił wycofać się z ringu. Najpierw uzupełnił maturę, potem podjął studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Od kilku lat jest magistrzem ekonomii. Przed trzema laty jednak nie wytrzymał i ponownie wrócił do sportu, już jako trener. Przez krótki okres czasu wyrobił sobie świetną markę, wychował kilku obiecujących bokserów w klubie Zagłębie Lubin. (hj)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mecz za meczem i wciąż nowe sensacje, nowe emocje. Polska ekipa — jak dotąd — gra wspaniale. W grupie IV z Argentyną, Włochami i Haiti znalazła się na pierwszym miejscu, zwyciężając kolejno Argentynę 3:2, Haiti 7:0 i Włochy 2:1. To ostatnie zwycięstwo jest szczególnie cenne, bowiem polska „11” uzyskała je nad wicemistrzem świata. Mecz ten wykazał także, iż polska drużyna może sięgnąć wyżej. Cała ekipa rozumie się wzajemnie, gra zespołowo i bardzo dobrze rozgrywa spotkania taktyczne. Doprawdy z całej „11” trudno kogoś wyróżnić, a nikogo na pewno nie można zganić. Polska drużyna znalazła się w grupie, w której obok niej grają RFN, Szwecja i Jugosławia. Polacy mają kolejno następujące spotkania: I — z ekipą szwedzką, II — z jugosłowiańską i III — z RFN. Wszystkie drużyny są wysoko notowane i grają bardzo dobrze, trudno więc bawić się w prorocтва. Wierzymy w polską „11”, ale trzeba obiektywnie stwierdzić, że droga jej do ewentualnego finału nie będzie łatwa. W drugiej grupie walczą zespoły Holandii, NRD, Brazylii i Argentyny. Tu można z pewną dozą prawdopodobieństwa wytypować dwa zespoły, które powinny wejść do finału, są to Holandia i NRD. Ale przyszłość pokaże. W każdym razie wielki turniej o tytuł najlepszego piłkarskiej jedenastki na świecie zbliża się z wolna do końca.

Irena Szewińska znów zdumiała fachowców i entuzjastów lekkiej atletyki. Polka fantastycznie pobięła 400 metrów podczas XX Memoriału Janusza Kusocińskiego w Warszawie. Pani Irena uzszyła 49,9 sek. bijąc o 1,1 sek. poprzedni rekord świata. Po biegu oświadczyła, iż we wrześniu podczas Mistrzostw Europy pobięnie bądź na dystansach: 100 i 200 m, bądź jedynie na 400 m. W każdym razie pani Szewińska jest w tak doskonałej formie, iż każdy jej start od 100 do 400 m „grozi” ustanowieniem nowych rekordów świata. Irena Szewińska wraz z Ewą Długołęcką, Danutą Jędrzejek i Barbarą Bakutין pobiły także rekord Polski w sztafecie na 4 × 100 m, uzyskując 43,4 sek. W biegu na 100 m ppł. Teresa Nowakowa również osiągnęła doskonały czas bijąc rekord Polski w 12,5 sek. Trzeci rekord uzyskał Bronisław Malinowski w zwycięskim biegu na 3000 m z przeszkodami. Jego rezultat 8.21.2. Pozostałe wyniki także były dobre. Można więc wyciągnąć wniosek, że polscy lekkoatleci nie zmarowali zimy i dobrze przygotowali się do sezonu.

W Madrycie zakończyły się Mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym seniorów. Polacy wypadli słabo. Jedynie w wadze do 68 kilogramów Andrzej Suproń zdobył tytuł wicemistrza. W pozostałych wagach polscy zapasnicy nie wypadli dobrze, zajmując przeważnie miejsca co prawda punktowane, bo w pierwszej szóstce, ale nie mogą one zadowolić miłośników tego sportu.

W międzynarodowych zawodach szybówcowych, które odbyły się w Związku Radzieckim, w klasie standard, pierwsze miejsce zdobył Polak Franciszek Kępka, czterokrotny brązowy medalista mistrzostw świata.

W Przemyślu zakończyły się szermiercze mistrzostwa Polski. W szpadzie triumfował Kazimierz Barburowski, w szabli fenomenalny Jerzy Pawłowski, we florecie — Wojciechowski. We florecie kobiet zwyciężyła Ludmiła Bortnowska. W sumie zawody stały na niezłym poziomie.

W Togliatti (ZSRR) odbył się finał kontynentalny indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. Do finału europejskiego na Wembley zakwalifikowało się tylko trzech Polaków: Zenon Plech, Jan Mucha i Edward Jancarz. W Togliatti zwyciężył Rosjanin Gardiejew przed swym rodakiem Starostinem.

Rekord Polski pobiła w pływaniu na 100 m w stylu dowolnym Jolanta Kupiś, podczas międzynarodowych zawodów w Wiedniu. Polka uzszyła 1.01,92 i zdobyła szóste miejsce.



Mecz Polska — Argentyna w Stuttgarcie. Skuteczna interwencja Gorgonia (z prawej), który uprzedził Kompesa. Z lewej — Antoni Szymanowski, w głębi — Henryk Kasperczak Fot. CAF

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

# LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

## la boutique polonaise

25, rue Drouot  
75009 PARIS  
tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

Poleca niżej podane książki

### BIBLIOTEKI LITERATURY XXX-LECIA

Karol Olgierd Borchardt — Znaczący kapitan (438 str.)	16,25 F	Stefan Otwinowski — Własna wina (336 str.)	8,95 F
Tadeusz Breza — Spiżowa brama (492 str.)	12,20 F	Jan Parandowski — Zegar słoneczny (172 str.)	6,50 F
Michał Choromański — W rzecz wstąpić (488 str.)	13,40 F	Teodor Parnicki — Tylko Beatrice (328 str.)	10,15 F
Kornel Filipowicz — Biały ptak i inne opowiadania (344 str.)	8,15 F	Eugeniusz Paukšta — Wszystkie barwy codzienności (486 str.)	12,20 F
Jarosław Iwaszkiewicz — Sława i chwała (3 tomy)	30,50 F	Ksawery Pruszyński — Opowieści (294 str.)	8,15 F
Jarosław Iwaszkiewicz — Wybór opowiadań (252 str.)	9,75 F	Wiesława Szymborska — Wybór wierszy (190 str.)	6,10 F
Mieczysław Jastrun — Rzecz ludzka (230 str.)	8,15 F	Julian Tuwim — Kwiaty polskie (258 str.)	16,25 F
Tadeusz Konwicki — Sennik współczesny (324 str.)	8,15 F	Melchior Wańkowicz — Ziele na kraterze (440 str.)	11,40 F
Jalu Kurek — Janosik (3 tomy)	30,50 F		
Stanisław Lem — Eden (264 str.)	7,30 F		
Tadeusz Łopalewski — Kaduk, czyli wielka niemoc (548 str.)	16,25 F		
Władysław Machejek — Rano przeszedł huragan (258 str.)	6,10 F		
Józef Morton — Mój drugi ożenek (324 str.)	10,15 F		
Wiesław Myśliwski — Pałac (178 str.)	5,70 F		
Edmund Jan Osmańczyk — Był rok 1945... (546 str.)	12,20 F		

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.  
Oprócz podanych tytułów stale posiadamy na składzie duży wybór książek literatury pięknej dla dorosłych, młodzieży i dzieci.  
Posiadamy również mapy drogowe Polski i poszczególnych województw oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

# PKO

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

## LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.  
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

# PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.  
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

## SEANSE FILMOWE O POLSCE W NICEI

Ponad 300 osób oklaskiwało gorąco polskie filmy w Nicei.

Seans zorganizowany został przez Stowarzyszenie „Tourisme et Travail” w Nicei przy współudziale komitetu lokalnego „France-Pologne” w tym mieście. Impreza odbyła się w sali „Brea” i miała charakter serdecznego spotkania polsko-francuskiego. Przybyłych gości powitał przewodniczący „Tourisme et Travail” p. Emile Acharard przypominając o więzach tradycyjnej przyjaźni łączącej Francję z Polską. Mówił jednocześnie o orokach Polski, posiadającej Mazury — kraj tysiąca jezior, prastare lasy, w których żyją ostatnie żubry europejskie. Opowiadając o Warszawie — mieście nieujarzmionym, przypomniał p. Acharard jednocześnie o tragedii dziejowej stolicy i całej Polski, która w ostatniej wojnie jeszcze raz broniła się sama przed przeważającymi siłami hitlerowskimi dając przykład bohaterstwa całemu światu. Była mowa o Koperniku, o wielkich tradycjach nauki, kultury i sztuki polskiej i — wreszcie o osiągnięciach Polski dzisiejszej, o jej przywódcy, który jako górnik pracował w Pas-de-Calais: o Edwardzie Gierku.

Zachęcony odniesionym sukcesem, zarząd stowarzyszenia „Tourisme et Travail” postanowił zorganizować podróż do Polski w sezonie wakacyjnym przyszłego roku. I omawiana impreza, i projektowana podróż zawiązują wiele inicjatyw sekretarza komitetu lokalnego „France-Pologne” w Nicei p. Teresie Unglinik.

Podobny seans filmowy na temat Polski, złożony z filmów o Mazurach, o Warszawie i o Krakowie odbył się również przy współudziale komitetu lokalnego „France-Pologne”, w szkole podstawowej dla dziewcząt „Terra Amata” w Nicei.

Jak stwierdziła dyrektorka szkoły p. G. Berthault, uczennice miały znakomitą okazję poznania kraju dotychczas prawie nieznanego. Filmy wzbudziły wśród młodzieży chęć zobaczenia Polski, zaznajomienia się z jej historią, w której istnieje tyle wspólnych elementów z Francją. Wśród uczennic utworzone zostały grupy, które przygotowują wypracowania na temat historii i geografii Polski, zbierając do nich materiały w bibliotekach i w nowych publikacjach otrzymanych ze stowarzyszenia „France-Pologne”.

Wiele dziewcząt ze szkoły „Terra Amata”

projektuje podróż, wraz z rodzicami, do Polski. Dla uprawiających sporty wodne, zwłaszcza żeglarstwo, film o Mazurach był rewelacją.

W ten sposób komitet „France-Pologne” w Nicei przyczynia się nie tylko do szerzenia wiedzy o Polsce, ale również i do ożywienia turystyki do Polski.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki, z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyprzedzeniem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Béatrice Durut — Jacques Tylski, Muriel Villarubias — Christian Jaruga, Nadine Gagol — Mieczysław Krawczyk, Nadine Klupsz — Jean Michel Lelong, i Sylvie Suner — Jacky Kędziński w **Lens**; Marie-Hélène Kurzwski — Jean-Luc Skórlński w **Bully-les-Mines**; Colette Rajczyk — Waldemar Majerowicz w **Montigny-en-Ostrevent**; Françoise Demaret — Francis Kwiatkowski w **Auby-le-Bac**; Lucienne Fabisiak — Michał Kędziński, Annie Filière — Józef Kubiak, Maurice Dobrowolska — Jean-Marc Lefebvre, Stanisława Majewska — Hervé Bulourt i Maria-Lila Smutek — Ryszard Pękała w **Leforest**; Martine Kwak — Jean-Jacques Royer w **Denain**; Chantal Dupuis — Daniel Kopras w **Harnes**; Yasmine Derriche — Jean-Claude Bogacki i Elżbieta Staszewska — Alain Capponi w **Evin-Malmaison**; Michèle Descamps — Jean-Pierre Kaczmarek w **Liévin**; Muriel Łabęda — Daniel Villarubias w **Bruay-en-Artois**; Gertrude Dhur — Guy Podraza w **Montigny-en-Gohelle**; Anna Napela — Bernard Sobaszak w **Fouquières-les-Lens**; Jackie Kubis — Gérard Josset, Christine Smigielska — Michel Lefebvre i Helena Nagórniowicz — André Tassart w **Béthune**; Daniel-le Turbańska — Gérard Lingrand i Sylvie Colart — Daniel Wasiewicz w **Libercourt**.

## DAWCY KRWI

**Noeux-les-Mines.** Na podstawie dekretu Ministerstwa Zdrowia złote medale otrzymali p. Łukaszewska i p. Maximilien Twardowski, a srebrne p. Szymon Pisarek, p. J.-Pierre Kazmierczak, p. Robert Dudek i p. Fernando Łączny.

## EGZAMINY

**Douai.** W tutejszym konserwatorium nagrody „excellence” otrzymali, w ramach ro-

cznych egzaminów: Jacques Wojciechowski, Katarzyna Nowacka, Georges Szwendrowski, Jan Kot, Gérard Kościakowski i Alain Wardega.

**Denain.** W Ecole Municipale de Musique pierwsze nagrody w zakresie solfeżu otrzymali pod koniec roku szkolnego: Isabelle Rokicka, Agnieszka Fabianek, Philippe Urbaniak, Fryderyk Juszcak, Anna Zielińska, Sylvie Zielińska, Paweł Pora i Jean-Pierre Pasek.

**Metz.** W ramach egzaminów rocznych w Conservatoire National de Musique prix d'excellence w klasie altówką otrzymała p. Martine Matysiak, w klasie saxofonu J.-Claude Kaliski. W klasie skrzypiec Franck Jastrzębski i Anna Piętka, w klasie basu Sylwester Grzegorzczak, Daniel Kaliski, Józef Ramacki, Gilles Kaliski i Michał Jaremczuk, w klasie instrumentów perkusyjnych Nadine Malińska, w klasie wiolonczeli Christian Kaliski i Jean-Claude Kaliski, w klasie pianina Daniel Kaliski, Marie-Reine Walkowiak i Katarzyna Stojanowicz.

**Douai.** W Cité Technique diplomy B.E.P. w zakresie mechaniki otrzymali Christian Sitarski, Jean-Marc Sobieraj, Christian Szymczak, Michał Golik, Ryszard Bomba, Serge Gołębiowski, Henryk Rusczyński, Andrzej Antczak, Jean Michel Fabich, Marie Skorupska i Christian Tytgat.

**Douai.** Do tutejszej szkoły CNAM zostali przyjęci na podstawie egzaminów wstępnych: Edward Niemczycki, Edmund Tadzyszak, Jean-Claude Kubiak, Jean-Joseph Howiecki, Jean Bierla i Fryderyk Kuś.

**Douai.** Definitywnie zostały przyjęte na podstawie egzaminów do wyższej szkoły nauczycielskiej Ecole Normale d'Institutrices: Nicole Koza z Lambertart, Patrycja Graczyk, Katarzyna Nowacka, Nadine Cicharska i Christine Kukielczyńska z Douai, Murielle Szymczak z Vieux-Condé, Anne-Marie Bara z Valenciennes, Martine Glinkowska z Denain, Martine Wandowska, Janina Paranoska z Condé-sur-Escaut.

**Macon.** Pomyślnie złożyła egzamin do Ecole Normale d'Institutrices Jocelyne Konopacka.

**Metz.** Na tutejszym uniwersytecie w zakresie języka angielskiego uzyskali dyplomy na pierwszym stopniu: Christiane Pietrasik i Alain Nowak.

## NAGRODY ZA DOMY UDEKOROWANE KWIATAMI

**Północ Francji.** Ostatnio otrzymali nagrody

departamentalne za rok ubiegły p. Franciszek Bąk z Aix-Noulette, p. Jean-Claude Madzgoń, p. Musiał i p. Dworzaczek z Courrières.

## ODZNACZENIA SPOR- TOWCÓW

**Billy-Montigny.** W ramach dorocznego przyjęcia sekcji judo klubu U.C.S.B., za bardzo dobre wyniki w tegorocznych spotkaniach międzystowarzyszeniowych medal złoty otrzymał p. Jacques Kołodziejczak, medale srebrne p. Pascal Stachowiak, p. Christian Kołodziejczak, a za pracę organizacyjną medale srebrne otrzymali: p. Nadine Kołodziejczak, p. Denis Kędziński, p. Daniel Kędziński, p. Dominique Stachowiak i p. Herbé Strzylka.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Wingles.** Prezesem towarzystwa „Sporting-Club Pro Patria” został wybrany p. Jan Sołbański, zastępca sekretarza p. Lucien Gryz, a do komisji kontrolnej p. Jan Kopeć. Sędzią związkowym w zakresie piłki nożnej został mianowany p. Ryszard Gryz.

**Estevelles.** W skład zarządu tutejszego klubu piłki nożnej na rok 1974/75 weszli p. Czesław Kluj, jako prezes i p. Théo Kaczmarek, jako sekretarz.

**Pont-à-Vendin.** Jako członkowie - asesory nowego komitetu klubu Avenir Sportif zostali wybrani p. Patrick Stanek i p. Szymon Stanek.

**Hénin-Beaumont.** Członkiem asesorem na następny okres sportowy klubu „Allez-Hénin” został wybrany p. Waśko.

## KONKURSY TOWARZYSKIE

**Liévin.** W regionalnym konkursie bulistycznym w klasie „complémentaire”, urządzonym przez klub „Entente Bouliste”, wygrał p. Patyk z Avion.

**Noeux-les-Mines.** W dorocznym konkursie strzeleckim stowarzyszenia „Cercle Laïque”, pierwsze miejsce zajął w kategorii seniorów p. Feledy, 2 p. Błaszczak, 4 p. Wiórek i 7 p. J. Wiórek. W kategorii kadetów p. Michalski był 4, zaś p. Michalski-junior w kategorii minimów 2.

**Lens.** W czasie spotkania towarzyskiego medalistów wojskowych medalem honorowym federacji odznaczony został p. Charles Wiekowski.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**MONTCEAU - les - MINES:** Stefan Gazur. **DECHY:** Hervé Grodziski, Katarzyna Izycorczyk, Mariette Cierznik. **LEFOREST:** Christelle Młodzińska, Michał Szczepaniak, Christophe Knieczak, Rafał Sobieraj. **DENAIN:** Fryderyk Szczepny, Stefan Mika. **ANGRES:** Francis Radziejewski, Arnaud Wronka, Christophe Kotlarek. **EULY-les-MINES:** Sandrine Sliwińska. **METZ:** Stanisław Sibroński. **LENS:** Sandrine Olejniczak, Yanick Zygmantowski, AVION: Laurent Marianański, BETHUNE: Lionel Olczyk, Michał Bugajny, Anne-Celine Skrzypczak. **HENIN-BEAUMONT:** Hervé Owsiński, Edmund Koscielny, Isabelle Gbiorczyk.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**BETHUNE:** Bernadette Legrand i Jean Szymański. **NOEUX - les - MINES:** Monique Delaval i Jean-Marie Broda. **Leforest:** Lucienne Fabisiak i Michał Kędziński, Stanisława Majewska i Hervé Bulcourt, Maria Smutek i Ryszard Pękała, Annie Filière i Jean-Claude Kubiak, Marta Banaszak i Paul Beausart, Maurice Dobrowolska i Jean-Marc Lefebvre. **MAZINGARBE:** Nicole Deslyper i Franek Kupczak. **DECHY:** Joëlle Sibińska i Dominique Woźniak. **WAZIERS:** Betty Brown i Leon Ilski. **MON-TIGNY - en - GOHELLE:** Elżbieta Andryszak i Jean-Charles Dubos. **MON-TIGNY-en-OSTREVENT:** Evelyne Komlin i Jacques Goulois. **BULLY - les - MINES:** Claudine Rubska i Julien Pichon. **DOUAI:** Dominique Adamiak i Gérard Houssin.

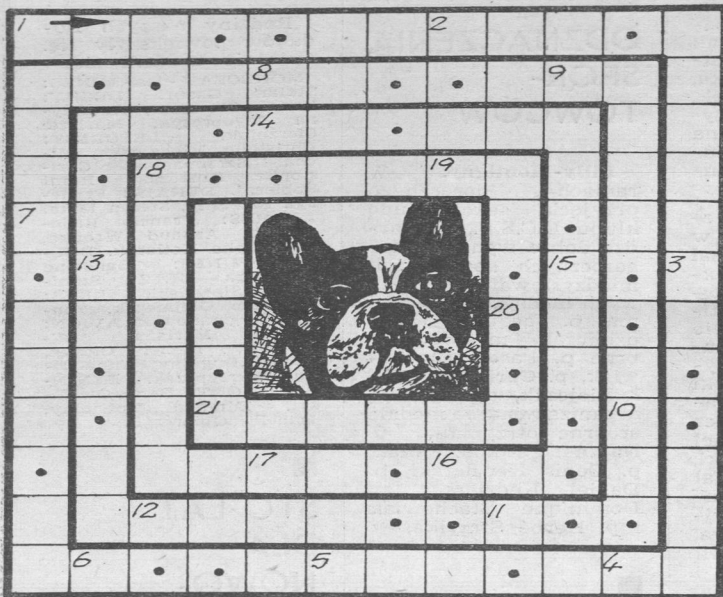
## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**LENS:** Jan Kwasięgroch, Helena Przybylska z domu Murawska. **EVIN-MALMAISON:** Władysław Cieślakiewicz. **DIVION:** Jan Dybała. **RANCHICOURT:** Ryszard Kazmierczak, lat 36. **DOUAI:** Kazimierz Studziński, lat 70. **BILLY-MONTIGNY:** Jan Wolny, lat 71. **BURBURE:** Adalbert Basiński. **CAUCHY - A - LA - TOUR:** Józef Banaszak, lat 72. **DECHY:** Marianna Dziadkowiak z domu Kończanin, lat 53. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Józef Szudlowski, lat 75. **DOURGES:** Marceli Nieborak, Regina Nieborak z domu Ratajczak. **HENIN-BEAUMONT:** Izidor Maskio, lat 62. **ROUVROY:** Maria Domaniecka z domu Laufer. **COURCELLES LENS:** Antoinette Michalska z domu Lencel. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Katarzyna Wojnarowska z domu Wrona, lat 66. **NOEUX-les-MINES:** Edmund Kazmierczak. **CREUTZWALD:** Kazimiera Skrzypczak z domu Jagielka, lat 57. **HAYANGE:** Pierre - Jean Madejski, lat 80. **OSTRICOURT:** Jan Jande.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

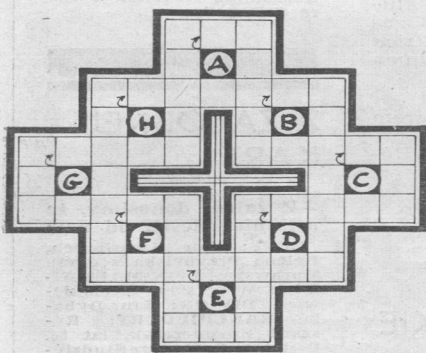


## SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 21 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami czytane w kierunku wpisywania dadzą tekst przysłowia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) jeden z wielkiej trójki naszych wieszczów narodowych, autor dramatów „Kordian”, „Balladyna” i „Mazepa”, 2) organizator występów artysty lub imprez artystycznych,

3) podhalański pies pasterski, 4) „pilka” hokejowa, 5) konik-karzełek, 6) polubowne załatwienie sporu na podstawie wzajemnych ustępstw, 7) spadkobierca, 8) inaczej notariusz, 9) uczniowski plecak na książki, 10) obszar lasu nadzorowany przez leśniczego lub szpital obozowy w hitlerowskich obozach zagłady, 11) służy do wycierania ciała po umyciu, 12) ogonek do kasy biletowej, 13) obrońca sądowy, 14) służy do mierzenia temperatury ciała, 15) wynik odejmnawania, 16) rodzaj haftu z dziurczkami, 17) człowiek równy wiekiem drugiemu, jednolatek, 18) żartowniś, prześmiewca, szyderca, 19) szarak, 20) wysoki, sztywny, jedwabny, kapelusz męski, 21) parada wojskowa lub pokaz mody.



## KOŁÓWKA WIAZANA

Prosimy odgadnąć osiem wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liter widocznych w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** A) zakażenie krwi, inaczej zgorzel, B) wynik, skutek działania, efekt, C) długo grająca płyta gramofonowa, D) muzyk grający na fortepianie, E) specjalny tor do wyścigów samochodowych, F) zabieg chirurgiczny, G) konik zwierzyniecki, tradycyjna uroczystość ludowa w Krakowie, H) wstrząs lub uszkodzenie ciała wskutek stłuczenia lub uderzenia, często przydarza się sportowcom.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.**

# DU 13 AU 19 JUILLET

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MIDITRENTA — 12.30 (sauf le dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TOUR DE FRANCE CYCLISTE (Résumé filmé) — 20.15 (sauf le dimanche)

**SAMEDI 13 JUILLET**  
14.30. La une est à vous.  
19.00. Point chaud  
20.30. Emission dramatique  
22.20. „Un certain regard”: Robert Ruthbun Wilson  
**DIMANCHE 14 JUILLET**  
8.55. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Réponse à tout  
13.35. „L'inconnu du dimanche”  
14.45. Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
16.55. „Le bossu” — un film d'André Hunebelle  
18.40. La France défigurée  
20.15. Sports dimanche  
20.45. „Les bonnes causes” — un film de Christian-Jaque avec Pierre Brasseur, Marina Vlady, Bourvil, Virna Lisi, U. Orsini

**LUNDI 15 JUILLET**  
14.30. „Tintin et les oranges bleues” — un film de Philippe Condroyer  
16.05. Tour de France  
20.30. Deux ans de vacances n° 6  
21.30. „Ouvrez les guillemets”

**MARDI 16 JUILLET**  
13.35. Je voudrais savoir...: „Le risque vénérien en croissance”  
15.00. Tour de France  
20.30. La piste aux étoiles  
21.30. Pourquoi pas? „Les scientifiques répondent...”

**MERCREDI 17 JUILLET**  
16.00. Tour de France  
20.30. La piste aux étoiles  
21.30. Pourquoi pas? „Les scientifiques répondent...”

**MERCREDI 17 JUILLET**  
16.00. Tour de France  
20.30. Le Grand Echiquier  
**JEUDI 18 JUILLET**  
18.10. Tour de France  
20.30. Grand Ecran:

„Soudain, l'été dernier” — un film de Joseph L. Mankiewicz avec E. Taylor, K. Hepburn, M. Clift

**VENDREDI 19 JUILLET**  
16.15. Tour de France  
20.30. „Mission impossible” n° 3  
21.40. 24 Heures sur la 2 présente:

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 19.00 (sauf le dimanche)  
„ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„VALERIE” — 19.44 (sauf le dimanche)  
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme

**SAMEDI 13 JUILLET**  
14.30. Aujourd'hui, Madame  
15.15. „Chapeau melon et bottes de cuir” n° 9  
17.45. Autour de Mélina Mercouri  
18.45. Cinésamedi  
20.35. „Jeux sans frontières”: „Belgique”  
21.50. „Le Comte Yoster a bien l'honneur” N° 1  
22.40. Jazz

**DIMANCHE 14 JUILLET**  
12.30. INF 2 Dimanche  
13.00. Concert  
13.25. Echange ORTF (TV Polonaise: „Dimanche à Cracovie” émission de François Chatel

14.55. „La grande escapade” — un film de J.-B. Clart  
16.25. A propos de Michel Droit  
16.55. Famillon  
17.35. Télé-Sports

19.30. Les animaux du monde „La Camargue”  
20.35. Opérette: „La fille de Madame Angot” — livret de Clairville, Siraudin et Koning  
Ciné-Club: Cycle „USA Années 60”

22.25. „Le seigneur de la guerre” — un film de Franklin Schaffner  
Charlton Heston, Richard Boone

**LUNDI 15 JUILLET**  
20.35. Actuel 2  
21.35. Le cabaret de l'histoire  
**MARDI 16 JUILLET**  
14.30. „Les tribulations d'un chinois en Chine” — un film de Philippe de Broca  
J.-P. Belmondo, U. Andress

20.35. Les dossiers de l'écran: „Les trois lanciers du Bengale” — un film de Henry Hathaway avec Gary Cooper, F. Tone  
Débat: „La Colonisation britannique aux Indes”

**MERCREDI 17 JUILLET**  
20.35. „Le vision à cinq pattes” de Constance Coline  
**JEUDI 18 JUILLET**  
20.30. „Les dossiers secrets des trésors”: „L'affaire du Tubantia”  
21.30. „Le feu de la terre”: „Haroun Tazieff”

**VENDREDI 19 JUILLET**  
20.35. „Rouges sont les vendanges” de J. Cosmos  
22.10. Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 19.15  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
LES TROIS OURS — 19.40 (sauf le dimanche)  
TOUR DE FRANCE CYCLISTE — 19.55  
INTER 3 — à la fin du programme

**SAMEDI 13 JUILLET**  
19.55. Découverte: „15,9”  
20.30. Théâtre: „Mangeront-ils?” de Victor Hugo

**DIMANCHE 14 JUILLET**  
20.10. „Étirez vos ailes”  
21.40. Nouvelles de Somerset Maugham „La femme de lettres”

**LUNDI 15 JUILLET**  
20.25. La semaine en images  
20.30. „Mazel Tov ou le mariage” — un film de Claude Berri

**MARDI 16 JUILLET**  
20.30. Dramatique: „Qual N° I voie A” de Marcel Bluwal et Nino Frank  
21.20. Initiation artistique: L'oeil apprivoisé n° 3

**MERCREDI 17 JUILLET**  
20.30. Libération: „Charles Dequenne Instituteur”  
21.20. Initiatives: A livre ouvert

**JEUDI 18 JUILLET**  
20.30. Divertissement: L'enfant du pays: Claude Nougaro  
21.20. Vacances en France  
**VENDREDI 19 JUILLET**  
20.30. „Brewster Mac Cloud”: „L'homme oiseau” — un film de Robert Altman

## RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m  
12.30 — 12.55 25 i 32 m  
19.00 — 19.30 31 i 41 m  
21.00 — 21.30 31 i 41 m  
21.30 — 22.00 49 i 50 m  
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” — Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakałki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.36 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO - VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 — 12.55 25, 31 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 31, 41 m  
21.30 — 22.00 49, 50 m  
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30, ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Z pijalni znakomitych wód leczniczych w Szczawnie korzystają kuracjusze z kraju i zagranicy



Pięknie położone schronisko w Szczawnie-Zdroju



Źródła lecznicze Szczawną są najstarsze w Europie

## Tam się jedzie po zdrowie

Na trasach  
turystycznych

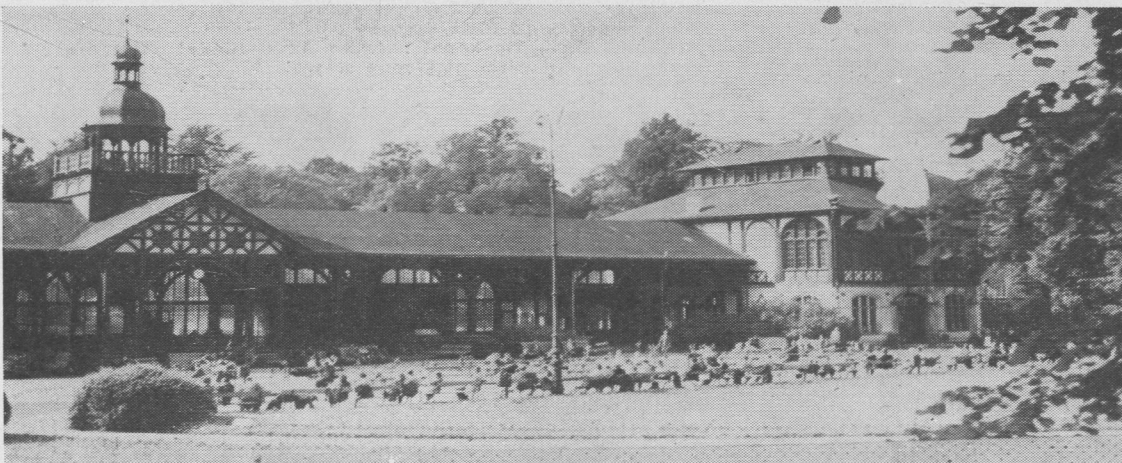
W tej dolinie zdrowia nie ma szczytu sezonu. Szczawno-Zdrój wypełnione jest kuracjuszami przez cały rok. Najwięcej gości przyjmują sanatoria, sporo osób korzysta z trzytygodniowych wczasów leczniczych Funduszu Wczasów Pracowniczych. W pijalni znakomitych wód „Mieszko” i „Dąbrówka”, w zakładzie przyrodolecznictwa, w parku zdrojowym, po którym spacerują oswojone wiewiórki, coraz częściej spotyka się starych, sprawowanych mieszkańców wsi, korzystających z dobrodziejstwa bezpłatnej opieki zdrowotnej. Tylko nieliczni przybysze przystają w centrum kurortu przed białą tablicą, na której upamiętniono nazwiska sławnych Polaków, goszczących ongiś w Szczawnie.

Źródła lecznicze Szczawną zaliczane są do najstarszych w Europie — na równi ze szwajcarskimi. Eksploatowane już były w okresie plemion wczesnosłowiańskich, które otaczały je pogańskim kultem religijnym. Przy „cudownych” źródłach, które przyniosły zdrowie, siłę, radość życia, składano ofiary ze zwierząt.

Obecnie Szczawną jest renomowanym ośrodkiem leczenia schorzeń układu oddechowego oraz przewodu pokarmowego i moczowego. W minionych wiekach leczono tu także gruźlicę, przy czym jednym z medykamentów było ośle mleko, zmieszane z wodą ze Źródła Głównego. Woda ta miała także usuwać hipochondrię, melancholię, histerię i inne tego rodzaju przypadłości sfer dobrze urodzonych.

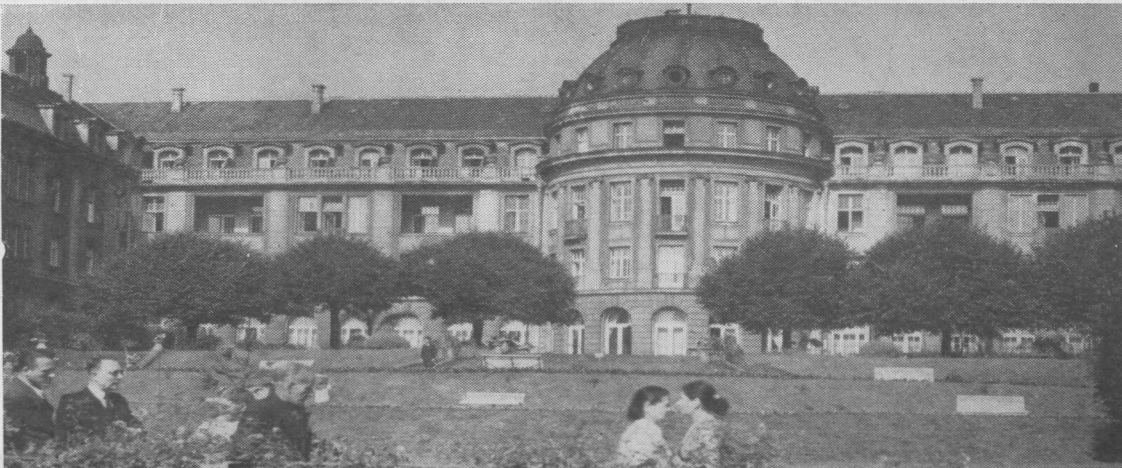
Prawdziwym kombinatem zdrowia jest Szczawną dzisiaj. W uzdrowisku wykonuje się co roku około miliona zabiegów leczniczych. Korzysta z nich blisko 30 tys. kuracjuszy, a także ludność miejscowa. Do aptek w całym Kraju wędruje 12 mln butelek wody „Anka”, która stanowi kompozycję wód kilku źródeł. W najbliższych latach stanie w Szczawnie sanatorium dziecięce na 170 miejsc. Przygotowuje się także uruchomienie półsanatorium dla wałbrzyskich górników i koksowników. Rozwój uzdrowiska ograniczony jest wydajnością źródeł, które — jak już wspomnieliśmy — eksploatowane są od setek lat. Dlatego w rejonie Szczawną i Jedliny prowadzi się liczne wiercenia w poszukiwaniu nowych „cudownych” wód, które przywracają ludziom zdrowie.

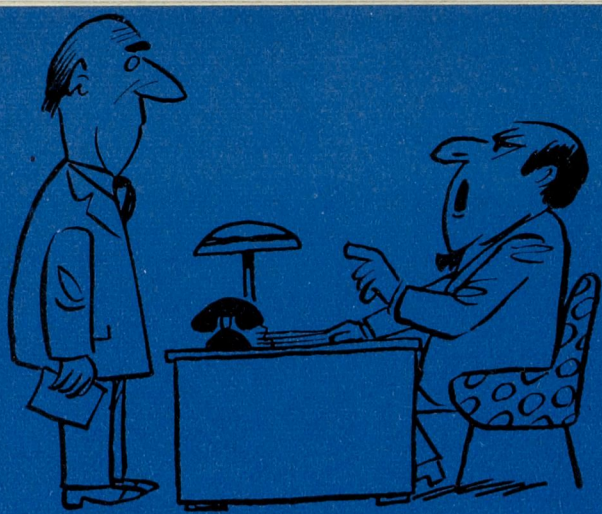
Uzdrowisko położone jest w pięknej, zalesionej kotlinie. Można stąd zorganizować nie męczące spacery alejkami parku zdrojowego im. Henryka Wieniawskiego na Wzgórze Gedymina, na Górę Parkową oraz Strużek (517 m npm.). Droga licząca około 3 km wiedzie do cmentarza w Szczawienku, gdzie zachowały się nagrobki z polskimi napisami, kryjące prochy polskich żołnierzy z okresu napoleońskiego. Dwukilometrowy spacer w kierunku Strugi prowadzi do pomnika Ułanów Nadwiślańskich, którzy w tym miejscu w dniu 15 maja 1807 r. rozgromili wojska pruskie. Szczawną stanowi dogodny punkt wypadowy dla turystyki pieszej i zmotoryzowanej, leży bowiem przy szosie, która prowadzi na północ do Strzegomia, na południe zaś do Wałbrzycha (5 km).



Pijalnia wód leczniczych i mineralnych w parku zdrojowym w Szczawnie czynna jest cały rok

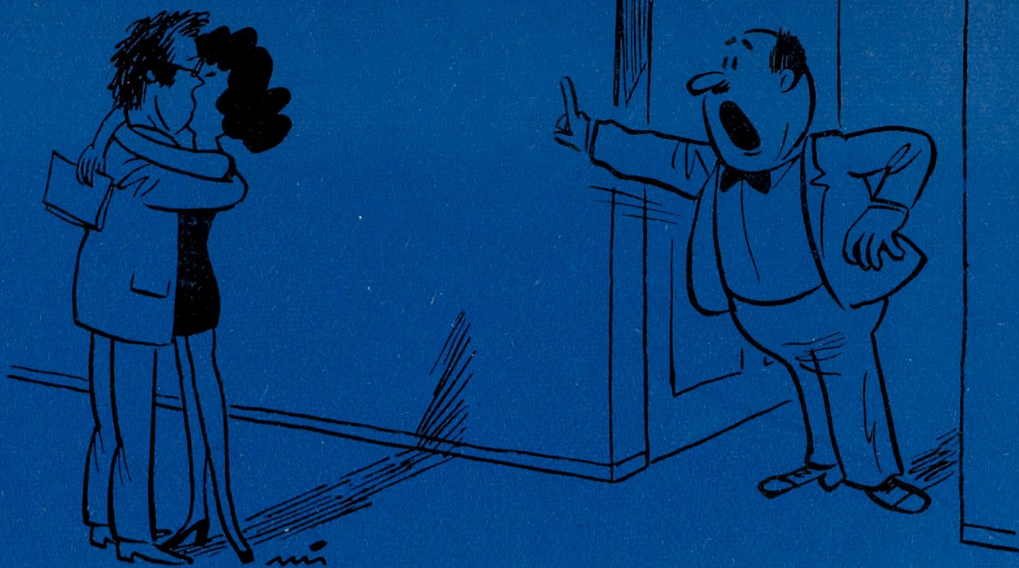
Jedno z wielu sanatoriów. Tu leczy się choroby układu oddechowego, pokarmowego i moczowego





— Ja bym chętnie placił panu odpowiednio do pańskich kwalifikacji, ale nie wolno mi wypłacać tak niskiej pensji!...

— Je vous donnerais volontiers un salaire en fonction de vos qualifications, mais que je reçoive un salaire si bas est interdit!...



— Panie kolego! To jest MOJA sekretarka!!!

— Cher collègue! C'est MA secrétaire!!!

## Wokół naszego szefa!

Gwidon Miklaszewski



— Proszę wybaczyć, że przeszkadzam w pani życiu prywatnym — i może zechce pani w wolnej chwili przepisać to na maszynie!...

— Excusez — moi de vous importuner dans votre vie privée — mais quand vous aurez un moment de libre pourriez-vous me taper ça à la machine?...



— Doskonale, tylko trzy błędy! A teraz proszę napisać następne słowo!

— Parfait, trois fautes seulement! Maintenant passons au mot suivant!



— Pan dyrektor nie może pana przyjąć — jest bardzo zajęty!

— Le directeur ne peut vous recevoir — il est très occupé!



— Co ja widzę! Ma pan nowy przycisk do papierów!

— Qu'est-ce que je vois! Vous avez un nouveau presse-papier!